

CZECHOSŁOWACJA, kraj, z którym łączą nas najdłuższa wspólna granica, sąsiad najbardziej zbliżony do nas potencjałem gospodarczym, wielkością, podobieństwem języków — jest jednocześnie partnerem, którego cele społeczne, polityczne oraz ekonomiczne stwarzają szczególnie korzystne warunki dla rozwijania ścisłej współpracy.

Ponad 45 milionów Polaków i Czechosłowaków tuż na wschód od samego centrum Europy przedsta-

Wspólne cele i możliwości

wia znaczenie nie tylko w sensie demograficznym. Spośród tych 45 milionów mieszkańców obu naszych krajów w Polsce ponad 3,6 miliona a w Czechosłowacji prawie 2,5 miliona to pracownicy przemysłu — co daje razem zatrudnienie w przemyśle o ok. 0,5 miliona większe w porównaniu z Francją i ok. 1,5 miliona wyższe niż np. we Włoszech.

Przyjęty w obu naszych krajach kierunek rozwoju przemysłu, polegający na dalszym unowocześnianiu jego struktury oraz doprowadzeniu do pożądanej selekcji produkcji, wydatowaniu serii produkcyjnych jednych wyrobów, kosztem rezygnacji z produkcji innych — stwarza obecnie dogodne przesłanki dla nowego jakościowego etapu współpracy gospodarczej Polski i Czechosłowacji. Następuje on po pierwszym etapie „odbudowy”, kiedy współpraca polegała przede wszystkim na rozwinieciu obrotów towarowych, odpowiadających zasobom obu krajów. W II-giej wojnie światowej struktura gospodarcza naszych krajów, i po drugim etapie, w którym nastąpił rozwój — szybki rozwój obrotów towarowych w grupie maszyn i urządzeń, co odpowiadało dokonywaniu się w obu naszych krajach procesom industrializacyjnym.

W pierwszym etapie rozwoju współpracy polsko-czechosłowackiej, 10 marca 1947 r. zawarty został na okres 20 lat Układ o Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej. Realizacja tego Układu była ważnym czynnikiem rozwoju gospodarczego naszych krajów. Niemalą rolę w rozwijaniu naszego przemysłu w pierwszym dziesięcioleciu działania Układu odegrały dostawy z Czechosłowacji maszyn i urządzeń dla walcowni, kokso-wni, elektrowni, dla zakładów przemysłu gumowego i obuwniczego, a także dostawy obrabiarek i samochodów ciężarowych. W naszych dostawach do Czechosłowacji istotną rolę odgrywał wówczas przede wszystkim węgiel i cynk.

W kolejnym dziesięcioleciu, po 1957 r., nadal utrzymuje się bardzo wysoka dynamika wzrostu obrotów między Polską i Czechosłowacją, z drugiej zaś dokonują się istotne przeobrażenia w strukturze tych obrotów. W 1957 r. maszyn i urządzeń stanowiły w naszym eksporcie do Czechosłowacji załadowe ok. 20 proc. Rokrocznie udział ten ulegał dynamicznemu wzrostowi, przy jednoczesnym rozwoju importu maszyn i urządzeń z Czechosłowacji do Polski. W 1965 r. udział nowego eksportu maszynowego osiągnął poziom bliski udziałowi maszyn i urządzeń w naszym imporcie z Czechosłowacji. W 1965 roku dostarczyliśmy również Czechosłowacji o ponad 20 proc. więcej surowców i materiałów, niż w 1960 roku. Rozwój polskiego eksportu surowców do Czechosłowacji związany jest m.in. z kredytowaniem przez Czechosłowację kapitałochłonnych inwestycji surowcowych w Polsce.

Całe dwudziestolecie leżytemu się czterokrotnym zwiększeniem rozmiarów obrotów. Na wyróżnienie zasługują w szczególności ostatnia pięćdziesiątka. Obroty towarowe w 1965 r. wzrosły w porównaniu z 1960 r. o przeszło 88 proc.

Po okresie bardzo szybkiego wzrostu obrotów obecna pięćdziesiątka stanowi w pewnym sensie etap przejściowy, w którym chodzi o jednej strony o koncentrację sił i środków dla ugruntowania dotychczasowych osiągnięć i ich poszerzenia oraz — z drugiej strony — o przygotowanie warunków do osiągnięcia następnego skoku po roku 1970. Wymaga to bardziej energicznego i pełnego inicjatywy podejścia z obu stron do szeregu problemów.

Istotną rolę winno tu odegrać doskonalenie systemu koordynacji planów wieloletnich i perspektywicznych między Polską i Czechosłowacją oraz w trybie wielostronnym. Dotychczas dominował tryb, w którym najpierw powstawały zamknięte projekty planów pięcioletnich, wywołujące się z analizy sytuacji w poszczególnych krajach, odrębnie ujętych. Proces dostoso-

wywania do tak powstałych planów współpracy krajów socjalistycznych przebiegał dość uciążliwie. Obecnie podejmuje się z odpowiedzialnym wyprzedzeniem w czasie w stosunku do ustalania projektów planów pięcioletnich, dyskusję między przedstawicielami komisji planowania oraz właściwych ministerstw gospodarczych nad dalszą perspektywą.

Ostatni okres przyniósł rozwój kontaktów, których przedmiotem było i jest właśnie kształtowanie perspektywy rozwoju gospodarczego obu krajów, w takich gałęziach przemysłu jak przemysł elektromaszynowy, hutnictwo i chemia oraz przemysł drzewny.

Rozwój kontaktów wspomnianych i innych gałęzi przemysłu oraz połączone z tym coraz bardziej wiążące uzgodnienie polityki rozwojowej i inwestycyjnej stanowi problem, od rozwiązania którego będzie zależało w istotnej mierze pełne dyskontowanie rozwijających badań naukowych, technicznych i ekonomicznych. Chodzi m.in. o coraz pełniejsze wykorzystanie punktu widzenia powyższego programu rozwoju współpracy możliwie szerokiego kręgu polskich i czechosłowackich kadr naukowych, technicznych i ekonomicznych.

Następna sprawa, implikująca dalszy dynamiczny rozwój polsko-czechosłowackich stosunków ekonomicznych, wiąże się z doskonaleniem form współpracy gospodarczej i organizacją współdziałania przemysłu i handlu zagranicznego naszych krajów.

W szczególności istotne znaczenie odgrywają formy powiązań specjalizacyjnych i kooperacyjnych, rozwijane w ramach bezpośredniej współpracy przez przedsiębiorstwa, zjednoczenia i ministerstwa przemysłowe, przy współudziale przedsiębiorstw handlu zagranicznego. Jakkolwiek możemy się już pochwalic pewnymi osiągnięciami w dziedzinie kooperacji produkcji (np. kooperacja w produkcji autobusów Jelcz-Karosa, silników okrętowych itp.), to jednak dotychczasowe wyniki w tej dziedzinie należy ocenić jako jeszcze nie odpowiadające potrzebom i możliwościom obu naszych krajów.

Szczególnie duże perspektywy rysują się przed przemysłami elektromaszynowymi naszych krajów. Prezentują one bardzo poważny, mniej więcej jednakowy potencjał tak w Polsce, jak i w Czechosłowacji. Różnice w strukturze tych przemysłów są tu raczej dogodnością niż przeszkodą. Potencjał ten wyrażają się od strony kadrowej ponad 2 milionami zatrudnionych można lepiej wykorzystywać. Zbliżenie tych kadr, bardziej kompleksowe wykorzystanie doświadczonych robotników i specjalistów tego najbardziej nowoczesnego działu przemysłu, jakim jest przemysł elektromaszynowy, stanowi wielką szansę jakościowego postępu gospodarczego obu krajów. Trzeba dodać, że podobne możliwości rozwojowe otwiera także współpraca innych przemysłów, w tym przede wszystkim w dziedzinie chemii, hutnictwa.

Nowe możliwości stwarza również odpowiednie zdyskontowanie zmian w metodach planowania i zarządzania, dokonujących się w obu naszych krajach. Założeniem przeprowadzanych zmian jest między innymi — jak wiadomo — doprowadzenie do wykorzystania bardziej efektywnych i elastycznych instrumentów ekonomicznych, preferujących rozwój opłacalnej współpracy gospodarczej z zagranicą, w tym głównie między krajami socjalistycznymi. Doprowadzenie do prawidłowej realizacji tego założenia stanowi jeden z istotnych warunków dalszego dynamicznego rozwoju polsko-czechosłowackiej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej.

Nie sposób w jednym artykule wymienić wszystkie dziedziny przedstawiające znaczenie dla rozwoju polsko-czechosłowackich gospodarczych. Wiadomo, że kapitałową rolę w naszej współpracy odgrywa i będzie w coraz większym stopniu odgrywać położenie geograficzne, które minimalizuje koszty transportu. Znaną są niewyczerpane potrzeby i możliwości współpracy rejonów przygranicznych, w szczególności rejonów przemysłowych Śląska i Morawskiej Ostrawy. Takich tematów jest więcej.

Na wyodrębnienie zasługuje wreszcie sprawa rozwoju turystyki polsko-czechosłowackiej. Jest rzeczą zrozumiałą, że dalszy rozwój współpracy gospodarczej między naszymi krajami wyrazi się także w rozszerzeniu turystyki między naszymi krajami. Rozwój ruchu turystycznego między Polską i Czechosłowacją jest ważnym czynnikiem zbliżenia gospodarczego oraz społecznego obu naszych krajów.

Zawarcie w pierwszych dniach bieżącego tygodnia kolejnego Układu Przyjaźni, Współpracy i Pomocy Wzajemnej między Polską a Czechosłowacją oraz związana z tym wizyta delegacji partyjno-rządowej Czechosłowacji jest okazją do rozpatrzenia węzłowych zagadnień aktualnego i perspektywicznego rozwoju polsko-czechosłowackiej współpracy gospodarczej i naukowo-technicznej.

Głębokie zainteresowanie kierownictwa partyjnego i rządowego Polski i Czechosłowacji oraz opinii publicznej naszych krajów w rozwoju współpracy i osiągnięciu znacznie bardziej rozwiniętych, wzajemnie korzystnych powiązań integracyjnych stanowiących odzwierciedlenie wspólnego dążenia naszych narodów do coraz większego zbliżenia, znajduje dobitny wyraz w ostatnim spółkaniu i stanowi optymistyczną prognozę dla rozwoju stosunków polsko-czechosłowackich w najbliższych latach i całym nadchodzącym dwudziestolecu. M. M.

Zbigniew Mikołajczyk — PRZEMYSŁ SPOŻYWCZY 1966 — POCZĄTEK NOWEJ FAZY? — str. 1

W ostatnich latach, począwszy od 1964 r. produkcja globalna przemysłu spożywczego wzrasta z roku na rok. Są to lata korzystne również z punktu widzenia produkcji rolniczej. Środki inwestycyjne postawione w ub. r. do dyspozycji przemysłu są wyższe niż w poprzednim okresie. Ale jest to reakcja opóźniona, przedsięwzięcia inwestycyjne nie wyprzedziły odpowiednio napływu surowców. Równocześnie nastąpiły zmiany w strukturze spożycia i zaczął powstawać rynek konsumenta. Wszystko to nakłada na przemysł spożywczy nowe zadania — konieczność przekształcenia się w aktywnego partnera producenta rolnego i odbiorcy rynkowego.

Mirosław Sokół — NOWE METODY ZARZĄDZANIA I PLANOWANIA W CSRS — W ROK PO REFORMIE — str. 1-11

Wizyta partyjno-państwowej delegacji CSRS w Polsce zwróciła szczególną uwagę opinii publicznej na zmiany, jakie dokonują się od pewnego czasu w systemie planowania i zarządzania gospodarką naszego południowego sąsiada, z którym łączą nas rozległe i stale zacieśniające się więzy współpracy. Autor w odbiorcy rynkowego.

W NUMERZE:

sposób wnikiwy kreśli szeroka panoramę reform w gospodarce czechosłowackiej, nie pomijając bieżących problemów trudnych, bądź kontrowersyjnych. SPRAWY EKONOMISTÓW — str. 3

Wystąpienie Przewodniczącego Komisji Planowania przy R. M. dr. Stefana Jedrychowskiego na naradzie „ekonomistów, poświęconej problematyce służb ekonomicznych i rachunku ekonomicznego. Władysław Dudziński — EKSPERYMENT ZPO — WIĘCEJ UWAGI W CZASIE REALIZACJI — str. 3

Pierwszy w przemyśle elektromaszynowym eksperyment ustala w sposób kompleksowy metody zarządzania i planowania wobec zjednoczenia i w jego obrębie — jako jednolitej organizacji gospodarczej. Zysk przy tym pełni rolę czołową i wielostronną. Niemniej jednak są jeszcze sprawy, zarówno generalne jak i drobne, które wymagają rozważenia z punktu

tu widzenia całości eksperymentu, jego sprawnego funkcjonowania.

Antoni Gutowski — CZEGO SZUKA KLIENT? — GOLENIĘ: PRZYJEMNOŚĆ CZY TORTURĄ? — str. 5

Skomplikowany i prawie „naukowy” system ocen punktowych stosowany przez producentów krajowych żywności ma udowodnić tezę, o pewnej poprawie jakości „kawa Lur” czy „Extra Lód”. Metoda punktowa ma zapewne przyszłość, ale klienci uparcie odmawiają poddawaniu się codziennym torturom nawet w imię wyższych racji. Zapasy krajowej produkcji rosną niepokojąco. Jak jest wyjątek z zaistniałej sytuacji?

Włodzimierz Radwan — PROBLEMY EKSPORTU INWESTYCYJNEGO — ATRAKCYJNA OFERTA — WYBRANE RYNKI — str. 9

Oferta handlowa beniaminka eksportu maszynowego — „Centrozap-u” w jej obecnej postaci wymaga bardzo wnikiwej analizy. Jest to sprawa zarówno handlowa, jak i reprezentantów przemysłu. O przyszłości eksportu maszyn górniczych i urządzeń hutniczych zdecydować atrakcyjność oferty, handlowej, z którą „Centrozap” wystąpi na konkretnych, wybranych rynkach zagranicznych.

TYGODNIK SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

5 MARCA 1967 R. Nr 10 (807)

Cena 2 zł

Rok XXII

Przemysł spożywczy 1966

POCZĄTEK NOWEJ FAZY?

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

PRODUKCYJNE wyniki przemysłu spożywczego w 1966 r. kształtują się pomyślnie. Wskaźnik wykonania planu produkcji globalnej całego przemysłu wyniósł 104,8 proc. Zjednoczenia podległe Ministerstwu Przemysłu Spożywczego i Skupu wykonywały kalendarzowy plan produkcji globalnej w 99,9 proc. Bardzo dobre wyniki produkcyjne osiągnął również przemysł mleczarski.

Poza wskaźnikami produkcji globalnej, który daje tylko ogólną charakterystykę, istotnym ogniwem w ocenie jest podaż surowca, a zapotrzebowanie rynku, i warunki zbytu wyrobów gotowych stanowią dalsze kryterium tej oceny w przemyśle spożywczym.

W ostatnich latach, począwszy od 1964 r. produkcja globalna przemysłu spożywczego wzrasta z roku na rok: w 1965 o 5,9 proc., w 1966 r. o 4,7 proc. Są to lata korzystne również z punktu widzenia produkcji rolniczej. W roku ubiegłym zbiory czterech zbóż były o 8,8 proc. większe od średniej za lata 1962-65, ziemniaków o 7,6 proc. większe, buraków cukrowych o 19,2 proc. Jest to przede wszystkim wynik zwiększonych plonów. Dzięki wzrastającej produkcji roślinnej korzystniejszy ukształtowała się baza paszowa i stan pogłowia zwierząt gospodarskich oraz zwiększył się skup tak produktów roślinnych, jak i zwierząt rzeźnych.

Wartość skupu w 1966 r. była o 10 proc. wyższa niż w 1965 r. i o 5,5 proc. większa od zadań NPG. Skupiono 3317 tys. t. zbóż, tj. o blisko 20 proc. więcej niż w 1965 r., 13 600 tys. t. buraków cukrowych, tj. o 10 proc. więcej niż w 1965 r. Skup

żyweca (bez drobiu) osiągnął 1311,5 tys. t. wzrost o 6,2 proc. w porównaniu z 1965 r., mleka 4,6 mil. litrów. Największą dynamikę wykazywał skup drobiu 63,9 tys. t. tj. o 31 proc. więcej niż w 1965 r. Poważnie również wzrósł — w porównaniu z 1965 r. — skup wędzary (o 23,5 proc. i owoców o 78 proc.).

Podaż surowców nie stanowiła więc przeszkody w realizowaniu planów produkcji tak w zjednoczeniach podległych MPSiS, jak w przemyśle mleczarskim. Nieliczne wyjątki w tej dziedzinie spowodowane są innymi przyczynami, które sygnalizują pewne ogólniejsze zjawiska. Dotyczy to przemysłu zbożowo-młynarskiego, cukrowniczego, paszowego i tytoniowego.

Przemysł młynarski ograniczył swoją produkcję z powodu zmniejszonego zapotrzebowania na przetwory zbożowe. W cukrownictwie przyczyną niewykonania planu produkcji była, przy większych dostawach, niższa cukrowość buraka oraz zepsucie się części surowca skupionego w 1965 i zbyt długo oczekującego na przerob. Na poziomie wykonania planu w przemyśle paszowym (88,2 proc.) wpłynął spadek zapotrzebowania na mieszanki paszowe w trzech ostatnich kwartałach ub. roku. Nie osiągnięć zaplanowanych wyników także przemysł tytoniowy. Wpłynęła na to zmiana cen papierosów i przesunięcie się popytu na wyroby tańsze.

Poziom produkcji przemysłu spożywczego regulowało zapotrzebowanie rynku, oczywiście tam, gdzie surowce nie wymagały natychmiastowego przerobu. Rok 1966 charakteryzuje się dobrym pod względem ilościowym, poza mięsem i jego przetworami, zaopatrzeniem w artykuły

żywnościowe. Dostawy mięsa i jego przetworów wzrosły zresztą również w porównaniu z 1965 o 8,9 proc. Jest to tempo wysokie, które utrzymuje się już drugi rok (w stosunku do 1964 wyraża się ono wskaźnikiem 19 proc.).

Największą dynamikę wykazują dostawy drobiu, wzrost o 46,4 proc. w stosunku do 1965 r. przekraczając znacznie — przy danych cenach — popyt. Remanenty na koniec ub. roku stanowiły więcej niż połowę dostaw. Korzystna też była sytuacja w zaopatrzeniu w tłuszcz jadalny. Wystąpiły tu charakterystyczne zmiany w strukturze asortymentowej. Poważnie wzrosły dostawy masła, zapotrzebowanie na tłuszcz roślinny i margarynę spadło. Udział słoniny w dostawach tłuszczu zwierzęcego zmniejszył się z 52,3 proc. w I półroczu do 42,6 proc. w II półroczu, w związku ze zmianą ceny detalicznej smalcu.

Plan dostaw eksportowych przemysłu spożywczego i mleczarskiego zrealizowany został z nadwyżką 17 proc. Korzystnie kształtowała się koniunktura na bekony, konserwy mięsne, drób, konie rzeźne i inne artykuły, co przyniosło dodatkowy zysk dewizowy.

Plan inwestycyjny przemysłu spożywczego (podległego MPSiS), którego wykonawcy dysponowali kwotą 3181,4 mln zł został wykonany w 92,2 proc. Wykonanie robót budowlano-montażowych kształtuje się niżej — 91,3 proc. Środki inwestycyjne postawione w roku ub. do dyspozycji przemysłu są wyższe niż w poprzednim okresie. Ale jest to reakcja opóźniona, przedsięwzięcia inwestycyjne nie wyprzedziły odpowiednio napływu surowców. Wiodące jest to zwłaszcza w przemyśle cukrowniczym, zbożowym (budowa elewatorów), chłodniczym, w którym n.b. plan inwestycyjny ub. roku nie został zrealizowany.

Ponieważ branża te łącznie z przemysłem paszowym skupiają blisko 50 proc. limitu inwestycyjnego, zadecydowało to o ogólnym niewykonaniu planu. Przyczyną tego zjawiska w przemyśle spożywczym nie wykazują cech szczególnych — trudności z wykonawstwem, opóźnienia w dostawach materiałów i maszyn.

Problematyka techniczno-produkcyjna i inwestycyjna omawianego przemysłu, chociaż znajdujemy tam wiele nowych spraw i osiągnięć, rozpatrywana w skali roku, wymagałaby szczególnych relacji, dla których w ogólnym przeglądzie brak miejsca. Składają znowu ubiegły rok w przeszłość. Sprawy ekonomiczne, jak się wydaje, sprawy ogólniejsze — potrzebę zastanowienia się nad rozwiązaniami typu organizacyjnego i strukturalno-ekonomicznego, które stworzą

Problemy sytuacji gospodarczej

RYTMIKA

GRZEGORZ PISARSKI

W YNIKI pierwszego miesiąca w roku nie upowiadają jeszcze do wyciągania dalekiej idących wniosków, dotyczących tendencji rozwoju gospodarczego i postępów w realizacji założeń polityki gospodarczej. Można jednak i trzeba zwrócić uwagę na efekty przedsięwzięć zmierzających do wzmocnienia rytmiki produkcji i zwiększenia dyscypliny wykonania dostaw kooperacyjnych. Efekty te powinny bowiem ujawnić się zwłaszcza w styczniu, tj. w pierwszym miesiącu roku i zarazem pierwszym miesiącu kwartału.

Już w poprzednim numerze „Życia” była mowa o pierwszych podliczeniach, wskazujących na wydatny, styczniowy wzrost produkcji globalnej przemysłu. Obecnie, gdy dostępne są nieco szersze dane można już stwierdzić, że poprawa rytmiki produkcji nie objęła w jednakowym stopniu wszystkich dziedzin produkcji. Ogólnie jednak biorąc mamy do czynienia z widoczną poprawą wykonania planów miesięcznych i z nieco lepszym niż w styczniu ub. r. zaawansowaniem wykonania planu rocznego produkcji globalnej przemysłu.

Produkcja globalna przemysłu wzrosła w styczniu br. o ok. 12 proc. (w porównaniu ze styczniem ub. r.) a w przeliczeniu na 1 dzień roboczy o 7,4 proc. Są to wyniki znacznie lepsze niż w styczniu ub. r., gdy produkcja globalna przemysłu wzrosła tylko o 5,5 proc., a w przeliczeniu na 1 dzień roboczy za-

DOKOŃCZENIE NA STR. 6

Odnazka Tysiąclecia dla „HOSPODARSKICH NOVIN”

W dniu 24 lutego Ambasador PRL w Pradze Włodzimierz Janiurek wręczył zespołowi redakcyjnemu tygodnika KC KPCz „Hospodarskie Noviny” zbiorową Odnazkę Tysiąclecia Państwa Polskiego przyznaną za wkład w rozwijaniu współpracy na polu gospodarczym między Polską a Czechosłowacją oraz za popularyzowanie osiągnięć gospodarczych PRL.

Bratniemu piśmu i jego pracownikom życzymy dalszych sukcesów na polu współpracy między naszymi krajami.

NOWE METODY ZARZĄDZANIA I PLANOWANIA W CSRS

W ROK po REFORMIE

MIROSLAW SOKOL

N A szerszą skalę przygotowania do zmiany systemu zarządzania gospodarką zaczęto w Czechosłowacji w 1965 r. Pierwszym krokiem w tym kierunku było wypracowanie zasad nowego systemu w wybranej grupie przedsiębiorstw. Eksperymentem objęto 184 przedsiębiorstwa przemysłowe i budowlane, 80 przedsiębiorstw handlu wewnętrznego, 107 przedsiębiorstw przemysłu terenowego i spółdzielni oraz niewielką ilość przedsiębiorstw z innych dziedzin gospodarki. Ogółem eksperyment przeprowadzony był w 452 jednostkach gospodarczych, objął on ok. 20 proc. pracowników zatrudnionych w tych dziedzinach gospodarki, w których wypróbowano działanie nowego systemu.

Wyniki pracy przedsiębiorstw eksperymentujących były systematycznie obserwowane i analizowane. W analizach tych uwzględniano oczywiście fakt, że częściowy eksperyment, ograniczony do grupy przedsiębiorstw działających niejako w oderwaniu od całego systemu kierowania gospodarką, nie może ujawnić wszystkich efektów i problemów związanych z nowym systemem.

Pomimo to można już powiedzieć, że wyniki eksperymentujących przedsiębiorstw były dobre. Znacząco wzrosło zainteresowanie przedsiębiorstw wynikami ekonomicznymi, jakkolwiek w pierwszym okresie wykorzystywano przede wszystkim rezerwy łatwiej dostępne, szybko dające efekty. Równocześnie zauważyć się dały pierwsze oznaki

pożądanego ożywienia inicjatywy przedsiębiorstw.

GŁÓWNE ZAŁOŻENIA NOWEGO SYSTEMU

W bardziej rozwiniętej formie zasady nowego systemu zarządzania wprowadzone zostały w 1966 r. w zasadzie w całym przemyśle, budownictwie, handlu, gospodarce terenowej i usługach. Znalazło to wyraz zwłaszcza w następujących posunięciach:

- Znacznie zmniejszona została liczba dyrektywnych zadań planu (np. liczba wskaźników rzeczowych produkcji w NPG i w planach rezerwowych z 1200 do zaledwie 87 zadań dyrektywnych). Oczywiście pozostały niektóre zadania dyrek-

DOKOŃCZENIE NA STR. 11

PODRĘCZNIK EKONOMII POLITYCZNEJ

W dnach od 21 do 24 lutego br. w Moskwie odbyło się XXVIII posiedzenie Komitetu Wykonawczego RWPG. Komitet Wykonawczy podjął uchwałę o przygotowaniu i zrealizowaniu w ramach RWPG przedsięwzięć, związanych z 50 rocznicą Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Komitet Wykonawczy rozpatrzył przedstawione przez stałe komisje RWPG do spraw przemysłu maszynowego oraz do spraw przemysłu radiotechnicznego i elektrotechnicznego sprawozdania i wnioski, związane z dalszym rozwojem współpracy w dziedzinie specjalizacji i kooperacji produkcji między krajami RWPG i SFRJ. W toku opracowywania i omawiania tych propozycji rozpatrzono szereg ważnych zagadnień, stanowiących przedmiot wspólnego zainteresowania, jak również przyjęło odpowiednie zalecenia. Komitet Wykonawczy zatwierdził zalecenia dotyczące wzajemnych dostaw krajów członkowskich RWPG i SFRJ, odnośnie szeregu maszyn rolniczych i melioracyjnych w latach 1967-1970. Komitet Wykonawczy rozpatrzył także przedstawione przez stałą komisję RWPG do spraw przemysłu, chemicznego sprawozdanie dotyczące specjalizacji i kooperacji produkcji podstawowych rodzajów wyrobów przemysłu chemicznego oraz tak zwanych małotonażowych wyrobów chemicznych w latach 1966-1970. Podkreślono, że produkcja wyrobów chemicznych, zwłaszcza mas plastikowych i polimerów, a także nawozów mineralnych i małotonażowych wyrobów chemicznych — szybko rozwija się we wszystkich krajach RWPG i SFRJ. Kraje członkowskie RWPG nadal rozwijają specjalizację i kooperację produkcji szeregu ważnych rodzajów wyrobów przemysłu chemicznego i celulozowo-papierniczego. Osiągnięto one określony postęp w dziedzinie specjalizacji i kooperacji produkcji tzw. małotonażowych wyrobów przemysłu chemicznego. Komitet Wykonawczy polecił komisji do spraw przemysłu chemicznego kontynuować prace w celu przygotowania zaleceń dotyczących specjalizacji i kooperacji produkcji przemysłu chemicznego i przemysłu celulozowo-papierniczego. Komitet Wykonawczy przyjął do wiadomości informację stałej komisji do spraw zagadnień walutowo-finansowych o przygotowywaniu propozycji odnoszących się do dalszego udoskonalenia systemu wielostronnych rozliczeń w rublach transferowych między krajami członkowskimi RWPG. Komitet Wykonawczy rozpatrzył również inne zagadnienia związane z współpracą krajów członkowskich RWPG, a także zaakceptował propozycje sekretariatu dotyczące realizacji kontaktów z innymi międzynarodowymi organizacjami gospodarczymi.

We Wrocławiu, Opolu, Poznaniu, Lublinie, Warszawie i województwie warszawskim odbyły się wojewódzkie konferencje sprawozdawczo-wyborcze PZPR poświęcone sprawom gospodarczym i wewnątrzpartyjnym. W zebrań uczestniczyli przedstawiciele organizacji partyjnej i państwowej. Sekretarz KC PZPR Władysław Gomułka (przemówienie podaje prasa codzienna).

W Polsce przebywała delegacja partyjno-rządowa CSRS, na której czele stał prezydent CSRS, I Sekretarz KC KPCz Antonin Novotný i premier Jozef Lenart. W czasie pobytu delegacji w Warszawie podpisany został układ między PRL i CSRS o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy, który stanowi kontynuację układu zawartego 10 marca 1947 r.

Obradowała Komisja KC PZPR do spraw rad narodowych. Tematem obrad była ocena realizacji wytycznych partii dotyczących gromadzkich rad narodowych i działalności komitetów partyjnych w dziedzinie dalszego umocnienia tych organów.

Plenarne posiedzenie Komitetu Nauki i Techniki poświęcone było rozwojowi wynalazczości.

W Bogocie podpisana została pierwsza międzynarodowa umowa handlowa między Polską a Kolumbią. Umowa ta — jak stwierdza deklaracja obu rządów — zmierza do intensyfikacji stosunków gospodarczych, kulturalnych i konsularnych w celu doprowadzenia do utworzenia misji dyplomatycznych. Z dniem 1 marca mają być otwarte w Warszawie i Bogocie konsulaty obu krajów. Powstać ma również do maja br. polsko-kolumbijska mieszana komisja i równocześnie do Polski ma przybyć kolumbijska misja gospodarcza. Kolumbia weźmie udział w tegorocznych Targach Poznańskich. W myśl wspólnej deklaracji obie strony dążyć będą do rozszerzenia współpracy w dziedzinie gospodarczej, a poza tym, w oparciu o osobny układ, do rozwoju współpracy naukowo-technicznej.

Podręcznik w odróżnieniu od innych publikacji ma pomóc studentom w opanowaniu przedmiotu, a prowadzącym ułatwić zajęcia. To narzuca kryteria, które powinny stanowić podstawę jego oceny. Są to: walory naukowe, dotyczące treści, które zawiera dzieło; walory dydaktyczne odnoszące się do formy, a zwłaszcza dotyczące komunikatywności przekazywanych treści i języka; oraz walory edytorsko-redakcyjne — podporządkowane wymaganiom, które wynikają z memotechniki, czy szerzej: z zasad technologii pracy umysłowej.

Autorzy omawianego podręcznika (dla politechnik i WSR) musieli te wymagania pogodzić z pewnymi ograniczeniami, które wynikają z programu studiów na tych uczelniach. Program nauczania ekonomii kapitalizmu ujęty jest ramami czasowymi jednego semestru. Autorzy musieli zatem zdecydować się na wybór tematów i przy tym przedstawić wykład ekonomii kapitalizmu możliwie całościowo. Wywarło to wpływ na zawartość treści naukowych podręcznika. W rezultacie pominięto temat „Ruch obrotu i obrotu kapitału”. A inne tematy, jak: kapitał handlowy omawia się na 5 stronach; kapitał pożyczkowy na 6 stronach; place na 6 stronach, zostały bardzo okrojone i nie występują samodzielnie.

Odnosi się wrażenie, że autorzy (lub wydawnictwo) zbyt mało poddał się formalnym rygorom programu i normie stron na jednostkę seminaryjną. Program i norma odnoszą się do „statystycznego” studenta. Ale ta norma nie może być miarą ambicji ani studentów, ani zespołu nauczającego. Nowy podręcznik powinien mieć na uwadze zapotrzebowanie na wiedzę ekonomiczną licznych rzesz inżynierów pracujących w przemyśle i rolnictwie, a także potrzeby pracowników naukowych

politechnik i WSR uczestniczących w seminariach doktoranckich z ekonomii.

Nie dokonując globalnej oceny podręcznika, zgłosimy kilka uwag. Pierwsza dotyczy konstrukcji całości podręcznika. Dotychczasowe podręczniki ekonomii opierały się na układzie historycznym materiału. Układ ten był wielokrotnie krytykowany. Uzasadnienie tej krytyki na ogół jest znane. Pozostało jednak do załatwienia zaprezentowanie przykładowo pozytywne, to znaczy opracowanie podręcznika w oparciu o inną koncepcję konstrukcyjną. Wydaje się, że pierwszym tego rodzaju pozytywnym przykładem jest właśnie omawiany podręcznik. Czy autorom udało się rozwiązać ten problem w sposób właściwy, pokaże doświadczenie i dyskusja.

Rozwiązanie autorów jest następujące: w pierwszym rozdziale — jak to na ogół w podręcznikach ekonomii bywa — wyklada się przedmiot ekonomii. Nie może inaczej być, ponieważ znakomita większość studentów z tą dyscypliną naukową spotyka się po raz pierwszy dopiero na studiach wyższych. Rozdział drugi oparty jest już na nowej koncepcji podręcznika. W „Ogólnej charakterystyce kapitalizmu” omawia się warunki jego powstania, stadium wolnokonkurencyjne i monopolistyczne oraz rozwój sił wytwórczych, co wydaje się uczynione słusznie z uwagi na zainteresowanie studentów techniką. W swoim założeniu rozdział ten stanowi ogólnie tło dla ujęcia problemowo-teoretycznego następnych rozdziałów.

W kolejnych rozdziałach omawia się: „Teorię wartości i pieniądza”; „Teorię wartości dodatkowej i akumulacji”; oraz place; „Teorię kosztów produkcji, zysku i ceny. Podział wartości dodatkowej” w tym

również cenę monopolową i zysk monopolowy; „Rentę gruntową i tendencje rozwojowe kapitalistycznego rolnictwa”; „Reprodukcję kapitału społecznego”; „Cykl koniunkturalny”; „Intencjonalizm państwowy”; „Społeczno-ekonomiczne problemy krajów słabo rozwiniętych”.

Ostatni rozdział odbiega od nowej koncepcji. Ma on jednak specjalny charakter teorii-poznawczy i dydaktyczny i to uzasadnia wyodrębnienie i szersze omówienie problemów krajów słabo gospodarczo rozwiniętych.

Następna uwaga ogólna wiąże się ze sposobem przekazywania wiedzy o kapitalistycznym sposobie produkcji. W pewnych częściach podręcznika zauważa się w większym stopniu analizę teoretyczno-modelową, gdzie wyjaśnia się kategorie ekonomii i ich specyfikę w poszczególnych modelach. W innych większy akcent kładzie się na analizę i ocenę faktów współczesnej rzeczywistości. Gdzieś tam metody te stosowane są łącznie, nakładają się na siebie i wzajemnie uzupełniają. Z doświadczenia dydaktycznego wiadomo, że słuchacze nie zawsze zadowalają się wyjaśnieniem zagadnienia przy pomocy teorii. Czasem jakiś problem nie mieści się w modelu i trzeba również go wyjaśnić, sięgając niekiedy do polityki gospodarczej, czemu podręcznik wychodzi naprzeciw.

Wreszcie trzecia i ostatnia uwaga ogólna. Autorom podręcznika na ogół udało się zerwać ze złą tradycją wyjaśniania trudnych problemów „na okrągło”, lub używania mocznych, prokuratorów słów pod adresem kapitalizmu, gdy brakuje argumentacji. Ale są i pewne problemy ujęte dość „łatwo”. Zaliczamy do nich prawo akumulacji i wnioski, jakie się zeń wyprowadza.

Osiągnięcie jednolitości podręcznika, który jest dziełem kilku autorów nie należy do rzeczy łatwych. W tym przypadku wyraźnie odróżnia się od pozostałych rozdziałów pierwszy. Rozdział ten w znacznej mierze ma charakter wypowiedzi naukowej, w której autor daje wyraz swoim osobistym poglądom na różne zagadnienia wykraczające poza ten zasób wiedzy o przedmiocie, która jest w podręczniku niezbędna. Na 48 stron tylko 6 przeznaczają się na właściwy przedmiot ekonomii. Gwoli ścisłości trzeba stwierdzić, że autor sygnalizuje inne poglądy.

Ma to miejsce w tak podstawowej kwestii jak określenie przedmiotu ekonomii politycznej. Akcentuje się, że „Ekonomia polityczna stała się swoistą socjologią życia gospodarczego, pozostawiającą na peryferiach swoich dociekań niewątpliwie ważne, ale nie o determinację zaradczą, natomiast nie widząc za tym jakiegokolwiek szerokiego ujęcia schematu czynników, elementów lub nawet jednostek organizacyjnych. Zapomina się ponadto o tym, że schemat zarządzania zajmuje w całości systemy organizacji określone wórnem miejsce, że powinien być przystosowany do warunków i potrzeb organizacji podstawowego procesu wytwarzania w „dolowych” komórkach produkcyjnych i stanowiskach roboczych oraz z tych warunków i potrzeb wynikać”.

Następnie zaś J. Chajtmman zajmuje się omówieniem procesu produkcyjnego w przedsiębiorstwie, struktury produkcji, analizy i wyboru odmian organizacji produkcji, rytmiczności i równomierności produkcji, niektórych kwestii organizacji aparatu zarządzania oraz kompleksowego przetwarzania danych.

minującym znaczeniu sprawy, jak np. problemy zarządzania, poszukiwanie najefektywniejszych metod postępowania” itp. (s. 51). W innym miejscu stwierdza się, że: „Dla współczesnych ekonomistów burżuazyjnych natomiast ekonomia jest przede wszystkim nauką o tym jak przy minimalnych nakładach osiągnąć możliwie maksymalne efekty” (s. 55). A jeśli chodzi o ekonomię socjalizmu to „pojawiają się coraz częściej głosy, by ekonomia socjalizmu obejmowała nie tylko socjologiczne aspekty życia gospodarczego, ale również i problematykę podejmowania decyzji gospodarczych” (s. 52).

Wydaje się, iż z zespołu tych stwierdzeń na pierwszych stronach podręcznika student nie jest w stanie wyrobić sobie własnego poglądu na zagadnienie. Po prostu zbyt wcześnie zostaje wprowadzony na wyżyny naukowych kontrowersji. Użycie pewnych określeń może wprowadzać niejasności, choćby dlatego, że w politechnikach wykładany jest przedmiot o nazwie socjologia przemysłu.

Nie uniknięto pewnych nieścisłości. Oto w rozdziale drugim omawia się koncepcję tzw. konkurencji doskonałej (s. 81). Właściwie jest to miejsce skoro charakterystyka nie jest kapitalizm wolnokonkurencyjny. Przy tym autor zaznacza, że koncepcja pochodzi z ekonomii burżuazyjnej. W rozdziale trzecim wprowadza się pojęcie rynku doskonałego podając cechy podobne (s. 146). I stwierdza się, że „Omówiony wyżej mechanizm działania prawa wartości dotyczy w pełni tylko modelu rynku doskonałego”.

Dyskusyjne, są, że niektóre elementy rozdziału trzeciego i jego budowa. Pieniądz papierowy i banknot omawiane są oddzielnie, a chyba właściwie byłoby łączyć je z odpowiednimi funkcjami pieniądza, z których się wywodzi. Wielkość wartości towaru omawia się po sprzecznościach w nim zawartych, a nie przy jego właściwościach, tzn. po wyjaśnieniu substancji wartości. Za nieścisłość można uznać porównanie występujących w tym rozdziale następujących stwierdzeń: „producent produkuje na ślepo nie znając dokładnie ani potrzeb społecznych, ani wielkości produkcji swych konkurentów” (s. 137) i — „jeśli zakład produkcyjny ma rozpocząć produkcję za 5-6 lat i w tym okresie przewidywany jest wzrost dochodu ludności o 10 proc., to istotne jest ustalenie, jaka będzie reakcja popytu na ten wzrost dochodów” (s. 144). To ostatnie sformułowanie wprowadza do wcześniej zdefiniowanego modelu obce mu elementy.

W rozdziale piątym przy omawianiu zysku i stopy zysku w ka-

pitalizmie wyjaśnia się, że organizm skład kapitału zależy również od typów postępu technicznego. Jednak typów postępu technicznego nie definiuje się odnosząc do technika do drugiego tomu podręcznika. Wydaje się, że trzeba by to zagadnienie wyjaśnić, jeśli nie w tym miejscu, to w ogóle już w pierwszym tomie podręcznika. Tym bardziej, że w innych fragmentach książki autorzy również wracają do typów postępu technicznego.

W rozdziale o cyklu koniunkturalnym łączy się dwie grupy teorii: kryzysów i przeciwdziałania kryzysom. Natomiast rozdział o interwencjonizmie państwowym traktuje głównie o formach interwencjonizmu, a ściślej o praktycznych jego przejawach w niektórych krajach kapitalistycznych oraz o procesach integracyjnych. W rezultacie teoria interwencjonizmu (mnóstwo inwestycyjny, zasada ekscelencji inwestycyjnej, zasada problematyzacji) znajduje się poza tym rozdziałem. W ten sposób problematyka interwencjonizmu zostaje w podręczniku rozproszona, gdyż poza tym występuje w rozdziale szóstym oraz w rozdziale dziewiątym.

Skożo wyodrębniono rozdział o interwencjonizmie, słusznie zresztą, to powinna znaleźć się w nim teoria interwencjonizmu oraz określenie ogólnych i specyficznych jego celów. Rozdział dziesiąty jest stosunkowo obszerny, gdyż obejmuje 53 strony i traktuje temat systematycznie i dość szczegółowo. Budzi w nim jednak wątpliwość definicja krajów słabo rozwiniętych. Brzmi ona: „krajami słabo rozwiniętymi nazywamy więc kraje, w których nie dokonali się rozwój typu kapitalistycznego ani socjalistycznego i w których wskutek tego istnieje obok siebie i przenikają się elementy różnych formacji społeczno-ekonomicznych...” (s. 366). Jedną z niewątpliwych cech większości krajów przymiemy jako wystarczającą dla definicji ogólnej. Powstaje również pytanie czy z grupy tej automatycznie wyłączone są kraje o przewadze stosunków kapitalistycznych, czy socjalistycznych. W rozdziale tym omawia się jednak główne cechy charakterystyczne tych krajów, znane z innych definicji np. O. Lange’a.

Odnotowaliśmy też uwagi gwoli spełnienia życzeń autorów, którzy w przedmowie piszą: „zespół autorów nie uważa swej pracy za zakończoną i starać się będzie wykorzystywać uwagi krytyczne czytelników dla usunięcia niektórych jej niedociągłości w następnym wydaniu podręcznika”.

ZDZISŁAW BOMBERA

* L. Guzik, J. Okuniewski, S. Szeffler, S. Żurawski; Ekonomia polityczna, tom pierwszy. Kapitalizm. PWN 1966 r.

Publikacja dla komisji zakładowych

Zainteresowanie sprawami organizacji produkcji i zarządzania w przedsiębiorstwie — związane niepodzielnie z postępowaniem technicznym, komplikującymi się procesami technologicznymi, z zastosowaniem nowych tworzyw i urządzeń w produkcji — wzrosło szczególnie po VII Plenum KC PZPR. Wraz z tym obserwujemy powiększenie się zapotrzebowania na literaturę fachową omawiającą osiągnięcia nauki na tym polu wiedzy lub też przynoszącą wiadomości ściśle instruktażowe. Jest to potrzebne zwłaszcza zakładowym komisjom usprawniania organizacji produkcji, jak również dyrekcjom przedsiębiorstw, samorządom robotniczym, inżynierom i ekonomistom, a więc wszystkim tym, którzy zajmują się na co dzień problematyką organizacji produkcji i zarządzania.

Temu zapotrzebowaniu wychodzi naprzeciw publikacja zatytułowana „Wybrane problemy organizacji i zarządzania w przedsiębiorstwach przemysłowych”. Ukazała się ona nakładem Wydawnictwa Naukowo-Technicznego. Jest to praca zbiorowa trzech autorów: mgr. inż. Jana

Burskiego, prof. dr. Seweryna Chajtmmana i mgr. inż. Stefana Podlesnego.

Rozdział I pt. „Podstawowe problemy organizacji produkcji i zarządzania oraz kompleksowego przetwarzania danych w przedsiębiorstwie przemysłowym” napisany został przez prof. dr. Seweryna Chajtmmana. Autor na wstępie stwierdza, że problem organizacji przedsiębiorstwa nie może być w obecnym warunkach (szybki postęp techniczny) traktowany w sposób statyczny. Narastające bowiem tempo dynamiki czynników produkcji zmusza nas do coraz częstszej analizy i rewizji sytuacji, do coraz częstszego wprowadzania zmian, aktualizacji relacji pomiędzy techniką, ekonomiką i organizacją w przedsiębiorstwie. Doskonalenie więc organizacji pracy musi być permanentne. W związku z tym nie wystarczy, że sprawami tymi zajmuje

się wąska grupa specjalistów. Co raz bardziej konieczne staje się włączenie w nurt usprawnień większych grup personelu przedsiębiorstwa.

Druga sprawa natury ogólniejszej poruszona w tym rozdziale — to gradacja problematyki organizacji i zarządzania. Zacytujmy: „Wciąż jeszcze spotykamy się z nawiąkami traktowania problemów zarządzania (dierowania) przedsiębiorstwem jako elementów prawie niezależnych od konkretnych, realnych warunków produkcji. Schemat aparatu zarządzania wciąż jeszcze traktuje się jako podstawowy (pierwotny) element wszelkich rozważań na temat organizacji, a niekiedy nawet — zgodnie ze starymi tradycjami — jako jedyny jej wyraz”.

O powszechności takich poglądów świadczy m. in. utarta, nieścisła nazwa „schemat organizacyjny”, za którą kryje się tylko schemat aparatu

zarządzania, natomiast nie widząc za tym jakiegokolwiek szerokiego ujęcia schematu czynników, elementów lub nawet jednostek organizacyjnych. Zapomina się ponadto o tym, że schemat zarządzania zajmuje w całości systemy organizacji określone wórnem miejsce, że powinien być przystosowany do warunków i potrzeb organizacji podstawowego procesu wytwarzania w „dolowych” komórkach produkcyjnych i stanowiskach roboczych oraz z tych warunków i potrzeb wynikać”.

Następnie zaś J. Chajtmman zajmuje się omówieniem procesu produkcyjnego w przedsiębiorstwie, struktury produkcji, analizy i wyboru odmian organizacji produkcji, rytmiczności i równomierności produkcji, niektórych kwestii organizacji aparatu zarządzania oraz kompleksowego przetwarzania danych.

Rozdział II pt. „Planowanie i kontrola przebiegu produkcji w przedsiębiorstwie przemysłowym” napisany został przez mgr. inż. Jana Burskiego. Autor omawia tu sprawy, których hasło wywołać może znajduje odzwierciedlenie w tytule.

Rozdział III pt. „Ogólne problemy usprawniania organizacji stanowisk roboczych”, napisany przez mgr. inż. Stefana Podlesnego, poświęcony jest definicji stanowiska roboczego oraz analizie metod jego organizacji.

W sumie można powiedzieć, że książka zawiera omówienie tych spośród problemów dotyczących organizacji produkcji i zarządzania, które są szczególnie ważne, niedoceniane lub kontrowersyjne. Stanowi ona materiał pomocniczy dla komisji zakładowych.

K. S.

Ostatnie badania GUS

Warunki bytowe, działanie środków masowego przekazu, sieć usług handlowych i gastronomicznych

JAKA jest sytuacja ekonomiczna różnych grup ludności naszego kraju? Ani dane dotyczące podziału dochodu narodowego, ani bilans pieniężnych dochodów i wydatków ludności nie dają wyczerpującej odpowiedzi na to pytanie. Natomiast można jej szukać w statystyce budżetów rodzinnych oraz w jednorazowych reprezentacyjnych badaniach ankietowych dotyczących składu rodzin pracowniczych i ich dochodów.

Pierwsze tego typu badania ankietowe przeprowadzono w Polsce w roku 1960. Obecnie w drugiej połowie lutego, zgodnie z uchwałą Rady Ministrów Główny Urząd Statystyczny w porozumieniu z CRZZ znowu przeprowadził podobne badania ankietowe dotyczące warunków bytu ludności. Cel tych badań — to uzyskanie obrazu szeroko pojętych warunków bytu rodzin pracowniczych.

Badania obejmują 150 tysięcy pracowników zatrudnionych w 3500 za-

kładach i instytucjach gospodarki społecznej (poza rolnictwem) oraz ich rodziny. Ankietę pozwoli uzyskać dane dotyczące: charakteru pracy, wykształcenia, składu rodzin i ich źródeł utrzymania (podstawowych i pobocznych), warunków mieszkaniowych, wyposażenia mieszkań w przedmioty trwałego użytkowania, wykorzystywania urlopów i korzystania z usług lekarskich (państwowych i prywatnych) itp. Opracowanie wyników ankiety powinno stanowić ważny element poznawania konkretnej sytuacji materialnej i kulturalnej rodzin pracowniczych w zależności od różnych cech mających decydujący wpływ na warunki bytowe.

Podczas przeprowadzania tych badań równocześnie zbierze się wśród ankietowanych informacje z dziedziny cyfelnictwa prasy, słuchania radia i oglądania programu telewizyjnego. Chodzi tu o uzyskanie informacji o tym, jakie dzienne i czasopisma czytają badane osoby, jakie zagadnienia w prasie je inte-

resują, czy i jak często słuchają audycji radiowych oraz oglądają program telewizyjny, jakie audycje i programy są dla nich najbardziej interesujące itp. W sumie powinno to dać pewien syntetyczny obraz działania t. zw. środków masowego przekazu w naszym kraju (jakie treści ludzie najchętniej odbierają, przy pomocy jakiego środka, jaki jest zasięg poszczególnych środków itd.).

Oprócz tego GUS przeprowadza obecnie inne jeszcze badania masowe. I tak np. również w ub. miesiącu przeprowadzono spis handlowy — badania jednostek handlu detalicznego i żywnościowego. Badanie to objęło wszystkie jednostki sprzedaży detalicznej, zarówno uspołecznione jak i prywatne (sklepy, apteki, domy towarowe, sklepy towarów masowych, męszyn i narzędzi rolniczych, stacje benzynowe, kioski i inne) oraz uspołecznione i prywatne zakłady gastronomiczne, stołówki i bufety pracownicze, stołówki prowadzone w szpitalach, domach wczasowych, szkołach itp.

Tematyka spisu objęła większą ilość informacji o tych jednostkach, niż to jest możliwe do uzyskania w ramach bieżącej sprawozdawczości. Zebrany materiał pozwoli na uzyskanie pełnego obrazu rozmieszczenia naszej sieci usług handlowo-gastronomicznych oraz na charakteryzowanie istotnych współzależności badanych cech. Szczegółowe przekroje terytorialne będą też bardzo przydatne dla właściwego planowania dalszego rozwoju sieci handlowej i gastronomicznej. (S)

Książki nadesłane

ROCZNIK POLITYCZNY I GOSPODARSTWA — str. 968, cena 1 zł 50 — PWE, Warszawa.

Oprócz corocznie zamieszczanych informacji o wszystkich dziedzinach życia kraju, „Rocznik” zawiera kilka specjalnych opracowań, m.in. na temat: Tysiąclecia Państwa Polskiego, miejsca Polski w świecie, wyników planu 5-letniego 1961-1965 i założen na lata 1966-1970, realnych dochodów ludności, aktywizacji małych miast.

HENRYK CHOLAJ — CENA ZIEMI W RACHUNKU EKONOMICZNYM — str. 372, cena 1 zł 20 — PWE, Warszawa 1966.

Autor stara się udzielić odpowiedzi na pytanie, czy cena jest nieodłącznym warunkiem przeprowadzania rachunku ekonomicznego, a wreszcie — w jaki sposób dokonywać pieniężnej oceny ziemi.

KAZIMIERZ MOJSIEJUK — PALETYZACJA — str. 304, cena 1 zł 20 — PWE, Warszawa 1967.

Próba przedstawięcia dotychczasowych osiągnięć różnych krajów w dziedzinie paletyzacji. Przeznaczona dla tych wszystkich, którzy interesują się sprawą poprawy warunków ekonomicznych przedsiębiorstwa na odcinku transportu towarów.

ALEKSANDER MULLER — KIERUNKI OPTIMALIZACJI TECHNIK PRODUKCYJNYCH — str. 172, cena 1 zł 15 — PWE, Warszawa 1966.

Autor stara się przedstawić główne etapy rozwoju dyskusji na temat wyboru technik produkcji w krajach słabo rozwiniętych oraz określenia wpływu, jaki na tempo wzrostu gospodarczego krajów słabo rozwiniętych wywiera wybór technik produkcji o określonym stopniu intensywności i kapitałochłonności.

EDWARD ROSSET — LUDZIE STAREJ POLSKI — str. 50 — PWE, Warszawa 1967.

Praca prof. Rosseta stanowi zbiór dalszych wniosków z badań nad konsekwencjami zjawiska demograficznego, zwanego procesem starzenia się ludności.

STUDIA EKONOMICZNE — nr 16 — str. 208, cena 1 zł 20 — PWE, Warszawa 1966.

Zeszyt zawiera m.in. następujące pozycje: Oskar Lange — Zastosowanie teorii automatu do regulacji do zagadnień ekonomicznych, Włodzisław Hagemajer, Wacław Przelaskowski — Metodologia międzynarodowych porównań dochodów ludności, Lidia Beskid — Niewielka różnica w poziomie życia pracowników fizycznych i umysłowych w Polsce w porównaniu z okresem przedwojennym, Adam Rybarski — Wybór techniki i wzrost gospodarczy, Zbigniew Bogusławski — Problemy polityki mieszkaniowej w Polsce.

ZBIÓR UMÓW MIĘDZYNARODOWYCH POLSKIEJ RZECZYPOSPOLITEJ LUDOWEJ 1953 — str. 100, cena 1 zł 30 — Polski Inst. Spraw Międzynarodowych, Warszawa 1966.

Sprawy ekonomistów

Tekst stanowi relację z wypowiedzi w dyskusji Przewodniczącego Komisji Planowania przy RM, dr. STEFANA JĘDRYCHOWSKIEGO, wygłoszonej na naradzie ekonomistów, zorganizowanej przez Oddział Warszawski PTE 18 i 19 stycznia br. w Warszawie na temat służb ekonomicznych i rachunku ekonomicznego. Opublikowanie tej wypowiedzi w dyskusji zapowiedzieliśmy w artykule pt. „Migawki z dyskusji” (Patrz 2, G, nr 6 z 5 lutego 1967 r.).

REDAKCJA

SPRZECZNOŚCI między interesem przedsiębiorstwa i interesem ogólnospołecznym występują nie tylko w naszej rzeczywistości, ale występują może jeszcze bardziej jaskrawo w rzeczywistości krajów kapitalistycznych.

Tam jednak sprzeczności te po prostu nie dochodzą do głosu, ponieważ interes ogólnospołeczny jest spychany na drugi plan. W gospodarce socjalistycznej interes ogólnospołeczny oczywiście musi mieć znaczenie dominujące. Nie wszędzie i nie zawsze musimy jednak żądać od ekonomistów w przedsiębiorstwie, aby oni właśnie operowali kryteriami interesu ogólnospołecznego, gdyż nie zawsze dysponują oni dostatecznymi elementami do prawidłowej oceny tych kryteriów. Czymś innym jest analiza ekonomiczna na szczeblu makroekonomicznym, na szczeblu krajowym i analiza ekonomiczna na szczeblu resortów, zjednoczeń, na szczeblu ogólnobranżowym, a czymś innym jest analiza ekonomiczna na szczeblu przedsiębiorstwa.

Ustalać ogólne bodźce ekonomiczne i narzędzia i warunki ekonomiczne pracy przedsiębiorstwa — powinniśmy starać się, aby zapewnić one możliwie daleko posuniętą zgodność między interesem przedsiębiorstwa, a interesem ogólnospołecznym. Ale nie zawsze jest to możliwe do pełnego urzeczywistnienia. Na szczeblu przedsiębiorstwa podejmowane są decyzje dotyczące produkcji, technologii, metod obniżania kosztów własnych, czy nawet decyzji inwestycyjnych, polegających na niewielkiej renowacji, czy niewielkiej przebudowie, wymianie maszyn, adaptacji itp. Jakies kolizje między interesem przedsiębiorstwa, a interesem ogólnospołecznym nie mogą mieć w tych warunkach wielkiego znaczenia i dlatego możemy w pełni aprobować sytuację, w której dyrekcja przedsiębiorstwa, służba ekonomiczna i ekonomista przedsiębiorstwa będą kierowali się racjoniem ekonomicznym przedsiębiorstwa w granicach stworzonych mu możliwości podejmowania decyzji.

Inna sytuacja występuje w przypadku niektórych spraw stanowiących przedmiot szczególnego zainteresowania władz publicznych.

Do takich spraw np. należy sprawa ochrony wód przed zanieczyszczeniem przez przedsiębiorstwo; sprawa ochrony czystości powietrza atmosferycznego. W tych sprawach łatwo zrozumieć i wyjaśnić występowanie jawnej kolizji między interesem ogólnospołecznym, a interesem przedsiębiorstwa, które kierując się dążeniem do osiągnięcia najniższych kosztów własnych może być zainteresowane w postępowaniu niezgodnym z interesem ogólnospołecznym. Łatwiej także, w związku z powyższym, stworzyć odpowiednie przepisy uwzględniające warunki zagrożeń, kary, określające np. zasady lokalizacji itp., które będą skłaniały przedsiębiorstwa do działania zgodnie z interesem społecznym.

Problem polega jednak na tym, że takich spraw „do wyodrębnienia” jest znacznie więcej i wiele z nich (np. związki gospodarki narodowej z gospodarką światową) sprawia znacznie większe trudności z punktu widzenia stworzenia odpowiednich przepisów regulujących postępowanie przedsiębiorstwa.

Powstaje pytanie, w jakim stopniu możemy liczyć na wykorzystanie

nie rachunku ekonomicznego i analiz ekonomicznych w tego rodzaju skomplikowanych sprawach. W jakim stopniu efektywne wykorzystanie tego rachunku i tych analiz odpowiada interesom ogólnospołecznym. W odpowiedzi na to pytanie trzeba uwzględnić wkładające się do tego rachunku i tych analiz — elementy subiektywizmu i przypadkowości. W praktyce niestety często spotykamy się z tym, że analizy dokonywane przez różne ośrodki w tej samej sprawie prowadzą do diametralnie różnych wniosków. A przecież naszym celem jest doprowadzenie do tego, żeby rachunek ekonomiczny obiektywnie podstawy decyzji gospodarczej. Spełnienie tego celu to jedyny sposób uchronienia naszej gospodarki przed decyzjami nietrafnymi i apodyktycznymi, które często biorą się wprawdzie z najlepszej przekonywania, nie poparte jednak w wystarczającym stopniu faktami i nie uwzględniające dostatecznie warunków obiektywnych.

W naszym charakterze narodowym leży tendencja do wnoszenia bardzo silnego czynnika subiektywności do wszelkiego rodzaju działalności. Chodzi o pewną nieumiejętność powstrzymania się od zajęcia stanowiska na podstawie niesprawdzonego jeszcze dostatecznie rachunku. A przecież to jest największe niebezpieczeństwo, że rachunek będzie dostosowywany do z góry przyjętych założeń — jak to może w sposób uproszczony i wulgarny przedstawia znana anegdota, że księgowy pyta dyrektora „ile potrzeba”, „jaki wynik ma dać rachunek”. To oczywiście jest zwyczajowe, ale elementy subiektywizmu w rachunku ekonomicznym prowadzi do podobnych sytuacji, może tylko w bardziej wysublimowanej formie.

Nie zostały jeszcze wykształcone odpowiednie nawyki ułatwiające pracę w nowych warunkach, przy pomocy odpowiednich dźwigni i bodźców ekonomicznych — powiedział Stefan Jędrzychowski w końcowej części swojego wystąpienia.

Nasza administracja gospodarcza musi przejść reedukację. Ta reedukacja natriafia na silny opór. Są np. sygnały, że chociaż rząd wyłączył z dyrektywnych wskaźników poważny zakres nomenklatury produkcji i w szeregu dziedzinach nie ma potrzeby ustalania wskaźników dyrektywnych, ponieważ istnieje w zasadzie nasycenie rynku, to się okazuje, iż na szczeblu resortu i zjednoczenia często nie uznaje się tego postanowienia rządu i nadal utrzymuje się dyrektywne wskaźniki asortymentowe. Nieprawidłowości te będą przez nas wszystkich ostro zwalczane.

Jeżeli zaś chodzi o sprawę upowszechnienia eksperymentów w resorcie przemysłu ciężkiego to mam wrażenie, że opinia co do wyników eksperymentów nie jest jeszcze jednoznaczna. W zasadzie jest to opinia pozytywna. Ale są jeszcze pewne sprawy do zbadania. Trzeba jeszcze przeanalizować wyniki eksperymentów na tle pracy wszystkich przedsiębiorstw całej branży. Dopiero wtedy można będzie wyciągnąć ostateczne, miarodajne wnioski pozwalające upowszechnić wyniki eksperymentów.

Sprawa przeprowadzenia dalszych zmian w systemie planowania i zarządzania, zwłaszcza w resorcie przemysłu ciężkiego jest sprawą nabrzmiałą. Powinniśmy w tej dziedzinie do końca tego roku oraz w roku następnym odnieść wyraźniejszy postęp.

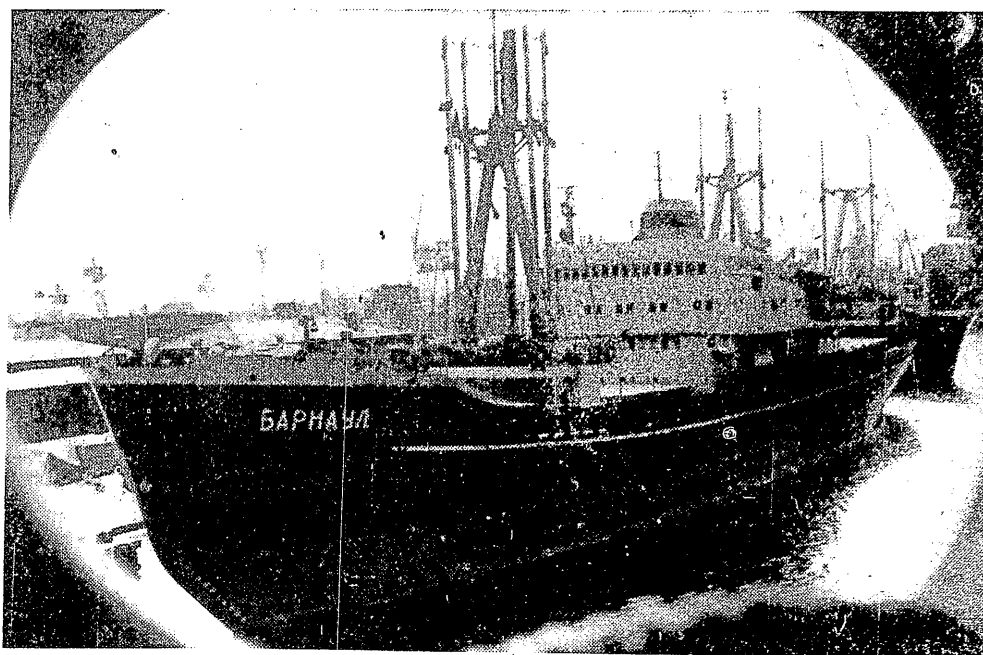


Foto: CAF

Eksperyment ZPO

WIĘCEJ UWAGI W CZASIE REALIZACJI

WŁADYSŁAW DUDZIŃSKI

POWSTAŁ wreszcie pierwszy w przemyśle elektromaszynowym eksperyment obejmujący całe zjednoczenie. Od 1 stycznia ubiegłego roku — częściowo, a od 1 stycznia 1967 roku w pełni obowiązują w Zjednoczeniu Przemysłu Okrętowego (4 wielkie stocznie, 11 przedsiębiorstw kooperacji wewnętrznej, biura konstrukcyjno-badawcze) nowe zasady zarządzania i planowania. Ostateczne ich ustalenie poprzedziły wielomiesięczne konferencje i uzgodnienia. Zapewne, dawał się to we znaki naturalny opór materii — „świeżość zagadnienia”, dodatkowe „kłopoty” wynikające z przeprowadzi Zjednoczenia ze stolicy do Gdańska itp. itd. Skoro jednak od zarządzenia nr 70 Prezesa Rady Ministrów o nadaniu ZPO uprawnień zjednoczenia eksperymentalnego (grudzień 1965) do zarządzenia wykonawczego MPC (październik 1966) upłynęło 9 miesięcy — to wolno uznać, że okres przygotowań i dyskusji był dostatecznie długi, aby zweryfikować to, co proponował reformatorski zapal i zadzierzysłost.

GŁÓWNE ZASADY

Wszakże eksperyment w ZPO jest — obowiązuje i działa — i ten fakt trzeba uznać w obecnej chwili za najważniejszy. Rozszerzono o bardzo ważną sferę pole doświadczalne dla metod racjonalizacji gospodarowania. Dotychczas eksperymentowały w przemyśle elektromaszynowym wyłącznie przedsiębiorstwa (w liczbie 18). Włączenie ZPO nie oznacza tylko arytmetycznego zwiększenia tej grupy o ilość przedsiębiorstw branży okrętowej, lecz przede wszystkim istotną zmianę jakościową. Eksperymentalne zasady ustalają bowiem w sposób kompleksowy metody zarządzania i planowania wobec zjednoczenia i w jego obrębie — jako jednolitej organizacji gospodarczej. Uprawnienia i nowe zasady, które dotychczas funkcjonowały w rozproszeniu bądź częściowo w różnych gałęziach i przedsiębiorstwach, w ZPO skupiają się w system, integrując działalność branży na płaszczyźnie rachunku ekonomicznego. Próba te-

go rodzaju ma o wiele większe szanse ujawnienia swych walorów, niż w pojedynczym przedsiębiorstwie.

Do najważniejszych zasad nowego systemu należą ponadto: — miernik pracochłonności (robót bezpośrednio produkcyjnych) jest jedynym miernikiem określającym dynamikę produkcji i wydajności pracy, wielkość zatrudnienia i funduszu plac;

— podstawowym miernikiem efektywności gospodarowania jest zysk bilansowy (z całokształtu działalności branży (po zweryfikowaniu)).

Dla Zjednoczenia jako całości MPC ustala dyrektywy i normy finansowe na okresy 5-letnie i 2-letnie (wskaźniki drugiego roku są wytycznymi). Na okresy 5-letnie: 1) ilość i asortyment statków oraz ważniejszy asortyment innej produkcji na zbył; 2) procentowy wskaźnik wypłaty z zysku do budżetu; 3) limity i tytuły inwestycji centralnych z orientacyjnym podziałem na poszczególne lata, 4) wskaźnik podziału amortyzacji na część pozostawioną do dyspozycji Zjednoczenia oraz ewentualnie (o czym decyduje Minister) część wpłacaną do MPC.

Na okresy 2-letnie: 1) również ilość i asortyment produkcji, ponadto 2) wskaźniki wzrostu wydajności pracy ogółem, opłaconego wzrostu wydajności pracy i wzrostu średniego plac, 3) fundusz plac uczniów, 4) bezosobowy fundusz plac, 5) zaktualizowane wskaźniki podziału amortyzacji, 6) wskaźniki narzutów na utrzymanie centrali Zjednoczenia.

W nowych zasadach ZPO zysk pełni rolę czołową i wielostronną. Dyrektywa dla Zjednoczenia jest tylko wskaźnik wypłaty z zysku do budżetu, nie zaś masa zysku ani wskaźnik rentowności (stosunek zysku bilansowego do kosztu sprzedanej produkcji towarowej). Ten ostatni traktowany jest jako informacyjny na linii MPC — Zjednoczenie, stanowi natomiast element planu wewnętrznej przedsiębiorstwa i całości branży. Stopień wykonania zaplanowanego wskaźnika rentowności jest bowiem podstawą wyliczenia funduszu zakładowego, a także częściowo, jako warunek, innych funduszy premialnych.

Jednocześnie zysk jest głównym źródłem, skąd branża i poszczególne przedsiębiorstwa czerpią fundusze na działalność bieżącą i rozwój. Po wypłacie odpowiedniej części (wg dyrektywnego wskaźnika) do budżetu, reszta pozostaje do dyspozycji branży. W przedsiębiorstwach — w postaci funduszu zakładowego i funduszu rozwoju. W skali Zjednoczenia i do dyspozycji jego centrali — jako fundusze: rezerwowy i inwestycyjny, rozmaite cotacje dla przedsiębiorstwa (planowy deficytowy lub niski rentownych, na pokrycie strat), dodatkowy fundusz postępu techniczno-ekonomicznego (z zysku ponadplanowego). Podział zysku przeznaczanego na fundusz rezerwowy i inwestycyjny uchwała w formie wskaźników (procent zysku rozliczeniowego) Kolegium Zjednoczenia na wniosek jego dyrektora.

Przeznaczenie funduszy: rozwoju przedsiębiorstwa, rezerwowego i inwestycyjnego Zjednoczenia określają ogólnie obowiązujące uchwały rządowe i zarządzenia wydane już w końcu roku 1965. Są one źródłem finansowania zapasów i inwestycji. Koszty remontów średnich i kapitalnych w przedsiębiorstwach pokrywane są z funduszu remontowego, powstającego z części funduszu amortyzacji z narzutów na koszty własne produkcji, z ew. dotacji centrali i z innych dochodów. Przez połączenie środków na

remonty kapitalne i średnie przedsiębiorstwa uzyskują większą swobodę manewru. Ponadto w uzasadnionych przypadkach fundusz remontowy można skierować na inwestycje odtworzeniowe — dla zabezpieczenia przed dekapitalizacją środków trwałych.

NOWY MECHANIZM A SYSTEM „NAPĘDOWY”

Zasady powyższe, aczkolwiek mieszczące się w uznanym już regulacji gry, należy z pewnością uznać za duży krok naprzód w usprawnianiu mechanizmu gospodarowania. Zakres dyrektyw wydaje się rozsądnie umiarkowany, mierniki — o wiele bardziej precyzyjne i sprawidliwe niż dawne wskaźniki brutto, możliwość manewru i samodzielnego decyzji kierownictwa branży w węzłowych punktach bieżącej eksploatacji i rozwoju (m. in. inwestycji, remontów) — również, przynajmniej teoretycznie, bez porównania większa. Atoli adekwatnie mierniki i tryb planowania lepiej uwzględniający warunki i cele ekonomiczne — to tylko część mechanizmu. Aby funkcjonował w pożądanym tempie i kierunku — trzeba go sprzęgnąć z prawidłowym systemem napędowym. Właśnie bodźce materialne, mające taką rolę spełniać, wydają się w eksperymentie ZPO cierpieć — rzecz można — na pewien infantylizm; po eksperymentach bowiem spodziewamy się czegoś więcej, niż kopiowanie dotychczasowych rozwiązań, zwłaszcza nie zawsze wytrzymujących próbę życia. Gwoli sprawidliwości dodajmy, że samo kierownictwo ZPO jest świadome owej niekonsekwencji wewnętrznej nowych zasad i ten problem stanowi pierwszy punkt programu prac nad rozszerzeniem i modyfikacją eksperymentu.

Kwestię funduszu plac (wraz z tym i zatrudnienia) uważa się w ZPO za właściwie rozwiązana, z czym można się zgodzić. Zastrzeżenia natomiast wzbudza sfera bodźców pozapłacowych eksperymentu. W jego obowiązującej obecnie formie zysk jest syntetycznym miernikiem ekonomicznej efektywności. Lecz bodźce te tylko częściowo są z nim związane, co dotyczy wszystkich funduszy premialnych, także zakładowego. Przedsiębiorstwa dokonują nań odpisów według ustalonej stawki w stosunku do planowanego osobowego funduszu plac z uwzględnieniem korekty wynikającej z wykonania dyrektywnej rentowności. Ta formuła wzbudza od razu parę wątpliwości.

Że zastosowanie funduszu plac jako podstawy obliczeniowej nie będzie czasem sprzyjać — mimo wszelkie normatywy i kontrole — tendencjom do maksymalizacji funduszu plac?

Czy korekta funduszu stosownie do wykonania dyrektywy rentowności nie będzie z kolei skłaniała do jej minimalizacji?

Jakie wobec tego — rozumiemy dalej — bodźce do napiętego (lecz realnego) planowania zadań zawierają eksperymentalne zasady? Prawda, zasady funduszu zakładowego przewidują zwiększone odpisy (o 30 proc.) za podniesioną przez przedsiębiorstwo (branżę) dyrektywę rentowności, ale wiemy przecież z doświadczenia, że ten bodziec praktycznie nie działa dostatecznie.

Niedostateczne zintegrowanie z systemem eksperymentalnym wytknąć można i innym funduszom premialnym (za wyniki produkcyjno-ekonomiczne, postęp techniczno-ekonomiczny i pozostający do dyspozycji dyrektora). Są one — jak twierdzi się w ZPO — skierowane na sferę kosztów, tytuł bowiem do premii produkcyjnej stwarza utrzymanie planowanego udziału kosztów w wartości sprzedanej produkcji

towarowej. Tym samym ich działanie ogranicza się do węższej kategorii ekonomicznej, niżby to wynikało z rangi zysku i rentowności. Ponadto — jest to działanie w zasadzie negatywne: chroni przed przekroczeniem planowanego udziału kosztów; nie wytwarza natomiast sił stymulujących poprawę wyników ekonomicznych. Istnieje także nadal mnogość różnych premii, a jeszcze większa — rozmaitych zadań premialnych, wnikających system bodźcowy i rozpraszających jego siłę oddziaływania.

KIERUNKI DOSKONALENIA EKSPERYMENTU

Tak więc próby bardziej konsekwentnego i wyrazistego powiązania systemu bodźców z zasadami planowania i zarządzania, a przede wszystkim z kryterium zysku — stanowią pierwszoplanową działalność zmierzającą do udoskonalenia eksperymentu.

Punkt drugi, to powiązanie nowego systemu z ekonomiką handlu zagranicznego, co w eksperymentach nie znalazło praktycznie żadnego wyrazu. Gdzie jak gdzie, ale właśnie w Zjednoczeniu Przemysłu Okrętowego, eksportującym 85 proc. swej produkcji towarowej, próba tego rodzaju wydaje się najbardziej celowa. Po pierwsze — jest to problem zwiększenia zainteresowania stoczni stępniem opłacalności eksportu, co wymagałoby ściślejszego powiązania systemu nagród za efektywność eksportu (uchwała RM nr 146/66) z całym systemem bodźców materialnych eksperymentu. Po drugie — rozważyć należy formę organizacyjną w tej dziedzinie; interesująca wydaje się propozycja ZPO utworzenia w jego ramach biura hz (lub przedsiębiorstwa hz), które by współpracowało z odpowiednimi przedsiębiorstwami Ministerstwa Handlu Zagranicznego, przede wszystkim z Centrumem, działającym wówczas jako agent na zlecenie i rachunek przemysłu okrętowego. Nawiasem mówiąc, koncepcja takiego rodzaju jest zalecana Uchwałą RM nr 383/66 w sprawie zasad organizacji i funkcjonowania zjednoczeń przemysłowych, gdzie w § 47 p. 3 mówi się o najbardziej pożądanym kierunkach ich eksperymentów.

Istnieją i inne mankamenty, wprawdzie nie o tak generalnym charakterze, lecz dokuczliwe i ograniczające możliwości korzystania z udostępnionych formalnie instrumentów.

Należy do nich m. in. problem limitów dewizowych na import urządzeń do statku, wedle życzeń armatora. Dotychczasowa biurokracja kołowania pism i uzgodnień w sprawach od początku oczywistych doprowadza często do opóźnień budowy, wzrostu kosztów itd. Chodzi po prostu o przyspieszenie przydziału kwoty, która i tak musi być przyznana, a uczynić to można przez kredytowanie stoczni na ten cel od razu z zaliczki dewizowej wpłacanej przy zamówieniu, przez armatora.

Warto także obrać konsekwentną drogę postępowania w zakresie możliwości inwestycji Zjednoczenia i stoczni. Jeżeli uznamy, że ta dziedzina eksportu ze względu na efektywność powinna być rozwijana (a zainteresowanie zagranicy polskimi statkami jest duże), należałoby zastanowić się nad kwestią odpisów z zysku do budżetu, które obecnie w zasadzie stabilizują w toku 5-latkich części pozostającą do dyspozycji tego przemysłu. Określona progresja odpisów do budżetu stawia także pod znakiem zapytania możliwość właściwego kształtowania przyrostu zapasów, które w roku ubiegłym były na poziomie bardzo niskim, nie notowanym od wielu lat.

Pozostaje również do wnikliwego rozważenia ostateczna redakcja statutu, gdzie powinny być uregulowane tak ważne sprawy, jak kwestie wzajemnych stosunków przedsiębiorstw z centralą Zjednoczenia, ranga i uprawnień Kolegium itd. itp. W każdym razie w udoskonalaniu eksperymentu trzeba pójść dalej. Samo ZPO zamierza podjąć jeszcze szeroko zakrojone prace związane z przyspieszeniem rekonstrukcji techniczno-organizacyjnej oraz usprawnieniem i unowocześnieniem całego systemu przetwarzania danych. Kierunki te zasługują niewątpliwie na poparcie, nie wyczerpują jednak zagadnienia. Aby z całego eksperymentu wytworzyć logiczną, wewnętrznie zharmonizowaną i dynamiczną całość — trzeba pilnie obserwować jego działanie i bez zwłoki dokonywać korekt i uzupełnień, które są oczywiście. W ten tylko sposób możemy wydobyc zeń wszystkie pozytywne elementy, nadające się do zdyskontowania w szerszej skali.

Nasuwają się tu tedy refleksje na temat sposobu myślenia i podejścia do kwestii eksperymentów w ogóle. Przede wszystkim — uproszczyć i skrócić procedurę zatwierdzania projektów eksperymentalnych, godząc się z góry na pewne ryzyko, bez którego eksperyment nie ma właściwie sensu; po prostu nie jest eksperymentem. W związku z tym należałoby może przesunąć akcent z deliberacji wstępnych, które rzecz na ogół opóźniają nie zawsze przyczyniając się do nadania jej pionierskiego kształtu — na kontrolę i analizę następną, prowadzoną w toku realizacji, w pewnych okresach umożliwiających taką ocenę i formułowanie wniosków. Dotychczas zainteresowanie eksperymentami, największe w momencie narodzin, maleje z biegiem czasu, czyli gdzie się akurat odwrótnie niż powinno. Wraz z podjęciem decyzji o eksperymentach problem przecież dopiero się rozpoczyna.

Żywotik gospodarczy

● Uzyskaliśmy właśnie nowe szczegóły o produkcyjnej współpracy polsko-włoskiej w dziedzinie motoryzacji. Słynny skuter „Lambretta”. Jest mianowicie produktem włosko-polskim. Podział pracy jest tu następujący. Włosi wytwarzają skutery a Polacy ze Spółdzielni Samochodowo-Produkcyjnej w Skarżysku klucze do „Lambrett”. Są one wysyłane w ilości kilkadziesiąt tysięcy sztuk rocznie i chwalone. Bez nas „Lambretta” by nie ruszyła.

● Na Dworcu Warszawa — Główna dokonano remontu w Magazynie Przesyłek Niedoręczonych z Powodu Zgubienia Kłuczy. Przewoźnowe. Znajdują się tu m. in. 4 pompy głębinowe, tony nawozów sztucznych, 2 hydrofony, maszyny, agregaty itd. Służba sędzieci kolei czasem odnajduje adresata. Nie zawsze daje to pomyślny skutek. Odnaleziony przed dwoma laty właściciel pamp. głębinowych poprosił uprzejmie PKP, żeby mu nie zwracać głowy, bo pompy dostał. Właściciel hydrofonów w ogóle nie reaguje na monity. Ciekawe jak przedsiębiorstwa spijają na stracie te zguby.

● Są polskie towary, za którymi handlowcy z kł węgą jak psy myśliwskie. Regularnie co miesiąc przy-

jeżdżają do Łodzi emisariusze wielkich antykwariatów z Hilversum (Holandia). Co miesiąc, jak z wybiciem zegara zjawia się tu reprezentant antykwaryzacji monachijskiej. Regularnie co pół roku bawia tu antykwariusz z Nowego Jorku. Wszyscy na bazarach i w „Desie” kupują obrazy, porcelanę, fajanse, szkło, modzisterze, pozytywki itd.

● „A mył pan dziś ręce, że tak towar maca?” „Czy pani chce kupić, czy tylko ogląda?” — to białostocka ekspedientka. „Proszę nie kłaść pudełek na stoliku, tytuł się wysypie i pobrudzi obrus” — to gdański kelner.

● „Trybuna Opolska” o polskiej bieleżni damskiej: „Taka bieleżnia może stanowić tylko źródło kompleksów, ujawniających się w typowym dla Polek okrzyku: „...i co pan teraz o mnie pomyśli?”

● W Trzebinii powstaje pierwsza w Polsce wytwórnia sztucznej skóry zwanej z sarmacką „skórą”. Maszyną kupujemy na Zachodzie. Wyroby mają być konkurencyjne wobec tych, zalewających rynek, ze szwajcarskiej skóry syntetycznej, deformującej się i śmierdzącej. Mamy nadzieję, że polski skai wytrzymał będzie nawet pogody upalne i mroźne, co nie jest cnotą dotychczas stosowanych u nas imitacji skóry.

● Cwierć miliona dolarów wypłacił nam w ubiegłym roku Belgowie, Austriacy, Szwedzi, Francuzi i Amerykanie za morderstwo dokonane w polskich lasach na jeleniach dzikich, danielach, lisach, rysiach, kunach i ptactwie. Padło m. in. 750 jeleni i 600 dzików.

● Tytuł Miss Krów Polskich od 2 lat należy do Basi z Radusza Starość koło Krosna. Krowa Basia, własność p. Stanisława Gutowskiego dała w 1964 r. 8 tys. i 1 mleka, w 1965 r. — 10 730 l. w 1966 r. — 12 312 l. uzyskując nie tylko rekord ilościowy, ale rekord postępu produkcyjnego. Obecnie Basia daje 45 i 1 mleka dziennie i jeszcze się umie uśmiechać, a ga powitanie co ważniejszych gości wykonuje dystyngowane skinięcie głową. Należy się wzorować na krowie Basi, która mało ryzy.

● Fabryka w Dąbrowie Górniczej wykonała prototyp domku campingowego na kółkach, docepianego do samochodów. Ma on dwa pokoje z kuchnią gazową, wyposażony jest m. in. w lodówkę, tapczan i kącik dziecięcy. Całość z aluminium i tworzyw sztucznych. Cena niespełna 30 tys. zł. Ponieważ istnieje obawa, że pałac ten wykupi ludzie mający kłopoty mieszkaniowe proponujemy, aby sprzedaż dokonywana była za okazaniem samochodu.

● Ze sklepów znikły bluzowe dzurkaczki służące do robienia w dokumentach dwóch okrągłych dziurek, umożliwiających wpieczęcie ich ad. Jak się okazało mechanizm ten wykupione zostały w czasie karnawału przez działwę szkolną, która, używając ich, produkowała trudno osiągalne w handlu confetti niezbędne na balu. Dziurkaczki są oczywiście droższe, niż największa użyteczna na balu ilość confetti, produkcja jest monotonna, a dzieci mają odciski na dloniach, łec z postępowem to, wyrabiać confetti mechanicznie.

Artykuł został wybrany z tekstu pośmiertnej zmarłego prof. Aleksandra Wakara. Nie wiemy czy prof. Wakar nosił się z zamiarem publikowania opracowania w tej formie, czy też był to pierwszy szkic, nad którym miał zamiar pracować.

Autor zajmując się dwoma miernikami pracy przedsiębiorstw handlu zagranicznego: zyskiem i obrotem globalnym. Rozważania prowadzone są na dość wysokim szczeblu abstrakcji. Dla przykładu, rozważając zalety i wady zysku jako miernika działalności prof. Wakar analizuje wpływ, jaki wywiera poziom ceny krajowej na wielkość sprzedaży i wysokość wpływów dewizowych. Nie zajmuje się on typem ceny krajowej, po której pch zakupuje towar przeznaczony na eksport (cena fabryczna, zbytu czy detaliczna) oraz wpływem tego na zysk i co za tym idzie na prawidłowość podejmowanych na tej podstawie decyzji dotyczących wyboru artykułów eksportowych (struktura asortymentowa eksportu). Przedstawiając dwa sposoby sterowania działalnością pch przy pomocy cen krajowych i dyrektyw ilościowych, Autor nie zajmuje się również problemem czy tak szczegółowe sterowanie działalnością pch jest możliwe, jaka jednostka nadzorna ma to robić, jakie są warunki niezbędne, by mogła ona sprostać temu zadaniu.

Artykuł prof. Aleksandra Wakara nie daje więc kompleksowej odpowiedzi na pytanie jakie powinny być mierniki pracy, a więc i oceny działalności przedsiębiorstw handlu zagranicznego. Stawia on jednak ciekawy przyczynek do tej ważnej problematyki.

REDAKCJA

PRZEDSIĘBIORSTWA w dwuszczeblowej strukturze gospodarki (Centralny Organ Gospodarczy — przedsiębiorstwo) stanowią specyficzny rodzaj układu regulacji. Składa się on (układ) z miernika (np. zysku), sformalizowanych przepisów, przy pomocy których wielkość miernika zostaje obliczona oraz premii uzależnionych od stopnia zrealizowania celu (wartości osiągniętej przez miernik, np. wielkość zysku). Przepisy obejmują również ceny, które występują tu w charakterze narzędzi agregacji, umożliwiających tworzenie wielkości porównywalnych, zarówno po stronie nakładów jak i wyników. Przedsiębiorstwo w roli układu regulacji działa na podstawie formuły parametrycznej.

Układy regulacji przedsiębiorstw handlu zagranicznego, podobnie jak układy regulacji przedsiębiorstw przemysłowych nie są z reguły tworami prostymi. Składają się one z kilku węzłów regulacji. Węzłami regulacji będziemy nazywali mierniki pracy przedsiębiorstwa wraz z przyporządkowanymi im premiami i sposobami liczenia. Węzły regulacji służą w ten sposób do wyposażenia przedsiębiorstw w określone cele.

Przykładowo odrębnym węzłem regulacji może się okazać zysk, łącznie z premią wypłacaną pracownikom przedsiębiorstwa zależnie od wielkości tego zysku oraz przepisów, na których podstawie można ten zysk obliczyć. Przepisy te obejmują sposoby liczenia kosztów i wpływów. W przepisach tych mieszczą się również ceny w charakterze narzędzi agregacji. Albowiem tylko znając ceny, można ustalić wielkość kosztów i wpływów a tym samym również sumę wygosodarowanego zysku.

Innym węzłem regulacji może być wielkość produkcji, wyrażona w jednostkach naturalnych lub w jednostkach pieniężnych. Prócz miernika ten węzeł zawiera w sobie, podobnie jak wyżej opisany, również premię wypłacaną zależnie od przekroczenia planu produkcji oraz sposoby obliczenia podstawy premiowania. W przypadku premiowania od ilości powinny być wskazane sposoby agregowania różnych produktów w jednostkach naturalnych (np. w jaki sposób agreguje się węgiel różnych gatunków); w przypadku premiowania od wartości wytworzonego lub sprzedanego produktu takim narzędziem agregacji są ceny. Stanowią one składnik systemu liczenia w ramach tego węzła regulacji.

Ułożymy uproszczoną listę obowiązków, stojących przed przedsiębiorstwami handlu zagranicznego, tj. tych działań, których Centralny Organ Gospodarczy (COG) spodziewa się od tych przedsiębiorstw, na które je naprowadza przy pomocy układu regulacji.

Sferę działań przedsiębiorstw handlu zagranicznego podzielimy na następujące części:

1. Oddziaływanie na wielkość i strukturę eksportu w jednostkach naturalnych. W dalszym ciągu ograniczymy się wyłącznie do przedsiębiorstw pracujących na eksport.

2. Oddziaływanie na globalną sumę kosztów, w tej części, w jakiej jest ona wartością w złotych dewizowych wywiezionych towarów.

3. Oddziaływanie na globalną sumę kosztów, w tej części, w jakiej jest ona wartością w złotych dewizowych wywiezionych towarów.

4. Oddziaływanie na rozmiary kosztów handlowych przedsiębiorstw handlu zagranicznego.

5. Zadania dodatkowe, przykładowo:

a) regulowanie struktury eksportu z podziałem na kraje, b) struktura eksportu według stref walutowych, c) struktura eksportu z uwzględnieniem jakości towarów eksportowanych itp.

Przeanalizujemy obecnie, czy wszystkie te zadania znajdują się w polu obserwacji wymienionych dwóch węzłów regulacji, w przyjętym przez nas układzie regulacji przedsiębiorstw handlu zagranicznego. Czy pozwala on, innymi słowy, efektywnie kierować działalnością tych przedsiębiorstw.

PREMIOWANIE OD ZYSKU

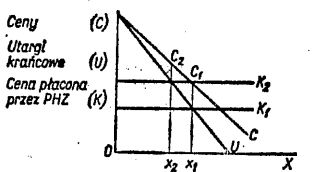
W polu obserwacji tego węzła znajduje się wielkość i struktura eksportu w jednostkach naturalnych (w tonach, sztukach, metrach itp.) przy założeniu, że popyt jest malejącą funkcją ceny (im wyższa cena, tym mniejszy jest popyt).

4 ZYCIE GOSPODARSTWA

Nr 10 (807) -- 5.III.1967 r.

nanie kosztów krańcowych z utarciem krańcowym. Świadczenie, że forsowanie eksportu obniża cenę produktu zmusza PHZ (przedsiębiorstwo handlu zagranicznego) do „ostrożniejszej” polityki eksportowej.

Jeśli pominiemy koszty prowadzenia samego przedsiębiorstwa i założymy, że przedsiębiorstwo handlu zagranicznego otrzymuje produkty na eksport zawsze po tej samej cenie niezależnie od zgłoszonego na nie popytu, wielkość sprzedaży, przy prawidłowej kalkulacji (tj. zgodnej z zasadami układu regulacji) zostanie ustalona przez PHZ na poziomie zrównania się utargu krańcowego z płaconą przez nie ceną w złotych dewizowych.



Na rysunku 1. pokazaliśmy zależność między ceną (K), płaconą przez PHZ a wielkością eksportu, przy określonej elastyczności popytu (przy określonym kształcie krzywej popytu C).

Przy niższej cenie płaconej przez przedsiębiorstwo handlu zagranicznego (K1), sprzedana zostanie większa ilość produktu, również po ce-

Obecnie warto jest rozpatrzyć pewne zmiany w strukturze węzła pierwszego. Łatwo można zauważyć, że wyniki można osiągnąć przy pomocy ustalenia struktury cen (C) tj. cen, które mają być realizowane na rynkach zagranicznych, uzupełnionych przez polecenie: wywieźć za granicę tyle, ile przy tej cenie uda się sprzedać¹⁾. Na podstawie rysunku 1. łatwo można dostrzec, że wyznaczenie ceny na poziomie C1 jest jednakowe w skutkach z przekazaniem towaru przedsiębiorstwu handlu zagranicznego po cenie K1. Odpowiednikiem ceny C2 jest wewnętrzna cena K2. W tym sensie oba systemy są równorzędne, ale nie są jednakowe. System drugi nie może być sprzężony z premiowaniem od zysku; można natomiast premiować tu PHZ za wartość wywiezionego towaru. Czyniąc narzędziem regulacji cenę płaconą przez importera zagranicznego i wiążąc wyniki z premią za wartość dokonanego eksportu, wychodzimy tym samym poza konstrukcję węzła pierwszego; przekształcamy go w węzeł drugi. Węzłem drugim zajmijmy się w dalszej kolejności.

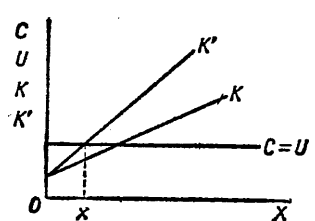
Obserwacja kapitalistycznych przedsiębiorstw monopolistycznych nasuwa inny rodzaj zmiany w strukturze węzła pierwszego. Przyjeliśmy mianowicie, że cena płacona przemysłowi i rolnictwu przez eksportera krajowego jest niezależna od rozmiarów eksportu danego produktu (zamiast, cena płacona,

Kierowanie polityką sprzedaży przy pomocy węzła pierwszego może się okazać w tym przypadku zawodne. Wystąpiłyby tu tylko dwie alternatywy:

— jeśli cena płacona przez importera (C) jest wyższa od ceny „wewnętrznej” (K), wówczas dla przedsiębiorstwa handlu zagranicznego korzystniejsza jest każde zwiększenie eksportu. Byłby on gotów zawrzeć transakcję eksportową na każdej ilości, jeśli by nie został powstrzymany przez czynniki nie należące do omawianego węzła regulacji, np. przez limity eksportowe, ustalone przez COG (np. w postaci wskaźników w planie eksportu);

— jeśli cena (C) jest niższa od ceny (K), żaden eksport się nie opłaca w zakresie danego towaru.

Przyjęcie w rozpatrywanych przypadkach zasady ceny (K) zmieniającej się (rosnącej) wraz z zwiększeniem eksportu określonego produktu przywraca możliwość kierowania przedsiębiorstwami handlu zagranicznego przy pomocy omawianego węzła regulacji.



Mimo że cena płacona przez eksportera zagranicznego niezależna jest od wielkości eksportu, COG może oddziaływać na postępowanie PHZ regulując odpowiednio cenę „wewnętrzną” (K).

Warto sprawdzić, jak często mamy do czynienia z pozycją czysto konkurencyjną eksportera na rynkach kapitalistycznych. Czy nie istnieją inne składniki kosztów, które rosną wraz ze zwiększeniem sumy transakcji, związane np. z koniecznością sprzedaży na bardziej odległe rynki (dochodzą zatem koszty transportu), na mniej dogodnych warunkach kredytowych, w mniej atrakcyjnej walucie. Analiza zaproponowana wyżej ułatwi odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu rosnąca cena (K) jest warunkiem działania pierwszego węzła regulacji.

Wreszcie osobiwa sytuacja może mieć miejsce na rynkach krajów socjalistycznych. Warunki wymienne między tymi krajami ustalane są w ten sposób, że przyjmowana jest cena światowa importowanego i eksportowanego produktu, ustalona na poziomie ceny przeciętnej za kilka ostatnich lat. Cena ta jest zatem z założenia niezależna od wielkości transakcji eksportowych.

Jeśli w ramach takiego układu, mamy się posłużyć omawianym węzłem regulacji, jedynym wyjściem byłoby zrezygnowanie z niezmienną ceną wewnętrzną (K). Bardziej prawdopodobne jest jednak, że wielkość operacji eksportowych i importowych w obrocie między krajami socjalistycznymi zostanie rozstrzygnięta w inny sposób, z pominięciem węzła regulacji, przez wykorzystanie warunków „brzędowych”, tj. w drodze bezpośredniego ustalenia w umowach handlowych wielkości eksportu i importu (ew. górnej granicy).

Jest to właśnie luka w polu obserwacji omawianego układu regulacji; przy pewnej jego konstrukcji (tj. niezmiennych cenach (K), nie jest on w stanie pośrednio przekazać przedsiębiorstwom handlu zagranicznego informacji o pożądanej wielkości eksportu.

Pierwszy węzeł regulacji w rozpatrywanych przez nas układzie nie pozostawia na zewnątrz pola obserwacji kosztów w obu ich zasadniczych częściach: (1) w części która stanowi obciążenia przedsiębiorstw handlu zagranicznego za wywiezienie towaru w cenach „wewnętrznych” oraz (2) w części która jest odpowiednikiem kosztów handlo-

wych, tj. kosztów związanych z prowadzeniem PHZ (wynagrodzenie personelu, opłata usług maklerskich, spedytynich i innych, reklama koszty gromadzenia informacji o rynkach zagranicznych itp.).

Premiowanie od zysku sprzyja niewątpliwie zmniejszeniu zarówno pierwszego jak i drugiego składnika kosztów. Należy przestrzec jednak przed obiektywizacją znaczenia zmniejszania pierwszego składnika kosztów. Zmniejszenie tych kosztów bynajmniej nie oznacza bowiem, że zaoszczędzono na czynnikach produkcji, że zmniejszono ilość pracy społecznej potrzebnej do uzyskania odpowiednich efektów importowych. W rozpatrywanych układach regulacji ceny nie rejestrują nakładów, lecz służą tylko do pośredniego przekazywania eksporterom informacji, jakie towary i w jakich ilościach należy eksportować, biorąc pod uwagę również ceny płacone przez importera.

W odróżnieniu od pierwszego składnika kosztów, zmniejszenie ich drugiego składnika może mieć bezpośrednie znaczenie. Jego pozytywna ocena służy nie tylko zmniejszeniu kosztów handlowych przedsiębiorstw handlu zagranicznego z zaoszczędzeniem nakładów w pracy ludzkiej i rzeczowych środków produkcji.

Stąd też uważne przestudiowanie struktury kosztów handlowych w przedsiębiorstwach handlu zagranicznego, kształtowanie się struktury i wielkości tych kosztów pod wpływem działania omawianego węzła regulacji jest niewątpliwie potrzebne.

Nie jest bowiem wykluczone, że podobnie jak w przedsiębiorstwach przemysłowych szereg istotnych zagadnień związanych z tymi kosztami nie może być rozwiązanych w ramach miernika — zysku w sposób zbliżony do wzorów gospodarki czysto rynkowej, ze względu na bliski horyzont czasowy kierownictwa przedsiębiorstwa.

Czy zysk okaże się mianowicie dostatecznym bodźcem do podejmowania badań nad rynkami zagranicznymi, do ponoszenia kosztów penetracji na te rynki, jeśli koszty te zmniejszając zyski aktualne, przesuwają ich realizację do dość nieokreślonej dalekiej przyszłości?

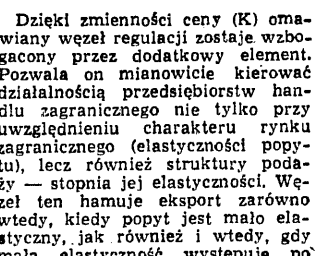
Problem właściwej struktury czasowej nakładów wymyka się, jak się wydaje z pola recepcji omawianego węzła regulacji. Nie stanowi to jednak specyficznej cechy przedsiębiorstw handlu zagranicznego; dotyczy w mniejszym lub większym stopniu wszystkich przedsiębiorstw społecznych. W tym charakterze zagadnienie to wykracza poza ramy tego artykułu, mimo to nie może być w nim pominięte. Świadomość wszystkich luk, powstających przy stosowaniu „mierników syntetycznych” (zysk) pozwala bowiem lepiej ocenić efektywność różnych układów regulacji, mogących być zastosowanymi w handlu zagranicznym; parametrycznych, nieparametrycznych i mieszanych.

Przy sposobności omawiania węzła regulacji, nawiązującego do zysku warto jest zatem starannie przeanalizować zagadnienie „luk” w kosztach handlowych. (Luki te rozumiemy, jako niemożność rozstrzygnięcia problemu struktury czasowej kosztów). Włączamy się tym samym do dyskusji nad tym istotnym problemem, ważnym również z punktu widzenia potrzeb handlu zagranicznego. W jaki sposób skłonić można PHZ do czynienia nakładów o wynikach niepewnych i odroczonech.

1) Od lat czterdziestu zasady polityki przedsiębiorstw monopolistycznych przyciągają na siebie uwagę (J. Robinson: „The Theory of the Imperfect Competition”, E. Schneider: „Theorie der Produktion”, Stackelberg i inni). Teoria zachowania się monopolistów na rynku została szczegółowo opracowana od strony teoretycznej i praktycznej.

2) Podobny efekt moneta otrzymała różniąc kurs walut. Zwiększenie kursu dolaru w złotych dewizowych zachęca PHZ do sprzedaży głównie w krajach strefy dolarowej.

3) Cena C jest to cena realizowana np. w dolarach, przeliczona po odpowiednim kursie.



Dzięki zmienności ceny (K) omawiany węzeł regulacji zostaje wzbogacony przez dodatkowy element. Pozwala on mianowicie kierować działalnością przedsiębiorstw handlu zagranicznego nie tylko przy uwzględnieniu charakteru rynku zagranicznego (elastyczności popytu), lecz również struktury podaży — stopnia jej elastyczności. Wzrost ten hamuje eksport zarówno wtedy, kiedy popyt jest mało elastyczny, jak również i wtedy, gdy mała elastyczność występuje po stronie podaży (kiedy zwiększenie podaży wymaga nieproporcjonalnego zwiększenia kosztów, przez skierowanie np. na operację eksportowe nie dostosowanych do tego przedsiębiorstw).

Jest więc do rozważenia, czy nie należy zamiast ceny niezależnej od wielkości eksportu zastosować cenę rosnącą, ew. w pewnym przedziale, np. po przekroczeniu pewnej wielkości eksportu. Nie należy wymagać większej precyzji w określeniu wzoru na podstawie którego cena ma ulegać zmianie, gdyż w sposób obiektywny tego wzoru nie da się ustalić. Stawiamy tylko pytanie, które z uproszczeń jest lepsze: cena niezmienna lub cena rosnąca zgodnie z dość dowolnie przyjętym wzorem.

Zagadnienie to staje się szczególnie interesujące w przypadkach, kiedy eksporter krajowy przestaje być monopolistą, tj. wtedy kiedy wchodzić w rachubę zmiany w wielkości eksportu nie wywierają wpływu na cenę, po której dany towar może być sprzedany. Dotyczy to towarów masowej produkcji, węgla, zboża, ropy naftowej a także innych towarów, będących przedmiotem wielkich operacji na giełdach światowych.

LISTY

W sprawie proporcji dostaw wódek na rynek

WZWIĄZKU z notatką pt. „Odwrócenie proporcji dostaw wódek” („Życie Gospodarcze” z dnia 22.1.67 r. nr 4, w rubryce aktualności str. 12) Zjednoczenie Przemysłu Spirytusowego komunikuje, że w polityce zaopatrzenia odbiorców w wyroby spirytusowe kieruje się przede wszystkim potrzebami rynku zgłaszanymi bieżaco przez handel.

Wykonanie dostaw wódek zarówno czystych, jak i gatunkowych odbiega więc często od ilości planowanych, opartych na zapotrzebowaniu handlu zgłaszanych na wiele tygodni naprzód przed okresem realizacji.

Na podstawie danych statystycznych za m-c styczeń br. można stwierdzić, że w stosunku do wzorca ubiegłego sprzedaż wódek czystych zwiększyła się o 4,4 proc., a wódek gatunkowych o 3,1 proc.

Z powyższego wynika, że nadal utrzymuje się większe zainteresowanie odbiorców wódkami gatunkowymi niż czystymi.

Otrzymywane przez handel ilości wódek czystych i gatunkowych zaspokajają całkowicie potrzeby odbiorców poza niektórymi gatunkami, jak np. „Jarembki”, który wymaga dłuższego leżakowania.

Zwiększenie produkcji tej wódki uzależnione jest bowiem od polepszenia naczyn do leżakowania, których wzrost nie natąga za wzrostem kosztów trzebowania na rynek wódek gatunkowych. Podobnie wzrost produkcji „Zubrowki” hamują niedostateczne dostawy trawy Zubrowej.

Zgodnie z zadaniami odbiorców przemysł systematycznie zwiększa dostawy wódek wysokiej jakości. Planowany udział tych wódek wyniesie w roku

bieżącym około 20 proc., gdy w roku ubiegłym wyniosła niewiele 13 proc. Będą to wódki w estetycznym opakowaniu z nakrętką metalową.

Zjednoczenie Przemysłu Spirytusowego jednocześnie zaznacza, że nie słuszny jest pogąd wyrażony przez Redakcję, jakoby jakość wódek pogorszyła się.

O wysokiej jakości produkowanych wódek świadczy ilość wódek oznaczonych znakami jakości „Q” i „J”, których ilość stale wzrasta. W roku 1966 wódki uzyskały 3 znaki jakości klasy światowej „Q” i 11 znaków jakości krajowej „J”. Obecnie znak jakości „Q” klasy światowej posiada 18 gatunków wódek, a znak jakości „J” krajowej — 22 gatunki wódek. W roku 1967 przewiduje się uzyskanie dalszych znaków jakości na wódki.

Przy produkcji wódek poddawane są szczegółowej kontroli technicznej i laboratoryjnej na każdym etapie produkcyjnym, a technologia produkcji jest ściśle przestrzegana.

Produkcja wódek jest pod stałą kontrolą Instytutu Przemysłu Farmaceutycznego i w przypadku stwierdzenia pogorszenia się jakości wódek, prawo do zniesienia wyrobu znakiem jakości byłoby cofnięte. W wypadku czerpnięcia prawa do zniesienia wyrobu znakiem jakości nie było.

Nadmienić ponadto należy, że na Targach i Wystawach Międzynarodowych nasze wódki za swoją jakość uzyskiwały szereg medali i odznaczeń.

Zjednoczenie Przemysłu Spirytusowego
Dyrektor
mgr W. KLIMASZEWSKI

SWIEŻY Tomasz z Akwinu, najwybitniejszy, jak wiadomo, przedstawiciel scholastycznej filozofii w XIII wieku, głosił, że nie ma sprzeczności między rozumem i objawieniem, faktycznie jednak przedkładał objawienie ponad rozum. Scholastyka miała kiedyś wielkie zwolenników, dziś już niewielu, ale jeszcze ma. M. in. w jednym z zakładów produkujących żyłki. Kierownictwu nagle objawiło się, że jakość nożyków do golenia, dzięki zapewne jakimś cudowi, na tyle się poprawiła, że można wystąpić z wnioskiem o przyznanie znaku jakości klasy „I”. I wysłał odpowiedni wniosek do Biura Znaku Jakości.

DWIE SZKOŁY FILOZOFICZNE

Niestety, pracownicy wspomnianego biura okazali się wyznawcami innej szkoły filozoficznej, zapewne dialektycznej, albowiem po-

Nie rozumiem natomiast, dlaczego przemysł, z uporem godnym lepszej sprawy, usiłuje przekonać handel, że te nożyki nie są takie złe. Od pewnego czasu już toczy się wymiana poglądów między producentami i handlem na ten temat, każda strona wysuwa argumenty na podstawie własnych badań, przy czym jedna i druga zapomina, że najlepszym sprawdzianem ich racji jest... klient, popyt dziesięciu milionów gołających się mężczyzn. Do sprawdzianu tego jeszcze powróć, najpierw pewne wyjaśnienia na temat samych badań.

Żyłki badano już w Politechnice Warszawskiej i Instytucie Mechaniki Precyzyjnej. Opinie były, rzecz jasna, ujemne. Od ubiegłego roku każda partia dostaw żyłek do handlu poddawana jest dodatkowym specjalnym badaniom. Polegają one m. in. na tym, że wy-

żyłek zostały zwrócone producentom.

Jak zareagowało na te oceny zjednoczenie, któremu podlegają producenci żyłek? Cytuję fragmenty pisma nadesłanego w styczniu do MHW: „...naszym zdaniem ocena punktowa (...) jest zaniżona. Średnia ilość punktów uzyskana przy badaniach „metodą ogólną” przez Wojskową Jednostkę w (...) wynosi: „Rawa Lux” 1965 r. 3,9 punkta, 1966 r. 4,1 punkta, „Extra Łódź” 1965 r. — 5,1 punkta, 1966 r. — 5,5 punkta. Jak wynika z powyższych danych nie nastąpiło pogorszenie jakości lecz nieznaczna poprawa”. Kto chce niech wierzy objawieniu zjednoczenia... Kilka milionów mężczyzn jest najwidoczniej ateistami i nie wierzy w objawienia. Przemysł i na to ma odpowiedź. Obecnie, powiada on, opinia społeczeństwa kształtowana jest poziomem jakości żyłek nierzeczywistych. Dla osób gołających się takimi żyłkami ostrza ze stali zwykłej, nawet najlepsze będą nieodpowiednie. Inaczej mówiąc — zwinili Anglicy, ich „Silvery” i „Wilkinsony”. Fe, nieładnie postępują wypiarze, przy czym zachowują się coraz brzydziiej — pracują energiczniej nad żyłką długowieczną.

ZAPASY KONTRA IMPORT

Ostrza do golenia należą do tych artykułów rynkowych, których nigdy nie brak, można je nabyć w każdej ilości. Od paru lat notuje się niepokojący wzrost zapasów, oto bilans żyłek:

	1965 r.	1966 r.	1967 r.
Zapasy na dzień 1.I. (w mln szt.)	13,0	50,1	115,0
Zakup	239,8	222,3	200 (plan)
Sprzedaż	243,7	232,3	212,0 (plan)
Zapasy na dzień 31.XII.	49,1	114,4	103,0 (plan)

Z bilansu wynika, że zapasy w styczniu wzrosły na przestrzeni trzech lat dziewięciokrotnie i mimo zmniejszonych zakupów handlu. Jest to, w tym przynajmniej przypadku, najlepszym sprawdzianem jakości żyłek. Oczywiście, raczej ma zjednoczenie, że za wzrost zapasów obarcza winą żyłki zagraniczne, jest to jednak także, a właściwie głównie, wina naszych, krajowych.

Krach, jak widać z bilansu, nastąpił w ubiegłym roku, kiedy zapasy wzrosły z 50 do 115 milionów żyłek. Czy ich jakość uległa drastycznemu pogorszeniu? Chyba nie, w każdym razie nie mam takich danych. Ale w tym właśnie roku PKO sprzedało 2 mln „Silverów”, natomiast import prywatny, indywidualny szacuje się na jakieś 8-10 mln tychże nożyków, a więc łącznie 10-12 mln sztuk, które weliminowały z rynku ponad 100 milionów żyłek krajowych.

To była jedna przyczyna. A druga? W tym samym roku robić zaczęły w naszym kraju wielką ka-

rierę golarki elektryczne, których import z 40 tys. w r. 1964 i 80 tys. w r. 1965 wzrósł do 200 tys., a co najmniej drugie tyle przywieźli z zagranicy indywidualni „importerzy”. Jeszcze w 1963 r. golarkami gołiło się zaledwie kilkadziesiąt tysięcy ludzi, dziś już grubo ponad pół miliona. I one również spowodowały spadek popytu na żyłki o kilkadziesiąt milionów sztuk. Tak więc uderzenie nastąpiło z dwóch stron i przede wszystkim z miast, gdzie powstawały zapasy przekraczające zapotrzebowanie roczne.

Co w tej sytuacji uczynił handel? Nieznacznie zmniejszył, co wynika z tabelki, zakupy w przemyśle i może nawet jeszcze je obniży. Prócz tego zrezygnował z... importu! Jeszcze w 1965 r. handel importował 65 mln żyłek, w następnym już tylko 40 mln, a w tym roku importu nie będzie. Czy stało się to tylko pod wpływem nagromadzonych zapasów, czy także pod presją przemysłu — nie wiem. W handlu tłumaczono mi, że strata niewielka, ponieważ importowane żyłki pochodziły wyłącznie z krajów socjalistycznych, których jakość (tzn. żyłek) jest niewiele lepsza od naszych...

Dziwić się zatem należy pretensjom przemysłu, że handel uszywnił ostatnimi laty swoje stanowisko.

W czym to się wyraża — w tym, że handel zastrzyżył warunki odbioru? Ale zrobił przemysłowi jakże wartościowy prezent w postaci

żyków, a w 1965 r. już tylko 450. Oczywiście, przyczyna dramatu jest całkiem inna, albowiem, jak pisały „Rynki Zagraniczne” (nr 2/67), „Ku rozpaczki kierowników działu zbytu klienci z premiedytacją szukali żyłek, którymi mogliby się gołić jak najwięcej razy, które rzeczywiście byłyby „długowieczne”. Inaczej mówiąc, walka konkurencyjna doprowadziła do zmanierowania klientów i teraz producenci mają za swoje — flegmatyczni ponoć Anglicy wcale energicznie domagają się wciąż lepszych żyłek. I dlatego 30 proc. gołających się używa golarek elektrycznych.

W Polsce golarki pojawiły się na rynku, o czym wspominałem, dopiero w 1963 r., obecnie używa ich już szacunkowo około 6 proc. „brodaczy”. A ponieważ import ich uściłabilizował się na poziomie 200 tys. szt. rocznie, a ponadto zapewne co najmniej 100 tys. „przecieków” do kraju w wyniku wojaży rodaków, nie trudno więc obliczyć, że za kilka lat, jeśli żyłki krajowe nie ulegną odpowiedniej metamorfozie, coraz więcej mężczyzn zdradzać będzie krajowe nożyki.

Sprawa ta ma zresztą dwa istotne, jak się wydaje, aspekty. Otóż w 1960 r. młodzież w wieku 15-19 lat liczyła 976 tys. osób i stanowiła 6,8 proc. ogółu mężczyzn, a pięć lat później już ponad 1,5 mln oraz stanowili 10,1 proc. ogółu mężczyzn. Równocześnie młodzież, jak twierdzą specjaliści, o wiele obecnie szybciej dojrzewa pod względem fizycznym, szybciej niż miało to miejsce 15-20 lat temu. Przybywa więc dużo gołających się. Ci właśnie młodzi w okresie dojrzewania, często jeszcze „pryszczaci”, najostrejszemu reagują na tepe żyłki i masowo przerzucają się na zagraniczne golarki elektryczne.

„LEPIEJ MNIEJ, ALE LEPIEJ”

Równo trzy lata temu czytałem opracowany przez przemysł ciężki program postępu technicznego w zakresie unowocześnień i poprawy jakości oraz wzbogacenia asortymentu wyrobów powszechnego użytku. Była w nim również mowa o żyłkach. Notabene, nie wiem na podstawie jakich kryteriów zakwalifikowano je, pod względem poziomu technicznego, do grupy B, a nie do grupy C. Czy ktoś produkuje jeszcze gorsze? Ale to na marginesie.

Otóż w programie lojalnie stwierdzono, że przy obecnym (tzn. ówczesnym) wyposażeniu technicznym fabryk produkujących żyłki, osiągnięcie radykalnej poprawy jakości nie jest możliwe. Co do tego również nie mam żadnych wątpliwości zwłaszcza, że dotychczas importowane maszyny przyczyniły się jedynie do znacznego wzrostu... wydajności pracy oraz potencjału produkcyjnego. Trudno uznać, że był to rozsądny sposób wydatkowania pieniędzy, nie bo po co było powiększać potencjał produkcyjny w dziedzinie wyrobów skazanych na skutek ich niskiej jakości na malejącą popyt.

Autoryzowany program obiecywał jednak dokonanie pewnych uspra-

nień; w wyniku których „jakość żyłek wzrosnąć miała w 1968 r. bodaj o 30 proc. Nie wiem, czy przedsięwzięcia te zostały zrealizowane, z ocen natomiast handlu (no, i z odczuć klientów) wynika, że takiej poprawy nie zaobserwowano. Może nawet dobrze się stało, ponieważ dzięki temu oraz w wyniku wzmożonej konkurencji żyłek zagranicznych i golarek, sprawa stanęła wreszcie na ostrzu noża (ściślej — nożyka do golenia). Jak wiadomo, żyłki nasze wyrabiane są z dobrej importowanej stali. Obliczono więc, że gdyby zakupić za granicą całe wyposażenie dla fabryki żyłek, to same tylko oszczędności, uzyskane dzięki zmniejszonemu importowi stali, zrekomensują koszty wspomnianego wyposażenia w ciągu czterech lat!

Nasi sąsiedzi południowi — Czesi, również musieli taki rachunek zrobić, albowiem już uruchomili produkcję ponoć doskonałych żyłek na zupełnie nowych importowanych maszynach. Według informacji z przemysłu, u nas także podjęte zostały starania o zmianę wyposażenia fabryk i jeśli zostaną ujęzione sukcesem, dopiero wówczas pojawi się na rynku jakaś nowoczesna żyłka „Made in Poland”. Ale starania te, o ile mi wiadomo, trwają już co najmniej dwa lata. Może m. in. dlatego, że pracownicy odnośnej centrali handlu zagranicznego nie gołą się żyłkami „Rawa Lux” czy „Extra Łódź”? Pozwolił sobie na małą zgryźliwość — coż, niedawno się ogoliłem. Niestety, nie „Silverem”...

Kilka lat temu pewien pracownik przemysłu rozciął przedemną plany produkcji żyłek. „Nasza zdolność produkcyjna sięga obecnie ponad dwustu milionów sztuk rocznie, w 1966 dojdziemy do trzystu milionów, a po modernizacji, w 1970 roku będziemy mogli produkować ponad pół miliarda...”. Kiedy przerwałem rozmowę i zapytałem — po co nam tyle żyłek, choćby i bardzo dobrych? — spojrzał na mnie jak na człowieka, który nie absolutnie nie rozumie. W istocie, jeszcze dziś pojąć nie mogę, dlaczego nasze, że tak powiem, ambicje produkcyjne muszą być w tej i w wielu innych dziedzinach aż tak duże. Obecnie na każdego z dziesięciu milionów gołających się przypada średnio po 20 żyłek rocznie (krajowej produkcji). Ponieważ zaś żywotność nożyków typu „Silver” jest co najmniej 4-5-krotnie większa, oznacza to zatem, że potrzebę nasze w pełni zaspokoi — nie trzysta ani dwieście, nawet nie sto — najwyżej pięćdziesiąt—sześćdziesiąt milionów nowoczesnych żyłek.

A gdy się to wreszcie stanie (oby najszybciej), w tak modnych obecnie komunikatach biometeorologicznych pojawiają się, być może, nie spotykane dotychczas rady w rodzaju: „Uwaga, nerwicy! W celu poprawy samopoczucia radzimy częściej się gołić żyłkami produkcji krajowej”.

zbadań żyłek oświadczyli, że ilość jeszcze nie przerosła w jakość: „...nożyki do golenia wykonane są ze stali węglistej... są przestarzałe i coraz więcej traktowane przez użytkowników jako wyrób o niższej jakości...”. Być może ktoś po prostu napuścił dyrektora tego zakładu, a może to był tylko żart, ale wniosek w ub. roku został wysłany.

Wiem, z jakimi trudnościami borykają się nasi producenci żyłek: że w jednej z fabryk maszyny liczą 32 lata, a w innej tylko 8, ale też nienowoczesne, że wytwarzanie żyłek o jednakowej, stabilnej jakości jest trudne a może nawet niemożliwe, jeśli stosuje się ręczną regulację w procesie ostrzenia; że technologia produkcji nie uległa istotnym zmianom od bardzo wielu lat. To wszystko wiem. I dlatego rozumiem, dlaczego nasze żyłki są niskiej jakości, ba! wręcz kiepskie!

znaczeni pracownicy aparatu handlu gołą się wybranymi losowo żyłkami. Każdy z nich ocenia jakość następująco: za jedno golenie skuteczne i zarazem przyjemne dają 1,5 punkta; za ogolenie tylko skuteczne (bez przyjemności) 1,0 punkta. Gdy zaś żyłka okaże się ani skuteczną ani przyjemną — 0 punktów. Ustalono przy tym, że do obrotu można dopuścić tylko te partie żyłek, których reprezentantki uzyskają po 4,5 punkta, a więc trzy golenia skuteczne i z przyjemnością, względnie więcej skutecznych ale mniej przyjemnych...

Pierwsze badanie przeprowadzono w końcu ubiegłego i na początku bieżącego roku — kilkudziesięciu śmiałych i zdecydowanych na wszystko mężczyzn otrzymało po 4 żyłki... Suma zbieranych punktów na 1 żyłkę wyniosła średnio tylko 2,4 do 2,7, jednakże w niektórych województwach, np. w Łodzi i Olsztynie, badacze ocenili jakość żyłek na 1,5, a nawet na 1,1 punkta. Oczywiście, te partie

PRZEDSIĘBIORSTWO: sztuka zarządzania

W s k a ż n i k z a u f a n i a

TADEUSZ LUBIEWSKI

TRUDNO byłoby znaleźć wśród kierowników przedsiębiorstw przemysłowych kogoś, kto będąc przy zdrowych zmysłach domagałby się od zwierzchności „uszcześliwienia” jeszcze jednym wskaźnikiem. Taka już przecież ich mnogość, że zabiegając o wykonanie planu można dostać zawrotu głowy — ze zmartwienia: czy aby jednocześnie uda się spełnić wszystkie przepisy dyktury. Aż tu masz — wyskoczył facet jak Filip z konopii: W tej sytuacji, panie ministrze, prosimy o jeszcze jeden wskaźnik...

— To chyba było gdzieś na początku 1965 roku — wspomina inż. Aleksander Salaga, dyrektor „Hutmenu” czyli Zakładów Hutniczo-Przetwórczych Metali Nieżelaznych we Wrocławiu. — Zwróciliśmy się do ministerstwa z prośbą o ten jeszcze jeden wskaźnik, wskaźnik zaufania, ponieważ zdawaliśmy sobie sprawę, że obowiązujące dotychczas zasady oceniania pracy przedsiębiorstwa i rozliczania go z niej nie sprzyjały wykorzystywaniu rezerw umożliwiających lepsze zaspokojenie potrzeb gospodarki narodowej. Nie podstępowała nam tego przekonania intuicja. Operaliśmy swoje stanowisko na wszechstronnej analizie dynamiki wzrostu wydajności pracy naszego przedsiębiorstwa. Wykonał ją dla nas Uniwersytet Wrocławski. Wykazała ona, najogólniej mówiąc, że ocenianie wydajności pracy w oparciu o ilość lub wartość produkcji sprawia, iż o wynikach przedsiębiorstwa decydują nie jego potencjał i wewnętrzne możliwości, lecz niezależne od załogi i kierownictwa czynniki zewnętrzne...

„Hutmen” wytapia stopy żelazkowe, brzozy odlewnicze, dostarcza między konwertorowej i spoiw (np. druty cynowo-olowiane czy cynowo-kalafalowe), wyrabia rury, druty, pręty, płaskowniki i profile z miedzi, mosiądzu, brązu. A więc wyraźnie: produkcja hutnicza i — by tak rzec — plastyczna. Hutnica od kilku lat (mimo że „Hutmen” jest jedynym krajowym producentem wymienionych asortymentów) utrzymuje się na tym samym poziomie i nie nie wskazuje na to, aby w bliskiej czy nawet dalszej perspektywie miała wzro-

snąć. Natomiast plastyczna na przestrzeni ostatnich pięciu lat zwiększyła się dwukrotnie. Przyczyny takiego kształtowania się struktury produkcji zakładu wynikają z faktu, że stopy metali, które notabene wytapia się we Wrocławiu z niepełnowartościowych surowców, są systematycznie i w coraz większej skali zastępowane tworzywami sztucznymi, podczas gdy rozwój motoryzacji, przemysłu okrętowego, elektrotechnicznego i elektronicznego pociąga za sobą konieczność znacznego zwiększenia wytwórczości „galanterii” nieżelaznej — jak można by nazwać ową plastyczną produkcję „Hutmenu”.

Albo produkcja plastyczna obejmuje dużą ilość asortymentów różniących się między sobą składem chemicznym i postacią oraz przeznaczeniem. Toteż te różnorodne rury, rurki, pręty, profile i inne „drobiazgi” wymagają bardzo różnego wkładu pracy (ilość norm pracy w wydziale ciagarni osiągnęła liczbę 22 442). Wszystko to jednak nie znajduje zadośćuczynienia w cenach. Dla przykładu: kilogram rur miedzianych o średnicy od 20 do 30 mm, na których wyprodukowanie potrzeba 65 roboczogodzin kosztuje około 60 zł, a kilogram trzykrotnie bardziej pracochłonnych (206 roboczogodzin) rurek o średnicy 6 do 10 mm jest droższy zaledwie o 10 złotych. Zupełnie więc oczywiste, że przedsiębiorstwo oceniane w oparciu o jednolitą naturalną wagę lub wartość produkcji towarowej, które to wskaźniki nie odzwierciedlają

rzeczywistych nakładów pracy — woli raczej unikać produkcji bardziej pracochłonnej nie kompensowanej ceną zbytu.

Nic więc dziwnego, że otrzymując zamówienia, kierownictwo zakładu nie może kierować się przy ich akceptowaniu ogólnym interesem gospodarczym, lecz bardzo wąskim spojrzeniem ograniczonym narzuconymi klakami dyrektywnego wskaźnika wartości produkcji. Oczywiście można się w takiej sytuacji odwoływać do postawy obywatelskiej dyrektora czy szefa produkcji. Tylko, że z kolei to obywatelską postawę trudno jest kierownictwu przedsiębiorstwa pogodzić z interesem załogi.

Konkretny przykład: centrala handlu zagranicznego podpisała kontrakt na sprzedaż za granicę większej partii piecyków gazowych, ale nie może ich wystać klientowi, ponieważ brakuje do tych piecyków tysiąców miedzianych rurek. Molestuje więc „Hutmen” o ich wykonanie. Argumentuje tysiącami dolarów, które straci nasza gospodarka narodowa, jeśli przedsiębiorstwo nie przyjmie tego „palącego” zamówienia. Dyrektor okazuje obywatelską postawę. Akceptuje zamówienie i kieruje je do produkcji. Tym samym stawia krzyżyk na premlach. Rurki są bowiem bardzo pracochłonne ale mało „wartościowe” — zagrażają więc niewykonaniem planu. Interes załogi sugeruje raczej, by nieustępliwie i uparcie „tluć” najgrubsze asortymenty.

Prośba o dodatkowy wskaźnik,

wskaźnik zaufania zrodziła się z potrzeby zlikwidowania tego nieustannego konfliktu. Stanowisko przedsiębiorstwa znalazło zrozumienie zjednoczenia (Zjednoczenie Górniczo-Hutnicze Metali Nieżelaznych). Toteż korzystając z zarządzenia Ministra Przemysłu Ciężkiego wydanego w sierpniu 1965 roku w sprawie zmiany mierników produkcji w przemyśle hutniczym zaproponowało ono przedsiębiorstwu przejście w rozliczeniach wykonania produkcji na wielkość przeliczeniową. To był zdecydowany krok w kierunku znaczącego niż dotychczas uwzględnienia przy ocenie wyników przedsiębiorstwa wkładu pracy w wytwarzane wyroby.

Tony przeliczeniowe tym się różnią od naturalnych, że informują o ilości wykonanej produkcji zmniejszając ją lub zwiększając w zależności od tego, ile pracy trzeba było włożyć w wykonanie danego wyrobu. W ten sposób powstał grunt pod opracowanie zasad eksperymentalnego planowania, ustalania osobowego funduszu płac i wielkości zatrudnienia w oparciu o pracochłonność wyrobów. Przygotowywano te zasady dziesięć osób. Ową harmonijną zespół tworzyli ekonomiści i inżynierowie ze zjednoczenia i z przedsiębiorstwa.

Kiedy już po wielu dyskusjach, poprawkach, uzupełnieniach uznano, że projekt jest pod każdym względem dopracowany, zaczęły się zachodzić i zabiegali na tzw. najwyższym szczeblu o akceptację. Tak się złożyło, że w pierwszych dniach

stycznia bieżącego roku miałem przyjemność być świadkiem jak dyrektor przedsiębiorstwa inż. Salaga przejmował zatwierdzony narezucie egzemplarz „Zasad”. O zatwierdzeniu świadczyła najwyraźniej jedna pieczęć podłużna z podpisem ministra i jedna pieczęć lakowa z wizerunkiem orła i napisem, którego nie dałmy rady odczytać. Macaliśmy po kolei tę pieczęć. Zapytałem:

— Zadowolony pan jest panie dyrektorze? Będzie pan mógł narezucie spróbować jak to wszystko sprawdził się w praktyce...

W tym momencie obecni popatrzyli na siebie i uśmiechnęli się, a po chwili niemal jednocześnie powiedzieli:

— Próbe mamy już za sobą...

— Jak to...?

Ano tak to, że wskaźnik zaufania był wyższy niż by się można spodziewać. Mając już gotowe a jeszcze nie zatwierdzone ostatecznie zasady eksperymentu zjednoczenie zaakceptowało partyzantkę przedsiębiorstwa, polegającą na poddaniu teorii sprawdzeniu w praktyce. Myślę, że społeczny interes, któremu przecież służyła ta partyzantka, rozgryza zarówno Zjednoczenie, jak i przedsiębiorstwo.

Eksperyment możliwy jest w innych przedsiębiorstwach branży metali nieżelaznych. Przygotowują się one już zresztą do podjęcia go w następnej po „Hutmenie” kolejności. Eksperymentalne papiery wyrabiane są dla Walcowni Metali w Dąbzie. Czekają na nie huta „Będzin” oraz kopalnie „Bolesław” i „Waryński”.

Istotne cechy tego eksperymentu: zasadniczy profil produkcji i zakres specjalizacji przedsiębiorstwa określa jednostka nadrzędna. Wskaźnikami dyrektywnymi są: wzrost wydajności pracy liczonej w tonach przeliczeniowych na jednego zatrudnionego (bez uczniów i pracowników postępu technicznego) wskaźnik oplanego wzrostu wydajności pracy o załogi i wskaźnik wielkości średnich plac. Do tego dochodzi wskaźnik informacyjny: ustalona dla przedsiębiorstwa przez zjednoczenie produkcja podstawowych grup asortymentowych w jednostkach naturalnych na dany rok w celu zaplanowania produkcji prze-

liczeniowej oraz wskaźnik rentowności.

Podstawowym miernikiem jest więc produkcja przeliczeniowa. Stanowi ona podstawę do planowania i korekty funduszu płac, planowania i oceny zmiany wydajności pracy przedsiębiorstwa, obliczenia premii dla pracowników techniczno-administracyjnych. Wielkość zatrudnienia pracowników ogółem, jak i w poszczególnych grupach planuje przedsiębiorstwo (przy zachowaniu jednak względnie poprawieniu wskaźnika wydajności pracy). W trakcie realizacji planu przedsiębiorstwo może zmieniać ustaloną planie strukturę zatrudnienia oraz jego wielkość nie przekraczając jednak skorygowanego funduszu płac i utrzymując lub poprawiając wydajność pracy. Zmiany wydajności pracy oblicza się w planowaniu — na podstawie stosunku planowanej wydajności pracy do osiągniętej w poprzednim okresie, natomiast świadectwem wykonania zadań jest stosunek osiągniętej wydajności pracy do planowanej.

Dla „Hutmenu” ustalono jako dyrektywny wskaźnik na 1967 rok 4-procentowy wzrost wydajności pracy w stosunku do osiągniętej w roku ubiegłym. Te 4 procent oparte jest na dotychczasowych tendencjach wzrostu, uwzględnia ponadto planowane na najbliższy okres: postęp techniczny i inwestycje. I właściwie ten czteroprocentowy wzrost wydajności pracy wyczerpuje w zasadzie tzw. ogórne nakazy i przykazania. O reszcie — w myśl zasad eksperymentu — decyduje przedsiębiorstwo.

Oczywiście należy przypomnieć w tym miejscu, że eksperyment obejmuje tylko planowanie, fundusz płac i zatrudnienie. Nie ulega zmianie powszechnie obowiązujące zasady w dziedzinie kosztów, wyników finansowych przedsiębiorstwa. Nie znaczy to jednak, aby nie zastanawiano się i nad ich ulepszeniem. Ale na to — mówią w przedsiębiorstwie i zjednoczeniu — przyjdzie czas dopiero, kiedy podsumujemy korzyści płynące z już uzyskanego zaufania i samodzielności.

Pod koniec ub. r. prof. J. Łoś przedstawił „Zycie” postulowany na 1985 r. model wyżywienia i podał go krytycznej analizie w zestawieniu z preferencjami ludności. Zestawienie to wykazało, że nie należy się obawiać poważniejszych rozbieżności pomiędzy postulowaną na 1985 r. racją żywnościową wg normy „D”, a preferencjami konsumentów. W tym artykule prof. J. Łoś podejmuje rozważania na temat możliwości osiągnięcia produkcji żywności na poziomie potrzebnym dla spożycia w granicach normy „D”.

REDAKCJA

ROZBIEŻNOŚCI pomiędzy postulowaną na 1985 r. racją żywnościową a preferencjami konsumentów nie są sprzeczne z ustalonymi przez fizjologów regulami wewnątrz grupowej substytucji artykułów żywnościowych. Obecnie więc o wiele ważniejsze jest ustalenie możliwości pokrycia hipotetycznego zapotrzebowania żywności w 1985 r. Chodzi mianowicie o to, czy realizacja odpowiednio zmodyfikowanego wzorca wyżywienia na poziomie „D” nie będzie stała w sprzeczności z regulami optymalizacji procesu produkcji żywności, optymalizacji widzianej oczami rolników-ekonomistów, techników i technologów?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, należy uwzględnić przede wszystkim fakt, że w miarę postępującego uprzemysłowienia kraju i zalesiania nieużytków obserwuje się stałe, choć powolne kurczenie powierzchni użytkowanej rolniczo. Jeżeli proces ten będzie postępował w tym samym tempie jak dotychczas, to w 1985 r. na 100 ha użytków rolnych będzie przypadało 204 osoby, tj. o 74 proc. więcej niż w 1946 r.

Znając zapotrzebowanie jednostkowe na produkty żywnościowe oraz ilość osób, jakie każde 100 ha użytków rolnych ma wykarcić, można obliczyć, ile żywności powinniśmy otrzymać w 1985 r. ze 100 ha użytków rolnych oraz konieczne tempo przyrostu produkcji rolnej. Szczegółowe rozpatrzenie wszystkich pozycji bilansu żywnościowego nie mieści się oczywiście w ramach jednego artykułu. Ograniczmy się więc do rozważania pozycji kluczowych, tj. artykułów białkowych pochodzenia zwierzęcego.

POSTULOWANY POZIOM PRODUKCJI

Według prognozy na 1985 r. zapotrzebowanie na mleko płynne i przetwory (łącznie z masłem) wynosi w przeliczeniu na mleko ok. 551 litrów na 1 mieszkańca rocznie. Mnożąc tę wielkość przez 204 (liczba osób na 100 ha użytków rolnych) otrzymamy 112,5 tys. l jako teoretyczne zapotrzebowanie (spożycie) na 100 ha użytków w 1985 r. Tę ilość mleka (112,5 tys. l na 100 ha) należy zwiększyć przynajmniej w tym stosunku, w jakim produkcja mleka jest większa od konsumpcji.

W latach 1961—1965 produkcja była wyższa od konsumpcji średnio

o 15,3 proc. Podnosząc w tym stosunku obliczone uprzednio zapotrzebowanie 112,5 tys. l otrzymamy 130 tys. litrów jako postulowaną na 1985 r. produkcję mleka na 100 ha użytków rolnych.

Wzorcowe, skorygowane zapotrzebowanie na jaja wyniesie w 1985 r. około 282 szt. na 1 mieszkańca. Mnożąc tę wielkość przez 204 otrzymamy 57,5 tys. szt. jako zapotrzebowanie na 100 ha użytków rolnych. Ponieważ w latach 1961—1965 produkcja była wyższa od konsumpcji średnio o 29,4 proc., pożądana na 1985 r. produkcja jaj

można obliczyć, że w 1985 r. udział wołowiny (łącznie z cielęcina) powinien wynosić 35,3 proc. ogólnej ilości mięsa bez tłuszczu, tj. 56,9 q (na 100 ha), udział wieprzowiny nie powinien przekraczać 45,5 proc. ogólnej ilości mięsa, tj. 73,4 q; reszta tj. 30,9 q przypadałaby na „inne” rodzaje mięsa.

Oporając się na obserwowanych obecnie proporcjach można przyjąć, że ilość tłuszczu wieprzowego wyniesie 18,4 q na 100 ha. Łącznie, postulowane zaopatrzenie w masę mięsno-tłuszczową wyniesie w ten sposób 179,6 q na 100 ha, wobec 100,5 q uzyskanych w 1965 r. Żądany wzrost wynosiliby przeło 78,7 proc.

MOŻLIWOŚCI WZROSTU PRODUKCJI

Dla ustalenia, jaki jest stopień prawdopodobieństwa, że postulowa-

jącą zmniejszenie się stopy przyrostów produkcji w miarę upływu czasu ($y = a + bc^x$).

Oporając się na danych produkcji na 100 ha za lata 1947—1961 opracowałem w 1963 r. trend i jego ekstrapolację dla trzech podstawowych produktów: mięsa, mleka i jaj do 1980 r. Wynik obliczeń przedstawia załączony wykres.

Jak z niego widać krzywa obrazująca funkcję dobrze „dopasowana” jest do krzywej rzeczywistego rozwoju produkcji. Uderza jednak, że — skutkiem nieurodzaju i następnie załamania produkcji zwierzęcej — dane rozwoju po 1960 r. kształtują się nieco poniżej linii trendu. Można stąd wnosić, że rzeczywistość, jaka się zarysowała już po nakreśleniu trendu nie spełnia jego zapowiedzi: rzeczywiste przyrosty okazały się mniejsze, niż wynikało z prognozy. Innymi sło-

proc. Podniósł produkcję jaj w ostatnich pięciu latach wynosiła średnio 93 szt. od noski rocznie, dla zapewnienia żądanego zaopatrzenia powinna ona wzrosnąć w 1985 r. do około 220 szt., co jest w pełni realne.

Jeśli osiągnięcie przeciętnej krajowej nieśności na tym poziomie napotykałoby na niektórych terenach trudności, zachodziłaby potrzeba zwiększenia pogłowia niosek. Rzecz rolników-ekonomistów jest orzec, jakie należałoby zastosować tu proporcje oraz jakie zastosować inwestycje i bodźce, aby osiągnąć żądany poziom produkcji.

MLEKO

Produkcja mleka według przytoczonych uprzednio obliczeń, dla zapewnienia postulowanego wzrostu spożycia, jak już była o tym mowa, powinna wynieść ok. 130 tys. litrów

rolników — ekonomistów i zootechników jest określenie odpowiedniej proporcji wzrostu każdej ze skorelowanych między sobą wielkości.

MIEŚO

Według przytoczonych na wstępie obliczeń postulowane zaopatrzenie w 1985 r. powinno osiągnąć na 100 ha około 180 q, w czym mięsa wołowego (łącznie z cielęcym) około 57 q, mięsa wieprzowego (wraz z tłuszczem) około 32 q, „innych” około 31 q. Jaką liczebność musiałoby osiągnąć w 1985 r. pogłowie zwierząt domowych, aby został zapewniony żądany poziom zaopatrzenia w mięso?

Zastosujemy dla obliczenia tego pogłowia najprostszą współczynnik przeliczeniową).

Przy 50-procentowej wydajności poubojowej dla otrzymania 57 q mięsa wołowego należałoby poddać ubojowi 114 q żywca, tj. przykładowo 30 szt. po 380 kg. Przy 30-procentowym wskaźniku selekcji pogłowia na 100 ha musiałoby więc wynieść 100 sztuk.

Dla utrzymania 92 q mięsa wieprzowego należałoby — przy współczynniku 0,785 — poddać ubojowi 117 q żywca, tj. przykładowo 111 szt. po 105 kg. Przy 130-procentowej rotacji pogłowia na 100 ha musiałoby wynieść 85,5 szt.

Czy osiągnięcie obsady pogłowia w ilości 100 szt. bydła oraz 85,5 szt. trzody na 100 ha użytków rolnych można uważać za realne w naszych warunkach glebowych i klimatycznych?

W NRF już w roku gospodarczym 1964/65 ilość bydła na 100 ha przekroczyła 92 szt. Jeśli chodzi o trzodę, to w tym samym roku w Czechosłowacji było na 100 ha 85,4 szt., na Węgrzech 99,8 szt. a w NRF, NRD i Holandii znacznie powyżej 100 szt., natomiast w Danii znacznie powyżej 200 szt. Rzecz więc sprowadza się do inwestycji i efektywności nakładów bieżących, co już wskazuje wykracza poza ramy wyznaczone niniejszemu szkicowi.

*

W podsumowaniu można stwierdzić, że zapewnienie zaopatrzenia, które w 1985 r. pokrywałoby zapotrzebowanie na produkty żywnościowe, obliczone według zmodyfikowanego wzorca „D”, jest w zasadzie możliwe, wymaga wszakże odpowiednich nakładów oraz wprowadzenia bodźców ekonomicznych i pozakonomicznych zwiększających dotychczasową dynamikę procesów produkcyjnych.

1) Por. J. Łoś — „Racja żywnościowa 1985”, „Zycie Gospodarcze”, nr 49/1966.

2) J. Łoś — „Polska polityka żywnościowa w świetle planów i prognoz gospodarczych”, „Biblioteka Instytutu Handlu Wewnętrznego”, nr 25. Warszawa 1964.

3) R. Urban — „Zapotrzebowanie na mięso i formy jego pokrycia”, „Badania rynku żywności i mięsa”, nr 4/1964 Instytut Przemysłu Mięsnego. Należy dodać, że w kołach fachowych przewiduje się nieco większą, niż podano tu, produkcję wieprzowiny, nieco mniejszą wołowiny.

RACJA ŻYWNOCIOWA A MOŻLIWOŚCI ROLNICTWA

JANUSZ ŁOŚ

powinna wynosić 74,4 tys. szt. na 100 ha użytków rolnych.

Obliczone na podstawie wzorca (i prognozy) hipotetyczne spożycie mięsa (bez tłuszczu) ma osiągnąć w 1985 r. 68,3 kg na 1 mieszkańca, tj. (mnożąc przez 204) ok. 139,3 q na 100 ha użytków rolnych. W latach 1961—1965 produkcja mięsa była od konsumpcji większa średnio o 15,7 proc. Podnosząc w tym stosunku hipotetyczne spożycie otrzymamy 161,2 q na 100 ha jako postulowane na 1985 r. zaopatrzenie w mięso. Do tego doliczyć jeszcze trzeba niezbędne zaopatrzenie w tłuszcz zwierzęcy. Wielkość jego uzależniona jest od struktury asortymentowej masy mięsnej.

Według wymagań fizjologów udział poszczególnych rodzajów mięsa w racji żywnościowej dzieci do lat 7 jest nieco inny niż w racji dzieci starszych i dorosłych. Biorąc to pod uwagę oraz opierając się na prognozie demograficz-

ny poziom produkcji zostanie osiągnięty, można posłużyć się prognozą opartą na ekstrapolacji dotychczasowych trendów produkcji artykułów hodowlanych.

Wynik prognozy zależy od tego, jaka przy jej obliczaniu zostanie zastosowana metoda. Inny więc będzie wynik jeśli posługiwali się będziemy na przykład wzorem o stałej stopie przyrostu ($y = ab^x$), inny, gdy uwzględnimy zmniejszanie się stopy przyrostów w miarę zbliżania do granicy biotechnicznej efektywności nakładów. O ile w planowaniu na krótkie okresy stosowanie pierwszej metody można uznać za dopuszczalne, o tyle w planowaniu perspektywicznym mogłaby ona dać w wyniku obraz przyszłej sytuacji zbyt optymistyczny, a więc usypiający naszą czujność.

Z tego względu posługujemy się tu metodą zapewniającą większy stopień bezpieczeństwa, a mianowicie funkcję logistyczną, uwzględnia-

wy prognoza oparta na ekstrapolacji trendu wydaje się obecnie raczej zbyt optymistyczna, niż pesymistyczna. A przecież wystarczy jeden rzut oka na wykres, aby się przekonać, że nawet ta optymistyczna prognoza bynajmniej nie pozwala się spodziewać osiągnięcia postulowanego na 1985 r. poziomu zaopatrzenia (mięsa 180 q, mleka 130 tys. l i jaj 74,4 tys. szt.), o ile osłabienie po 1960 r. pierwotnej dynamiki wzrostu nie ustąpi miejsca ponownemu przyspieszeniu tempa wzrostu produkcji (Wyniki ostatnich dwóch lat wskazują zresztą na początek takiego przyspieszenia). Rozpatrmy możliwości wzrostu produkcji w poszczególnych artykułach żywnościowych.

JAJA

Osiągnięcie żądanego poziomu produkcji jaj — 74,4 tys. szt. na 100 ha, wobec uzyskanych w 1965 r. 31,3 tys. szt., oznaczałoby konieczność podniesienia produkcji o 138

na 100 ha, wobec 64,9 tys. otrzymanych w 1965 r. Innymi słowy, produkcja musiałaby wzrosnąć o 100 z górą procent. Przeciętny roczny udój od krowy wynosił w 1965 r. 2.150 l. Dla osiągnięcia żądanego zaopatrzenia obserwowana obecnie wydajność musiałaby wzrosnąć do 4,3 tys. l od sztuki.

Wprawdzie przed wojną panowała opinia, że przeciętna 4 tys. l stanowi poziom, poniżej którego chów bydła mlecznego się nie opłaca, to jednak można się obawiać, że przyjęcie tej wysokości przeciętnej krajowej — dałoby program zbyt „napięty”. Przecież w 1963 r. tylko w Holandii przeciętny udój od krowy przekroczył i to niewiele czterech tysięcy litrów.

Jeśli wziąć pod uwagę, że w okresie 1950—1965 wydajność wzrosła z 1.600 l do 2.186 l. (tj. o 36,5 proc.), jak również i to, że w miarę wzrostu mleczności nowe przyrosty są coraz trudniej osiągalne, trzeba się zgodzić, że realizacja postulowanego poziomu produkcji mleka wymagać będzie zwiększenia nie tylko wydajności jednostkowej, ale i liczebności pogłowia krów. Rzecz

materiały do produkcji oraz występowały zakłócenia w kooperacji, chociaż skala tego typu trudności była mniejsza niż przed rokiem.

Stycyniowy wzrost obrotów miejskiego handlu detalicznego (o 4,6 proc.) był znacznie niższy niż wzrost wyprawy z tytułu wynagrodzeń za pracę (o 7 proc.). Wskazuje to prawdopodobnie, że przyspieszenie dynamiki produkcji i jej rytmiki nie zapewniło jeszcze wydatniejszego wzrostu dostaw poszukiwanych na rynku towarów, chociaż i na tym odcinku nastąpiły godne uwagi zmiany. Ich wyrazem jest m. in. stopniowy wzrost produkcji wyrobów dziewiarskich (o ok. 19 proc.), półprzędzonych (o ok. 23 proc.) przy spadku dostaw odzieży, wyrobów dziewiarskich i półprzędzonych z hurta do detalu o ok. 11 proc. w porównaniu ze stycyniem ub. r. Równocześnie hurtownie sygnalizują bowiem wiele przypadków opóźnień w dostawach przez przemysł lekki szeregu poszukiwanych na rynku wyrobów.

Poprawa rytmiki produkcji, zapewniająca wykonanie w stycyniu br. 8,2 proc. planu rocznego produkcji zapewniła w tym czasie wykonanie jedynie 4,1 proc. planu rocznego eksportu, który w porównaniu ze stycyniem 1966 r. wzrósł tylko o 3,8 proc. Szczególnie niekorzystnie ukształtowała się realizacja planu eksportu maszyn i urządzeń (ok. 17 proc. poniżej stycynia 1966 r. i ok. 30 proc. poniżej średniomiesięcznego eksportu z 1966 r.). Nieco lepiej wypadł eksport tzw. towarów biegowych, tj. paliw, materiałów, surowców, artykułów rolnospożywczych i konsumpcyjnych artykułów przemysłowych (wzrost o ok. 12 proc. w porównaniu ze stycyniem ub. r.). I w tym jednak przypadku zaawansowanie wykonania planu rocznego (5,3 proc.) było niższe niż zaawansowanie wykonania planu produkcji. Wzrost tego eksportu w większym stopniu związany był z wywozem do krajów socjalistycznych, niż do krajów kapitalistycznych.

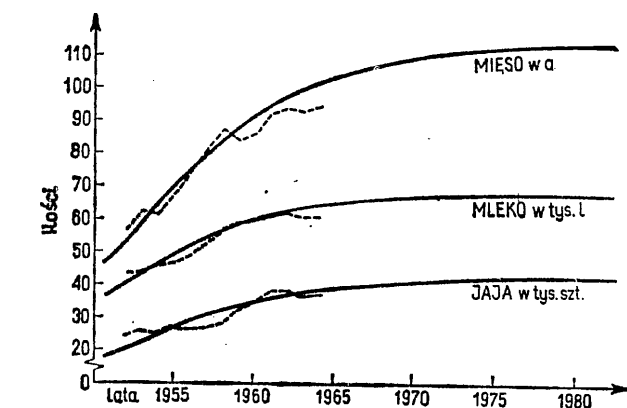
*

Przedstawione pierwsze obserwacje na temat tendencji rozwoju sytuacji gospodarczej w stycyniu br., pomimo że nie upoważniają jeszcze do dalek idących wniosków wskazują jednak, że niewątpliwie należy zwrócić większą uwagę na kompleksowość działania. Poprawa dynamiki i rytmiki produkcji — w skali jednego czy dwóch miesięcy — nie zawsze jest równoznaczna z

lepszym dostosowaniem asortymentu i jakości produkcji do potrzeb gospodarki. W parze ze wzrostem ilościowym produkcji nie idzie automatycznie odpowiednia poprawa zaopatrzenia odbiorców krajowych i zagranicznych.

Wiele przedsiębiorstw i zjednoczeń nie zdążyło się jeszcze przekonać, jak znaczny wpływ na kształtowanie premii wywierać mogą obecnie zakłócenia w rytmice produkcji, lub w wykonaniu umów kooperacyjnych. W następnych miesiącach — bez dalszej koncentracji wysiłków — nie można oczekiwać dalszej poprawy rytmiki produkcji, a tym samym w wielu przypadkach i poprawy jej dynamiki. I wreszcie dodać trzeba, że troska o rytmikę produkcji nie powinna równocześnie przesłaniać realizacji ważnych potrzeb w dziedzinie dostosowania asortymentu i jakości produkcji do potrzeb gospodarki.

GRZEGORZ PISARSKI



Produkcja na 100 ha i jej trend (obliczony wg wzoru 1: $y = a + bc^x$)

Rytmika

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

ledwie o 4,4 proc. W pewnej mierze dobre wyniki stycynia br. są oczywiście związane ze szczególnym zahamowaniem dynamiki produkcji w stycyniu ub. r. Korzystna ocena wyników produkcji ze stycynia br. dotyczy jednak nie tylko dynamiki produkcji, ale również znacznego zaawansowania realizacji planu rocznego. Zarówno bowiem dynamika produkcji ogółem jak i w przeliczeniu na 1 dzień roboczy była w stycyniu br. wyższa niż w założeniach planu rocznego, co na początku roku jest raczej rzadkim zjawiskiem.

Przemysły, w których zakładowa produkcja zdecydowała w stycyniu ub. r. o słabych wynikach produkcji ogółem, tj. zakłady przemysłu ciężkiego i chemicznego, w stycyniu br. wykonywały zadania planowe, wydając nie zwiększając wartości produkcji w porównaniu ze stycyniem ub. r. (o ok. 17 proc.). Podobnie natomiast jak w ub. r. nie wykonywały planu produkcji zakłady w rezerwie leśnictwa i przemysłu drzewnego oraz zakłady przemysłu lekkiego. Zwiększyły one jednak wydatnie swoją dynamikę produkcji (przemysł drzewny z 1,3 proc. w stycyniu ub. r. do 6,5 proc. w stycyniu br., a przemysł lekki z 4 do 14 proc.).

Stycyniowemu przyspieszeniu dynamiki produkcji przemysłowej towarzyszyło osłabienie dynamiki zatrudnienia w przemyśle. W stycyniu 1967 r. było ono o 3,2 proc. wyższe niż w stycyniu 1966 r. podczas gdy w stycyniu 1966 r. zatrudnienie w przemyśle było o 3,9 proc. wyższe niż w stycyniu 1965 r. W stycyniu br. wzrost wydajności pracy w przemyśle był więc wyższy niż przed rokiem. W ten sposób poprawiona została nie tylko dynamika i rytmika, ale również ekonomika produkcji przemysłowej.

Dla ilustracji tych postępów można wymienić wiele przykładów ponadplanowego wzrostu produkcji, który wymagał zwiększenia jej sty-

czyniowego poziomu powyżej produkcji z grudnia ub. r. (koks, gaz ziemny, rudy żelaza, surowka żelaza, stal surowa, wyroby walcowane, rudy miedzi, aluminium, miedź elektrolityczna, ołów rafinowany, maszyny i narzędzia rolnicze, samochody ciężarowe, autobusy, motorowery, siarka, karbid). Dzięki tym osiągnięciom produkcja globalna przemysłu była w stycyniu 1967 r. tylko o 5,3 proc. niższa niż w grudniu 1966 r., podczas gdy w stycyniu 1966 r. różnica ta wynosiła ok. 12 proc. (w porównaniu z grudniem 1965 r.).

Nie można jednak powiedzieć, że na wszystkich odcinkach produkcji osiągnięto pożądaną poprawę rytmiki. Produkcja stycyniowa niektórych ważnych wyrobów kształtowała się zarówno poniżej założonego planu jak i poniżej poziomu z grudnia poprzedniego roku (cynk, obrabiarki do obróbki plastycznej metali, łożyska toczne, samochody osobowe, osobowe wagony kolejowe, rowery, radia, telewizory, lodówki, polichlorek winylu, tarcica, celuloza oraz tkaniny bawełniane i lniane). Utrzymaliśmy się więc nadal w wielu zakładach tendencje do stycyniowego osłabienia dynamiki produkcji. Niekiedy „osłabienie” to trzeba było nawet zaplanować, bo zakłady nie były jeszcze w stanie zorganizować bardziej rytmicznej pracy. Np. produkcja kotłów parowych, zgodnie z założeniami planu operacyjnego była w stycyniu br. o 90 proc. niższa od średniomiesięcznej produkcji z ub. r.; a produkcja turbin parowych nawet o 95 proc. niższa od średniomiesięcznej z ub. r. O ok. 30 proc. niższa od średniomiesięcznej z ub. r. była również tegoroczna stycyniowa produkcja lokomotyw spalinowych i wagonów towarowych. W wielu zakładach przemysłowych poprawa rytmiki produkcji jest więc zadaniem, które dopiero trzeba wykonać.

Brak jeszcze danych, które mogłyby obszerniej zilustrować jak osiągnięto w stycyniu br. postępy w rytmie produkcji wielu wyrobów oraz utrzymujące się na niektórych odcinkach zahamowania odbiły się na zaspokojeniu potrzeb gospodarki. Wiadomo już jednak, że na niektórych odcinkach produkcji utrzymaliśmy się braki zaopatrzenia w surowce i



**FABRYKA SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH
im. Feliksa Dzierżyńskiego w Starachowicach**

**sprzeda różne części
do silników podwozi
i nadwozi samochodów
„Star 20”, „Star 21”, „Star 25”
i pochodnych,**

- artykuły śrubowe,
- narzędzia,
- tarcze ściernie i inne.

Bliższych informacji technicznych i handlowych udziela Dział Gospodarki Materiałowej fabryki telefon 333 wewn. 672. Na żądanie wysyłamy odwrotnie blulietyny zapasów materiałowych przeznaczonych do sprzedania obejmujące 1722 pozycji.





Jakość i asortyment produkcji przemysłu spożywczego poprawiły się, ale pozostaje jeszcze wiele do zrobienia. Foto W. CHEŁSTOWSKI

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

dopiero właściwe tło przedsięwzięć ściśle przemysłowych.

ROLNICTWO — PRZEMYSŁ

W ciągu ostatnich trzech lat, a ściślej dwu, produkcja rolna wzrasta szybciej niż to przyjmujemy w planach. Skup podstawowych płodów rolnych w 1966 jest znacznie wyższy niż osiągnięty przeciętnie w latach 1961-65. Wskaźnik skupu czterech zbóż wynosi około 160 proc., buraków cukrowych 118 proc., mleka 121 proc., żywności (w przeliczeniu na mięso) 116 proc. Korzystnie również kształtuje się skup ziemniaków. Istotą nowej sytuacji bardziej niż liczby względne oddają wielkość absolutne.

Skup zbóż w 1966 r. przekroczył 3,3 mln ton wobec około 2 mln ton w latach 1961-65. Import zbóż w porównaniu z 1965 zmniejszył się w tym roku o prawie milion ton. Zwiększona podaż zboża krajowego spowodowała trudności w magazynowaniu.

Program budowy elewatorów zbożowych rozpoczął się stosunkowo późno i w jego realizacji, jak sygnalizowano, występują opóźnienia. W związku z tym przesunięte zostały terminy dostaw zboża od producentów. Dotyczy to województw: warszawskiego, kieleckiego, białostockiego, lubelskiego, koszalińskiego i olsztyńskiego.

Podobnego typu zadanie staje przed cukrownictwem, chociaż nie chodzi tu o zasadzie o problem produkcyjny. Skup buraków cukrowych w ciągu ostatnich 5-6 lat wykazuje stosunkowo zrównoważony wzrost i w roku ub. przekroczył 13,5 mln ton. Trzeba przy tym podkreślić, że ten poziom został osiągnięty dzięki zwiększeniu płoń i przy zmniejszeniu arealu uprawy. Odnotowując ten pozytywny ekonomiczny moment dodamy, że jednocześnie od paru lat notuje się spadek cukrowości buraka. Użytek cukru zmniejszany jest następnie przez psucie się surowca w trakcie przedłużających się kampanii, co jest spowodowane niedoborem mocy produkcyjnych.

Racjonalne gospodarowanie tym surowcem nie jest problemem tylko przemysłowym. Jak wiadomo mamy niekorzystną lokalizację cukrowni w stosunku do rejonów uprawy buraka. Stąd znaczne przewozy surowca. Przy większej cukrowości i mniejszej masie buraków koszty wytworzenia, transportu i straty w trakcie przejściowego magazynowania byłyby mniejsze. Jest to jednak problem już agrotechniczny, ale do rozwiązania przez przemysł i rolnictwo łącznie. Poddawanie się tu naciskowi dostawców surowca wtedy, kiedy przemysł jest jego jedynym odbiorcą i organizatorem u-

POCZĄTEK NOWEJ FAZY ?

prawy buraków byłoby zbyt daleko posuniętą biernością, która może być dla gospodarki za kosztowna, zwłaszcza w zestawieniu z zapotrzebowaniem rynku na cukier w dłuższym okresie czasu.

Jest to problem, który w r. 1966 w przemyśle cukrowniczym ma już pewne praktyczne aspekty. W tym przypadku patronat przemysłu nad rolnictwem ze sfery technologiczno-zapobiegawczej rozszerza się także na ekonomiczną. Taki patronat, jak się wydaje, będzie się stawał stopniowo udziałem całego przemysłu spożywczego. Nie jest to sprawa błaża, jeśli się zważy, że praktyka przemysłu spożywczego kształtowała się dotąd naocznie w warunkach niedoboru surowców rolnych.

Uwagi te nie są bynajmniej ferozowaniem nowych zasad. Są tylko ilustracją pewnych nowych tendencji. Przykład zboża pokazuje, że podaż surowca wpływa na działalność przemysłu, buraki cukrowe charakteryzują zaś dwustronną zależność między rolnictwem a przemysłem.

Gospodarka mleczna, której parę zdań chcemy poświęcić wprowadzając dalsze elementy wskazujące, że w przemyśle zaznacza się tu dominacja surowca. Wydaje się, że w r. 1965 i 1966 przełamanie zostało im pas w towarowości mleka. Skup utrzymujący się na poziomie poniżej 30 proc. produkcji mleka zwiększył się w 1965 o ponad 2 proc., przekraczając 4,6 mld litrów mleka, kiedy średnia za lata 1961-65 wynosiła 3,8 mld litrów. Jest to wynik dobrej sytuacji paszowej i wzrostu mleczności krow.

Znalazło to odbicie w produkcji mleczarskiej. Produkcja masła wyniosła 118 tys. t (120 proc. planu), serów twardych 31 tys. t (119 proc. planu). To samo dotyczy mleka spożywczego i innych artykułów. Zmniejszyła się również sezonowa dostawa mleka i dzięki temu moce produkcyjne mogły być wykorzystywane w okresie zimowym. Trudno jednak wnosić stąd o właściwym wykorzystaniu zwiększonej podaży mleka.

Produkcja kazeiny, której plan był wysoko przekroczony (168 proc.) jest — jak się to określa — produkcją surowicową, użytkującą nadwyżki surowca. Stabilizacja skupu mleka w minionej pięcioletniej nie stwarzała silniejszych bodźców do inwestowania w mleczarstwo i dlatego obecnie odczuwa się brak odpowied-

nich mocy produkcyjnych dla bardziej zróżnicowanego asortymentu i uszlachetnionego przetworstwa. Trudno też w takiej sytuacji dostosowywać się do potrzeb rynku, który staje się rynkiem konsumenta.

Przetwórstwo mleka, buraków cukrowych, warzyw, owoców, mięsa i innych surowców, które wymagają niezwłocznej obróbki przemysłowej są dziedzinami, gdzie tzw. operatywne dostosowanie produkcji do potrzeb nie stanowi rozwiązania. Rozkładanie sytuacji wymaga dużej elastyczności w produkcji oraz praktyce skupu i zaopatrzenia rynku. Przytoczone przykłady dowodzą, że te zagadnienia na rynku rolnospożywczym nabierają coraz większego znaczenia.

Operatywne dostosowywanie produkcji do potrzeb można w przemyśle spożywczym stosować w nielicznych przypadkach, np. w przemyśle młynarskim czy też przez manewrowanie w czasie dostawami surowców importowanych itp. Surowiec krajowy i łatwo psujący się musi być szybko przetworzony. Czy przemysł musi odbierać wszystkie surowce, ulegać presji dostawcy? Jest to pytanie retoryczne, gdyż aktualnie czynimy poważne wysiłki, aby zwiększyć produkcję rolną.

Zatem formuła operatywnego dostosowania produkcji do potrzeb nie jest rozwiązaniem, ale dopiero postawieniem problemu. Chodzi bowiem o przetwórstwo surowców rolnych, które pozyskujemy za cenę znacznych nakładów i poważnych wysiłków organizacyjno-ekonomicznych. Rozwiązanie problemów produkcyjnych przemysłu spożywczego rozszerza się nieuchronnie, jak widać, na sferę stosunków przemysł-rolnictwa a także, o czym później, przemysł-rynek.

Ranga i aktualność sygnalizowanych tu problemów ma oczywiście sens pod warunkiem, że zaobserwowane ostatnio trendy i poziom produkcji mają charakter trwały i że nie mamy do czynienia z „latami tłustymi”. Biorąc pod uwagę poważne od kilku lat nakłady na rozwój rolnictwa, doświadczenie i wykrystalizowanie się metod interwencji w razie okresowych załamów produkcji rolniej należałoby, nie wykluczając okresowych wahań, liczyć się ze stabilizacją występujących obecnie tendencji.

Dla przemysłu spożywczego wynika stąd istotny wniosek, który

sprowadza się do zespołu działań ugruntowujących jego regulującą rolę w gospodarce rolnej i żywnościowej. Wydaje się, że w obecnej pozycji przemysłu spożywczego rola ta nie jest bynajmniej wyrażona. Przemysł — a taki wniosek można wysnuć na podstawie ub. roku — jest na razie terenem, gdzie krzyżują się wpływy rolnictwa i rynku żywnościowego. Kreatywna zaś rola przemysłu jest jeszcze mała, tak pod względem wyposażenia w środki techniczno-produkcyjne, jak i ekonomiczno-organizacyjne.

PRZEMYSŁ — RYNEK — SPOŻYCIE

Rynek artykułów żywnościowych w r.ub. można w zasadzie nazwać rynkiem konsumenta. Ilościowe zaopatrzenie rynku sprawiło, że zaczął się liczyć asortyment, jakość i cena, która określa wybór konsumenta i ostateczny popyt na poszczególne artykuły żywnościowe. Jest zrozumiałe, że w skali roku musiało wystąpić na jaw pewne niedopasowanie tych elementów, które ukształtowały się przecież w

innej sytuacji — przy innej podaży, popycie, cenach i strukturze asortymentowej. Wspominano o tych sprawach przy omawianiu dostaw na rynek.

Zaznaczył się spadek w zapotrzebowaniu (spożyciu) artykułów węglowodanowych — przetworów zbożowych, wzrosło zapotrzebowanie i spożycie artykułów białkowych — mięso i jego przetwory, ale przy spadku zapotrzebowania na ryby i ich przetwory; zwiększyły się wydatki na dostawy masła, ale spadło zapotrzebowanie na tłuszcze roślinne i margarynę.

Przemysł przeżywa trudności związane ze zmianą struktury spożycia, która następuje szybciej niż planowano. Wyprzedzenie to wynosi kilka lat, w niektórych przypadkach w roku 1966 osiągnięto zadania 1970 r. Struktura spożycia, ogólnie biorąc, ulega korzystnym zmianom; postępuje przesunięcie z artykułów węglowodanowych na białkowe, wzrasta asortyment.

Jednak te pozytywne z punktu widzenia racjonalnego żywienia zmiany nastrożają pewne problemy ekonomiczne. Racjonalna z punktu widzenia nowoczesnego żywienia struktura spożycia musi być oparta na przesłankach ekonomicznych. Nie jest to oczywiście jedyny czynnik jej kształtowania, ale spożycie koniec końców musi być dopasowane do stopnia zamożności społeczeństwa i posiadanych zasobów żywnościowych. Pod tym względem rok 1966 nie może być przykładem elastyczności w kształtowaniu struktury asortymentowej, popytu na artykuły żywnościowe, szczególnie w dziedzinie relacji mięso-ryby, tłuszcze zwierzęce-tłuszcze roślinne oraz w zakresie przetworów warzywno-owocowych itp. Dla tegoż czynu postawionych do dyspozycji rynku artykułów oddziaływa się w zapasach.

Nie rozwijamy tych zagadnień bliżej, gdyż trzeba by dysponować solidną analizą stanu zapasów i rynku poszczególnych artykułów. Ograniczamy się tylko do stwierdzenia potrzeby zastanowienia się nad tymi sprawami. W świetle tego, co powiedzieliśmy, jest jasne, że operacje przemysł-rynek nie ograniczają się tylko do tej sfery, ale sięgają do rolnictwa, do kształtowania podaży surowców. Zresztą operacje tego typu przemysł ma na swoim koncie — mianowicie przestawienie hodowli świń z ty-

pu mięsno-słoninowego na mięsny. Przy pomocy preferencji cenowych koordynuje się tu podaż surowca z zapotrzebowaniem na tłuszcz.

Zakres takich działań obejmujących rolnictwo, przemysł, rynek i gospodarkę żywnościową, powinien się rozszerzać. Jest to ważne nie tylko z punktu widzenia utylizacji surowca w ogóle, ale także dlatego, że stanowi to przesłankę właściwej struktury produkcyjno-ekonomicznej przemysłu. Powinna ona się kształtować od razu pod wpływem tych czynników, które rzeczywiście i silnie będą wpływać na najbliższą przyszłość.

Nie trzeba bliżej uzasadniać, że muszą to być działania skoordynowane. Składają się na kształtowanie produkcji rolnej i jej związków z przemysłem, unowocześnienie aparatu produkcyjnego przemysłu i polityka ekonomiczna w zakresie spożycia. Obecnie sytuacja wygląda tak, że przemysł spożywczy ma stosunkowo najmniejsze pole manewru. Stymuluje się przy pomocy znacznych nakładów rozwój produkcji rolnej, która wzrasta, a z drugiej strony zbyt artykułów żywnościowych zależy od wyboru konsumentów, którzy kierują się rodzajem, jakością i ceną towarów. Zharmonizowanie strumienia surowców i wyrobów gotowych zależy w znacznej mierze od przemysłu, od wielkości, struktury i zdolności do przedstawienia jego aparatu wytwórczego.

Jeśli skala jednego roku upoważnia do oceny, to trzeba by stwierdzić, że w zakresie przemysłowania i przetwarzania zwiększonej ilości surowców przemysł poradził sobie dobrze, czyli spełnił, w miarę możliwości, swoje zadania wobec rolnictwa. Zaspokojenie potrzeb drugiego kontrahenta — rynku — jest funkcją bardziej skomplikowaną, która obecnie wymaga bardziej zróżnicowanego i udoskonalonego aparatu przetwórczego. Już obecnie, przy dawnym popycie i strukturze cen zbyt (i konsumpcja) wielu artykułów, a więc ekonomiczne i społeczne efekty produkcji przemysłu spożywczego byłyby większe, gdyby asortyment i jakość produktów były lepsze.

Jak już wspomnieliśmy sytuacja na tym odcinku poprawiła się. Ale pozostaje jeszcze wiele do zrobienia w sensie wzbogacenia asortymentowego i poprawy jakości: przygotowywania żywności dla ludności w różnych grupach wieku, produktów dietetycznych itp. Jest to postulat i aktualny i realizowany przez przemysł. Warunkiem szybszego postępu w tej dziedzinie jest doskonałość bazy przetwórczej.

Z tego punktu widzenia istotne znaczenie ma struktura inwestycji. Czy następuje jej unowocześnienie, to znaczy tworzenie jednostek dających bardziej uszlachetnioną produkcję? Nie dysponujemy odpowiednimi danymi, a ponadto trudno tego typu zmiany zarejestrować w ciągu jednego roku. Nie będzie przesadą, jeśli stwierdzimy na marginesie 1966 roku, że w tej dziedzinie przemysł pozostawał „hardziej” pod wpływem podaży surowców niż rynku żywnościowego, co greszą nie jest wynikiem tylko tego roku. Ten układ stosunków, jeśli się nadal powtarzał, może doprowadzić do kłopotliwego i kosztownego impasu.

Problem, jak widać, ma charakter nie tylko techniczno-inwestycyjny. Przebudowa aparatu produkcyjnego bez programu o rozleglejszej perspektywie może ulec wadliwej orientacji. Rozumie się, że wiele wzmiankowanych tu problemów nie zależy tylko od decyzji i inwencji przemysłu spożywczego. Jest on ważnym, ale jednym ogniwem w systemie gospodarki rolnej i żywnościowej, które łączą te dziedziny i dlatego powinien być promotorem zmian korzystnych dla całej gospodarki.

ZBIGNIEW MIKOŁAJCZYK

ORZECZNICTWO

KOGO OBCIĄŻAJĄ DODATKOWE KOSZTY ROBÓT BUDOWLANO-MONTAŻOWYCH

Przedsiębiorstwo Budownictwa N. zobowiązało się — na podstawie umowy zawartej 13 marca 1962 r. — wybudować, jako generalny wykonawca, dla Przedsiębiorstwa A (inwestora) — zakład w K. Zakres robót obejmował m. in. wykonanie już w 1962 r. linii wysokiego napięcia i stacji transformatorowej.

Ponieważ do IX. 1963 r. roboty w powyższym zakresie nie zostały wykonane, na konferencji we wrześniu 1963 r. postanowiono m. in. sprawdzić na teren budowy agregat prądoworczy, przy czym według notatki służbowej sporządzonej z tej konferencji koszt eksploatacji agregatu miał obciążać inwestora.

Na tej podstawie generalny wykonawca pobrał od inwestora w okresie od kwietnia do sierpnia 1964 r. kwotę 252 000 zł.

W pewien czas po tym inwestor uznał jednak, że obciążenie go powyższą kwotą było niezasadne, ponieważ konieczność zastosowania na budowie agregatu została spowodowana niewykonaniem przez generalnego wykonawcę w umówionym terminie linii wysokiego napięcia i stacji transformatorowej, poprzez które budowa byłaby zaopatrywana w energię elektryczną. Z tego powodu inwestor wystąpił przeciwko głównemu wykonawcy na drogę postępowania arbitrażowego o zwrot pobranej sumy.

Pozwany wykonawca nie tylko nie uznał roszczenia, ale ze swej strony wystąpił z wnioskiem o zapłatę dalszej kwoty 169 664 zł, obejmującej m. in. koszty pracy agregatu po sierpniu 1964 roku.

Okręgowa Komisja Arbitrażowa zasądziła sumę dochodzoną przez powódowego inwestora, zaś Główna Komisja Arbitrażowa odwołania głównego wykonawcy nie uwzględniła.

Na skutek wniesienia przez Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych rewizji nadzwyczajnej w sprawie znalazła się ponownie w rozpoznaniu Główna Komisja Arbitrażowa, która w składzie zwiększonym (rewizyjnym) dnia 4 kwietnia 1966 r. (nr BO-1563/66) rewizję nadzwyczajną oddaliła, wypowiadając następujący pogląd prawny:

Obowiązujące przepisy nie przewidują pokrycia przez inwestora dodatkowych kosztów robót budowlano-montażowych, które wynikły w trakcie realizacji inwestycji z przyczyn leżących po stronie wykonawcy, choćby nawet inwestor wyraził zgodę na ich pokrycie.

W uzasadnieniu swego ponownego orzeczenia GKA zaznaczyła m. in.:

„Bezsporne jest, że w związku z objęciem zakresem robót przy budowie przez powódowego generalnego wykonawcę zleconego mu obiektu także linii wysokiego napięcia i stacji transformatorowej dokumentacja projektowo-kosztorysowa nie przewidywała zastosowania na terenie budowy agregatu prądoworczego, w rezultacie czego koszty pracy tego agregatu nie zostały objęte wynagrodzeniem wykonawcy ustalonym w umowie. (...) W tym stanie rzeczy koszty związane z zastosowaniem przez powódowego wykonawcę przy wykonywaniu robót agregatu prądoworczego, którymi pozwany wykonawca obciążył powódowego inwestora, uznać należy za koszty dodatkowe wynikłe w trakcie realizacji inwestycji.

W myśl § 7 zarządzenia Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych z dnia 29 grudnia 1959 r. w sprawie zasad ustalania wynagrodzeń i dokonywania rozliczeń za roboty budowlano-montażowe wykonywane przez przedsiębiorstwa państwowe (Monitor Polski z 1960 r. nr 7, poz. 34) poza wynagrodzeniem wynikającym z umowy, wykonawca ma prawo do wynagrodzenia dodatkowego w przypadku wykonania robót dodatkowych zleconych przez zamawiającego, zastosowania na terenie budowy agregatu prądoworczego, w rezultacie czego koszty pracy tego agregatu nie zostały objęte wynagrodzeniem wykonawcy ustalonym w umowie. (...) W tym stanie rzeczy koszty związane z zastosowaniem przez powódowego wykonawcę przy wykonywaniu robót agregatu prądoworczego, którymi pozwany wykonawca obciążył powódowego inwestora, uznać należy za koszty dodatkowe wynikłe w trakcie realizacji inwestycji.

Materiał sprawy, a w szczególności powoływana w rewizji nadzwyczajnej notatka z konferencji z dnia 10 września 1963 r. nie daje podstaw do przyjęcia, że zaistalowanie na terenie budowy agregatu prądoworczego nastąpiło na zlecenie powódowego inwestora, względnie aby spowodował on konieczność zastosowania tego agregatu. Wbrew temu co wywodził rewizja nadzwyczajna, z treści ww. notatki nie wynika, że powódowy inwestor odstąpił od projektu doprowadzenia energii elektrycznej do placu budowy przez wybudowanie stałej linii wysokiego napięcia i stacji trafo i takiemu stanowi przeczą również niekwestionowane wyjaśnienia powódowego inwestora według których linia energetyczna wchodziła w zakres

DOKOŃCZENIE NA STR. 8

Z SEJMU

O GOSPODARCE TERENAMI W MIASTACH I OSIEDLACH

Na kolejnym posiedzeniu Sejmowej Komisji Budownictwa i Gospodarki Komunalnej rozpatrywano — na podstawie materiałów Ministerstwa Gospodarki Komunalnej i Nieruchomości Izby Kontroli — stan realizacji ustawy z 14 lipca 1961 r. o gospodarce terenami w miastach i osiedlach.

*

Dyskusja nad sprawozdaniem Komisji wykonywała momenty związane z następującymi sprawami: planami bieżącymi i perspektywicznymi zagospodarowania terenów miejskich, istnieniem pewnych luk w obowiązujących przepisach i problemami odpłatności za użytkowanie terenów.

I tak np. poseł B. Juźków zwrócił uwagę, że gospodarka terenami w miastach jeszcze zbyt często prowadzona jest bez perspektyw, pod kątem zaspokojenia bieżących potrzeb. Ważną rolę odgrywać tu powinny prace geodezyjne, których rozszerzenie powinno wyprzedzać decyzje w sprawie zagospodarowania terenów miejskich i umożliwiać perspektywiczne planowanie. Poseł B. Basza stwierdził, że plany przestrzennego zagospodarowania terenów miejskich są wciąż jeszcze zbyt wolno opracowywane i nie zawsze dostosowane do realnych potrzeb poszczególnych miejscowości. Nie będzie zaś dobrej i prawidłowej gospodarki terenami miejskimi dopóki nie będzie właściwie opracowanego i konsekwentnie realizowanego planu przestrzennego. Poseł L. Brudziński zwrócił uwagę, że w konsekwencji braku planów perspektywicznych wydział architektury przyczynił do narodowych zbitych często zmuszone są wydawać decyzje odmowne w sprawie użyt-

kowania terenów. A poseł J. Zarzycki mówił o realizacji planów przestrzennego zagospodarowania miast wymaga zabezpieczenia odpowiednich środków tak finansowych jak i prawnych. W tej chwili np. poważne trudności występują w postępowaniu w stosunku do osób, które posiadają nieruchomości na terenach, których użytkowanie nie jest w chwili obecnej określone szczegółowo planem przestrzennego zagospodarowania. Osobom takim nie wydaje się zezwolenie na budowę, nie prowadzi się również w stosunku do nich postępowania wywłaszczeniowego.

Członkowie Komisji w toku dyskusji zwrócili też uwagę na wiele luk w obowiązujących dotąd przepisach wykonawczych. Największe trudności w związku z tym napotykała prezydja rad narodowych przy rozwiązywaniu spraw wywłaszczeniowych. Ponadto interpretacja obowiązujących przepisów prawnych napotyka duże trudności i to nie tylko wśród pracowników rad narodowych, ale również w aparacie wymiaru sprawiedliwości. Przykład. Chodzi o wykorzystanie terenów, które w planie perspektywicznym nie są przewidziane pod zabudowę. W okresie wcześniejszym, jeszcze przed opracowaniem planu perspektywicznego niejednokrotnie wydano decyzje, że tereny te mogą być wykorzystane pod budownictwo indywidualne. Istniejące trudności w przyznawaniu działek zamiennych powoduje niejednokrotnie samowolne zagospodarowywanie tych terenów. Rozwiązania wymaga również sprawa wywłaszczenia właścicieli działek niezabudowanych, gdy nie ma jeszcze określonego tytułu inwestycyjnego. I w związku z tym już w tej chwili można powiedzieć, że istnieje potrzeba nowelizacji niektórych przepisów omawianej ustawy, aby pełniej uwzględniała perspektywiczne potrzeby rozwojowe miast.

Ostatni problem poruszany szczególnie w toku dyskusji w Komisji

dotyczył sprawy odpłatności za grunty w miastach i osiedlach.

Plan zagospodarowania przestrzennego powinien być oparty na analizie ekonomicznej, w której uwzględnia się wartość poszczególnych terenów budowlanych. Większa jest wartość działki w centrum miasta niż na jego peryferiach. Niestety obecnie instytucje naukowe nie podejmują żadnych opracowań w tym zakresie. To błąd. A sprawa staje się obecnie paląca. Tak samo na terenach pozamiejskich obowiązującej powinna odpłatność za teren budowlany ze strony zakładów przemysłowych. Nie chodzi tu o hamowanie rozwoju przemysłu, a o umożliwienie racjonalnego gospodarowania terenami. Znałe są bowiem przypadki wywłaszczenia pod zabudowę zakładów przemysłowych terenów znacznie większych niż przewiduje to potem dokumentacja szczegółowa.

O PRAWIE LOKALOWYM

Sejmowa Komisja Budownictwa i Gospodarki Komunalnej na kolejnym posiedzeniu rozpatrzyła stan realizacji ustawy z dnia 30 stycznia 1959 r. o prawie lokalowym. A że prawo to reguluje jedno z najważniejszych dziedzin życia, ślad realizacji przepisów tej ustawy jest przedmiotem szczególnego zainteresowania opinii społecznej.

*

Według oceny sprawozdawcy, pośia S. Czerniakiewicz z perspektywy 8 lat obowiązywania prawa lokalowego można stwierdzić, że spełniło ono w poważnym stopniu zadania jakie stawiano sobie przy jego uchwaleniu. Mianowicie: przyczyniło się do usprawnienia postępowania w sprawach lokalowych, lepiej dostosowało przepisy do nowej sytuacji i nowej polityki mieszkaniowej.

Trzeba tu przypomnieć, że po trzyletniej praktyce realizacji prawa lokalowego oraz w związku z

wprowadzeniem w 1961 r. zasad nowej polityki mieszkaniowej na lata 1961-1965 — zaistniała konieczność nowelizacji tej ustawy, co zostało dokonane w czerwcu 1962 r. Zmiany dotyczyły przede wszystkim takich problemów, jak: zwiększenie roli czynnika społecznego w podejmowaniu decyzji o przydziale mieszkań, wprowadzenie jawności postępowania, wprowadzenie głębszej kontroli organów do spraw lokalowych nad zamianami mieszkań itp.

Jak ocenia się, na podstawie kontroli przeprowadzonej przez Najwyższą Izbę Kontroli, Ministerstwo Gospodarki Komunalnej i Urząd Rady Ministrów — wykonanie uchwał Rady z lipca 1961 r.?

Na początku jeszcze parę liczb. Opracowany perspektywiczny plan przydziału mieszkań na lata 1961-1965, a obejmujący 378 tys. rodzin mieszkających w najtrudniejszych warunkach, został zrealizowany w skali kraju tylko w 87,1 proc. (przydzielono mieszkania tylko 330 tys. rodzin). Z tym, że w poszczególnych rejonach występują poważne różnice w realizacji zadań tego planu.

Otóż wracając do oceny Komisji stwierdza następujące uchybienia w prawidłowym realizowaniu zasad nowej polityki mieszkaniowej. Mianowicie: niepełne jest zbilansowanie ilości zakwalifikowanych rodzin i ilości mieszkań do rozdania. W konsekwencji spowodowało to, że pewna część rodzin otrzymała zapewne przydział mieszkań, mimo iż nie było możliwości realizacji tych przydziałów. Dalej: Przeniesiono zbyt małą ilość mieszkań na zaspokojenie potrzeb rodzin mieszkających w najgorszych warunkach, przy równoczesnym przydziale ich rodzinom nie znajdujących się na listach. I wreszcie, przydzielano mieszkania z puli narodowych osobom o zarobkach, kwalifikujących te osoby do puli spółdzielczej.

Gdzie szukać przyczyn tych niedociągnięć i braku konsekwencji w realizowaniu polityki mieszkaniowej? W niedostatecznym nadzorze

ze strony właściwych przeżyłoby rad narodowych i jednostek nadzórnych. Poważny też wpływ na niedomaganie w pracy miała płynność kadr w organach lokalowych i częste zmiany na stanowiskach kierowników tych organów.

Co nowego czeka nas w latach 1966-1970?

Na te lata zakwalifikowano do przydziału mieszkań pozostających w dyspozycji rad narodowych 157,5 tys. rodzin. W liczbie tej mieszczą się również potrzeby rodzin, które uzyskały przyznanie przydziału mieszkań w latach 1961-1965. A w myśl planu prezydja rad narodowych powinny dysponować w tym okresie ilością ok. 160 tys. mieszkań. Od strony organizacyjnej, przewidziano w miejsce dotychczasowych komisji przydziału mieszkań komisje przydziału do spraw koordynacji rozdziału mieszkań, których zakres działania jest znacznie szerszy. Komisje te mają bowiem obowiązek koordynować rozdział wszystkich mieszkań, a więc z budownictwa rad narodowych, spółdzielczego, zakładowego i resortowego.

Stwierdzając ogólnie, że realizacja prawa lokalowego przyczyniła się w poważnym stopniu do uporządkowania gospodarki zasobami lokalowymi, z perspektywy kilku latniej jej realizacji stwierdzić trzeba, że istnieje wiele problemów, które należy głębiej zanalizować. Zaliczyć do nich należy m. in. takie sprawy, jak: możliwość zróżnicowania przepisów norm zaopatrzenia w starym i nowym budownictwie; wysokość kaucji w związku z podwyżką czynszów lokalowych; granica zarobków osób korzystających z przydziału mieszkań z budownictwa rad narodowych; możliwość uzupełniania przez prezydja rad narodowych list osób zakwalifikowanych do przydziału mieszkań w wyjątkowo uzasadnionych przypadkach i wreszcie — problem zagwarantowania mieszkań osobom, które uzyskały przyznanie do budownictwa lokalnego w 1965 r.

(z)

robot objętych umową została ostatecznie wykonana, lecz ze znacznym opóźnieniem, bo dopiero w drugiej połowie 1964 r.

W tych warunkach przyjęcie w zaskarżonym rewizji orzeczeniu, że konieczność zastosowania na budowie agregatu wynikała na skutek niewykonania przez pozwanego wykonawcę w planowanym terminie stałej linii energetycznej wraz ze stacją trafo, a nie z przyczyn obciążających powodowego inwestora, nie stanowiło błędu uzasadniającego zarzut istotnego naruszenia prawa. Istnienie tego związku przyczynowego przynajmniej w istocie również rewizja nadzwyczajna, a tylko stwierdza, że rzekomo został on potwierdzony decyzją inwestora podjętą na konferencji w dniu 10 września 1963 roku, co nie znajduje uzasadnienia, skoro z materiału sprawy nie wynika, aby do zainstalowania agregatu doszło na skutek zmiany przez inwestora sposobu doprowadzenia do budowy energii elektrycznej, a ponadto ustalenia tej konferencji w przedmiocie zainstalowania agregatu nie można ocenić w oderwaniu od niewykonania przez pozwanego wykonawcę w terminie zobowiązania wybudowania stałej linii energetycznej.

Wobec tego, że zainstalowanie agregatu prądowoprzewodnego nie powstało z przyczyn leżących po stronie powodów — to w świetle § 7 powołanego wyżej zarządzenia Ministra Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych z dnia 29 grudnia 1959 roku, mającego charakter przepisu bezwzględnie wiążącego, pozwanemu wykonawcy nie przysługiwało wynagrodzenie z tytułu kosztów pracy agregatu, w konsekwencji czego postanowienie zawarte w notatce z konferencji z dnia 10 września 1963 r., na którym opiera się pozwany, że koszty te obciążać będą inwestora, pozbawione było skutków prawnych. (...)”

NOWE PRZEPISY I ZARZADZENIA

UPRAWNIENIA KONTROLNE PAŃSTWOWEJ KOMISJI CEN

Zarządzenie Nr 3 Prezesa Rady Ministrów z dnia 18 stycznia 1967 r. w sprawie zakresu i trybu wykonywania przez Państwową Komisję Cen kontroli stosowania wytycznych Rady Ministrów w zakresie ustalania cen, opłat i stawek taryfowych (Monitor Polski Nr 10, poz. 57), uprawnia PKC do przeprowadzania kontroli we wspomnianym w tytule zarządzenia zakresie:

- 1) w ministerstwach, urzędach centralnych i centralnych, związkach spółdzielczych, uprawnionych do ustalania cen, opłat i stawek taryfowych,
- 2) w przedsiębiorstwach państwowych objętych planowaniem centralnym i upoważnionych przez Radę Ministrów, właściwego ministra lub Państwową Komisję Cen do ustalania cen, opłat i stawek taryfowych,
- 3) w innych jednostkach gospodarki społecznej.

Zakres kontroli obejmuje sprawdzanie:

- 1) sprawności działania komórek wyznaczonych do ustalania cen w kontrolowanych jednostkach,
- 2) prawidłowości i terminowości ustalania cen, w szczególności powiązania ceny z jakością danego wyrobu.

Na podstawie wyników kontroli (protokołu, sprawozdania oraz uwag, zastrzeżeń lub wniosków jednostki kontrolowanej) Państwowa Komisja Cen sporządza wystąpienie pokontrolne.

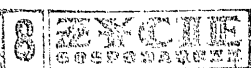
Jednostka, którą powiadomiono o wynikach kontroli, jest obowiązana w ciągu 30 dni, jeżeli w wystąpieniu nie ustalono innego terminu, przesłać Państwowej Komisji Cen odpis wydanych zarządzeń.

BEZPIECZEŃSTWO I HIGIENA PRACY W ZAKŁADACH PRZEMYSŁU MIĘSNEGO

Wydane ostatnio rozporządzenie Ministra Przemysłu Spożywczego i Skupu z dnia 12 stycznia 1967 r. w sprawie bezpieczeństwa i higieny pracy w zakładach przemysłu mięsnego (Dz. U. Nr 4, poz. 15) normuje zasady i warunki bhp: 1) w zakładach mięsnych tj. rzeźniach i bekoniarniach, przetwórnictwa wędlin i wyrobów wędliniarskich, oddziałach produkcyjnych i konserw, togiainach tłuszczów, 2) w przedsiębiorstwach gospodarki zwierzętami rzeźnymi, 3) w przedsiębiorstwach tuńczy przemysłowego, 4) w zakładach transportu przemysłowego oraz 5) w przetwórnictwach dziczyzny i baczach skupu dziczyzny bity.

W rozporządzeniu uregulowane zostały w szczególności następujące zagadnienia: 1) wyposażenie zakładu, usuwanie odpadów, układ dróg i chodników, warunki jakim powinny odpowiadać pomieszczenia produkcyjne i stanowiska pracy oraz komory wędzarnicze i parzelnie, 2) transport wewnętrzny i zewnętrzny, 3) produkcja i magazynowanie, 4) maszyny, urządzenia i narzędzia produkcyjne, wreszcie 5) higiena pracy i wymagania higieniczno-sanitarne.

Opracował JÓZEF ZIELIŃSKI



Niedoceniana rezerwa produkcji rolnej

LUDWIK BRAJTER

Jak wiadomo — z wielu stron głasza się zastrzeżenia co do masowego stosowania chemicznych środków ochrony roślin, a z drugiej strony powołują one na wydany wzrost produkcji rolnej. Sprawa jest przedmiotem badań również i w Polsce, nie ulega jednak wątpliwości, że rozwinięcie przez naszą chemię produkcji głównie tych preparatów, które budzą największe zastrzeżenia — napawa niepokojem. Tak czy inaczej — sprawa wymaga dyskusji i warto, by zabrali w niej głos również inni specjaliści.

STRATY, jakie ponosi światowa gospodarka rolna z tytułu szkodliwego działania owadów i gryzoni wynoszą co najmniej 33 miliony ton żywności rocznie. Jest to ilość, która zapewniłaby wyżywienie dla około 150 mln ludzi, a więc mniej więcej tyle, ile wg szacunkowych danych rokrocznie ginie. A dochodzą tu jeszcze straty, wynikające z zachwaszczenia upraw roślinnych i chorób roślin, z zanieczyszczenia pól rolnych, obniżenia siły wykazywania ziarna itp. Obliczenia wykazują, że przeciętny ubytek pól rolnych wywołany przez szkodniki i choroby roślin wynosi od 13% do 33% ogólnej ilości zbiorów.

W Polsce mimo stosowania na coraz większą skalę chemicznej ochrony roślin, straty powodowane przez szkodniki, choroby i chwasty są nadal bardzo poważne. Przeciętna ich wielkość do 1963 r. wynosiła (wg szacunku Ministerstwa Rolnictwa): w zbożach — około 20%, w ziemniakach — 27%, w burakach — 13%, w warzywach — 28%, w sadach — 33%. Łączną wartość strat z tego tytułu ocenia się na około 15 miliardów złotych rocznie, co stanowi około 10% towarowej produkcji rolnej.

JESTEM młodym rolnikiem, gospodaruję na 7 ha ziemi. Mieszkam w kolonii i w związku z tym czuję się pokrzywdzony, ponieważ żyję się tutaj po prostu jak za dawnych czasów i spędza długie jesienno-zimowe wieczory przy lampie naftowej. Nie mogę czerpieć korzyści z obecnych osiągnięć techniki w gospodarstwie rolnym i domowym, bo do mojego gospodarstwa nie dociera sieć elektryczna... Tadeusz Styrz, Śladków Duży pow. Busko.

Redakcje pism rolniczych otrzymują wiele podobnych listów, w których przebiega nuta rozczarowania i zawodu. Piszący te słowa rolnicy rzadko zastanawiają się nad przyczynami omijania ich zabudowań przez ekipy elektryfikacyjne. Wynika to chyba stąd, że dotychczas nikt nie próbował szerzej uzasadnić faktu, iż w określonych warunkach doprowadzenie energii elektrycznej z sieci państwowej do gospodarstw o rozproszonej, kolonijnej zabudowie jest nieuzasadnione z uwagi na trudności techniczne i zbyt wysoki koszt inwestycji.

Dotychczas nie przeprowadzono jakiegokolwiek inwentaryzacji zagrod wiejskich, które z powodu zbyt wysokich kosztów budowy instalacji przesyłowych nie otrzymują w ogóle energii elektrycznej. Według orientacyjnego szacunku, przyjętego w planach elektryfikacji wsi, gospodarstwa te stanowią 5 proc. ogólnej ilości gospodarstw rolnych, czyli prawie 200 tys. Ponieważ według stanu z czerwca 1966 r. poza zasięgiem linii energetycznej znajduje się jeszcze 21,8 proc. zagród, można przypuszczać, że szacunek ten jest optymistyczny, a liczba gospodarstw, które nie zostaną elektryfikowane, okaże się większa.

Czy istnieje możliwość połączenia z pomocą właścicieli tych gospodarstw, aby nie mieli okazji do pisania listów podobnych do przytoczonego na wstępie i aby mimo wszystko nie musieli rezygnować z dobrodziejstwa energii elektrycznej? Okazuje się, że tak. Nieuniknione wyrwy w elektryfikacji powszechnej można wypełnić poprzez elektryfikację indywidualną, a więc zaopatrzenie gospodarstw w prąd z własnego urządzenia prądowoprzewodnego.

Współczesna „mała” energetyka zna dwa rozwiązania indywidualnej elektryfikacji, nadające się do szerokiego rozpowszechniania — spalinalne agregaty prądowoprzewodne i elektroniczne wiatrowe, zwane popularnie wiatrakami. Z punktu widzenia wydobywania energii z jakiegoś źródła napędu generatora, mają wiele zalet. Jeżeli jednak odwołamy się do rachunku ekonomicznego to wykorzystanie energii

niewątpliwie. Stąd wniosek, że właściwa ochrona roślin powinna być jednym z podstawowych czynników zwiększania naszej produkcji rolnej.

Decyduje tu w pierwszym rzędzie poziom przemysłu chemicznego umożliwiającego ochronę roślin poprzez produkcję środków ochronnych, tzw. pestycydów. Mimo szeregu zastrzeżeń, jakie wysuwano w ostatnich latach przeciwko masowemu stosowaniu pestycydów w rolnictwie — ich światowa produkcja stale wzrasta. Nie jest to wynikiem lekceważenia ostrzeżeń: rozwój produkcji pestycydów wynika z wzrostu zapotrzebowania, które jest następstwem intensyfikacji produkcji rolnej.

Poziom zużycia pestycydów w niektórych krajach może ilustrować poniższe zestawienie (dane dla 1962 r. w przeliczeniu na koncentraty). Otóż zużycie pestycydów na 1 ha w kg wynosiło: w NRF — 2,8 kg, we Włoszech — 2,1 kg, we Francji — 1,6 kg, a w Polsce — 0,6 kg.

W latach 1960—1965 w Zjednoczeniu Przemysłu Organicznego i Tworzyw Sztucznych „Erg”, będącym decydującym na rynku krajowym dostawcą (90% całej produkcji) pestycydów, nastąpił poważny

rozwoj produkcji środków ochrony roślin. Ale przy ogólnym poważnym wzroście produkcji pestycydów z 52 do 80 tys. ton rocznie decydujący udział mają w nich środki owadobójcze (około 90%). Pozostałe 10% produkcji to właściwie tylko środki grzybobójcze i chwastobójcze.

W Polsce nie produkuje się w ogóle szeregu ważnych środków ochrony roślin takich jak bakterycydy (bakteriobójcze), hormony (regulatory wzrostu roślin), defolianty (środki usuwające liście roślin), desykanty (środki powodujące wysuszenie liści), atrakanty (środki o działaniu niszczącym owady, gryzonie itp.), repelenty (środki odstraszające owady, gryzonie itp.), czy też wreszcie energetyki (środki potęgujące działanie innych substancji). Oznacza to, że chemiczna ochrona roślin w Polsce jest wyraźnie jednokierunkowa i że daleko nam jeszcze do kompleksowej ochrony roślin.

Jednokierunkowość chemicznej ochrony roślin w Polsce pogłębia jest także przez fakt, że w grupie środków owadobójczych przeszło 95 proc. preparatów opartych jest na związkach chloro-organicznych (głównie preparaty DDT i HCH). Poziom zużycia preparatów chloro-organicznych w Polsce jest nie tylko równy średniemu poziomowi światowemu, ale przewyższa nawet poziom wielu krajów europejskich.

Tego rodzaju sytuację należy uznać za nieprawidłową. Preparaty chloroorganiczne typu DDT i HCH należą do preparatów o szczególnie szkodliwym wpływie na organizm ludzki i zwierzęcy. Nie bez znaczenia jest także fakt, że preparaty te mają nieprzyjemny zapach oraz że skuteczność ich działania obniża się znacznie pod wpływem działania promieni słonecznych.

Dane światowe wskazują na wydatny spadek zużycia preparatów opartych na DDT i HCH. I tak np. zużycie HCH w 1963 r. w USA stanowiło zaledwie 25 proc. zużycia 1960 r., natomiast produkcja w 1963 r. nie przekraczała 15 proc. produkcji 1956 r. Towarzyszy temu spadek cen hurtowych. Spada też poważnie udział preparatów DDT i HCH w całości preparatów chloro-organicznych. I tak w USA udział DDT i HCH nie osiąga 50 proc. preparatów chloro-organicznych, podczas gdy w Polsce przekracza 95 proc.

Wąski asortyment środków chemicznej ochrony roślin w Polsce powoduje, że właściwie podstawowa masa pestycydów kieruje się na ochronę ziemniaków do zwalczania stonki ziemniaczanej. W poszczególnych latach ilości pestycydów zużytych do zwalczania stonki wa-

haja się w granicach 76—91 proc. ogólnego zużycia pestycydów. Doprowadziło to do stanu, że o ile uprawy ziemniaków chronione są na około 95 proc. obszar, to zboża tylko na około 50 proc. obszar upraw; warzywa na 30 proc., sady na 20 proc., a buraki w zakresie chemicznej walki z chwastami na około 25 proc. obszar upraw.

Dotychczasowa produkcja środków ochrony roślin, mimo jej znacznego rozwoju, nie pozwala więc na skuteczną ochronę roślin i nie może stanowić prawidłowego instrumentu intensyfikacji produkcji rolnej w Polsce. A jest o co walczyć. Efektywność stosowania środków ochrony roślin w Polsce jest bardzo wysoka: koszt zakupu 1 tony preparatu plus koszt wykonania zabiegu jest w sumie kilkakrotnie niższy od wartości korzyści brutto z zastosowania 1 tony preparatu. A szczególnie wysoka jest efektywność stosowania tych pestycydów, które w chwili obecnej nie są w Polsce produkowane, lub są produkowane w niewystarczającej ilości.

W latach 1965—1970 nie przewiduje się, niestety, radykalnej zmiany w układzie asortymentowym produkowanych środków ochrony roślin. Zarówno plany produkcyjne, jak i inwestycyjne Zjednoczenia Przemysłu Organicznego i Tworzyw Sztucznych „Erg” przewidują dalszy wzrost produkcji preparatów DDT i HCH. Istotne też jest, że nie przewiduje się znacznej poprawy jakości preparatów ochrony roślin. A dla rolnictwa bardzo istotne znaczenie ma postać, pod jaką środki ochrony roślin mogą być użytkowane.

Większość preparatów dostarczana jest w postaci proszków, a proszki są najmniej ekonomiczną a zarazem najbardziej niebezpieczną postacią preparatów. W niewielkim tylko stopniu rolnictwo nasze otrzymuje preparaty pod postacią proszków zawieszonych, roztworów do emulgowania, stężonych emulsji lub past wodnych, granulatów itp. A te właśnie postaci stanowią grupę rozwojową preparatów ochrony roślin i w innych krajach udział ich stale wzrasta.

Wzrasta też stężenie preparatów użytkowych. Oznacza to, że w jednostce wagowej, czy objętościowej preparatów chemicznej ochrony roślin, wzrasta ilość substancji aktywnej — a zatem przystosowaniu do emulgowania, stężonych emulsji roślin nie musi towarzyszyć wzrost proporcjonalny wzrost masy preparatów, zużywanych przez rolnictwo. Taki kierunek intensyfikacji zużycia środków ochrony roślin jest najtańszy ze względu na użytkowych, gdyż nie pociąga za

sobą konieczności znacznej rozbudowy służby agrotechnicznej w rolnictwie.

Wydaje się, że niedorozwój przemysłu środków ochrony roślin spowodowany jest m.in. strukturą organizacyjną tego przemysłu. W Zjednoczeniu „Erg” produkcja środków ochrony roślin jest traktowana co najwyżej tak samo, jak cały szereg innych produkcji (barwniki, tworzywa sztuczne, półprodukty organiczne itp.). Jest to jedna z wielu branz tego Zjednoczenia. Praktycznie w Zjednoczeniu Przemysłu Organicznego i Tworzyw Sztucznych „Erg” tylko jeden zakład (Zakłady Chemiczne „Azot” w Jaworznie) zajmuje się wyłącznie produkcją środków ochrony roślin. I ten właśnie zakład, mimo wyjątkowo niekorzystnej lokalizacji ze względu zarówno na położenie jak i możliwości kadrowe, przeznaczony jest do dalszej rozbudowy. Poza tym część produkcji „przykleja” się do innych zakładów, dla których nie jest ona w wielu wypadkach „ciekawa”.

Przedyskutować trzeba więc koncepcję lokalizacji produkcji środków ochrony roślin. Chyba wzorem krajów o rozwiniętym przemyśle chemicznym, należałoby rozpatrzyć możliwość lokowania tej produkcji w tych zakładach, które produkują produkty oparte na podobnej technologii. Środki ochrony roślin rekrutują się spośród tak wielu grup związków chemicznych (organicznych i nieorganicznych), często zupełnie do siebie technologicznie niepodobnych, że grupowanie ich produkcji w jednym zakładzie musi prowadzić do dekoncentracji badań, rozproszenia wysiłku kadry inżynierno-technicznej i wreszcie do osiągnięcia niezadowalających wyników techniczno-ekonomicznych. A przy dzisiejszym stopniu rozwoju przemysłu chemicznego możliwa jest taka lokalizacja tej produkcji, która będzie zgodna z kierunkami rozwojowymi określonych zakładów. Wydaje się, że należy rozpatrzyć możliwości najszybszego opowania technologii produkcji nowoczesnych środków ochrony roślin.

Taka zmiana koncepcji rozwoju produkcji środków ochrony roślin nie musi pociągać za sobą konieczności zwiększenia przewidywanych do poniesienia w latach 1967—1970 nakładów inwestycyjnych. Wydaje się, że tym samym kosztem można osiągnąć znacznie lepsze efekty, jeżeli przez efekty rozumieć będziemy rzeczywisty, końcowy rezultat stosowania środków chemicznej ochrony roślin — przyrost produkcji rolnej.

WIELKIE POTRZEBY MAŁEJ ELEKTRYFIKACJI

BENEDYKT ŚLIWIŃSKI

Wiatru bije na głowę napęd spalinyowy. Wprawdzie wiatr często kaprysi, ale za to jest wszędzie i za darmo. Cała rzecz polega tylko na zbudowaniu odpowiednich urządzeń eliminujących ujemne skutki owych kaprysów i przetwarzających energię mas powietrza na prąd w sposób możliwie najtańszy.

Do niedawna nie interesowano się szerzej tym zagadnieniem. Stąd mała ilość specjalistów z zakresu energetyki wiatrowej. Jednym z nich, a na pewno jednym z czołowych w kraju, który dopracował się na drodze praktycznych eksperymentów użytkowego wzoru nowoczesnej elektrowni wiatrowej małej mocy, jest mieszkaniec Główna koło Łowicza, Henryk Rynkowski.

Zainteresowanie H. Rynkowskiego wiatrakami zrodziło się jeszcze przed wojną, kiedy postanowił zelektryfikować swój domek i walczył mechanicznie przy pomocy elektrowni wiatrowej. W wyniku licznych doświadczeń zbudował elektrownię o mocy 1 kW, która bez większych usterek służy mu po dziś dzień. Elektrownia ta ma, oczywiście, niewiele wspólnego z prymitywnymi wiatrakami wiejskimi do mielenia zboża. Zamiast ciężkich, topornych skrzydeł wiruje na wierzchołku stalowej wieży starannie wykonane śmigło długości 3,60 m zbliżone kształtem do śmigła samolotowego. System samoczynnej regulacji szybkości obrotów śmigła zapobiega uszkodzeniu zespołu podczas wichury. Wahania napięcia prądu związane z niestabilnością siły wiatru, zostały wyeliminowane ten sposób, że energię elektryczną czerpie się z baterii akumulatorów, ładowanych przez prądnicę wiatraka podczas sprzyjających warunków atmosferycznych.

H. Rynkowski nie poprzestął na wybudowaniu wiatraka dla własnych celów. Przekonał o słuszności zrealizowanej na swoim podwórku idei i dopomagany setkami listów od rolników, zwłaszcza po opublikowaniu książki pt. „Małe elektrownie wiatrowe” (PWRL — 1958) prowadził nadal prace nad ukośnieniem elektrowni wiatrowej i równolegle próbował namówić kogoś do podjęcia szerszej produkcji wiatraków. Niestety, o ile na

polu konstrukcyjnym zbliżał się coraz bardziej do zbudowania popularnego, niezawodnego aparatu małej mocy, o tyle jako rzecznik kilkuset tysięcy rolników czekających na tanie źródło prądu, nie mógł zdziałać nic.

Przychylniejsze wiatry dla elektrowni H. Rynkowskiego powiały dopiero w ostatnich latach, kiedy ten długi wagi problem wydobyla na światło dzienne Komisja Energetyki Wiatrowej Stowarzyszenia Elektryków Polskich i prasa rolnicza, a zwłaszcza tygodnik ilustrowany „Pion”, który zwrócił uwagę na społeczny aspekt indywidualnej elektryfikacji.

W 1965 r. zachęcony przez KEW SEP wykonał H. Rynkowski prototyp elektrowni wiatrowej o mocy 0,5 kW. Wkrótce w Głównie na posesji przy ul. Łowickiej 109 stanęła druga wieża z uskrzydloną elektrownią na szczytach. Był to aparat znacznie usprawniony i w pełni nowoczesny. Komisja złożona z przedstawicieli KEW SEP, CRS Samopomoc chłopska, CZ Spółdzielczości Pracy, Ministerstwa Rolnictwa, Ministerstwa Górniczego i Energetyki, która przybyła do Główna latem ub. r., pozytywnie oceniła prototyp i jego osiągi. H. Rynkowski zapewniono, że elektrownia zostanie kupiona i posłuży za wzór do uruchomienia produkcji seryjnej.

Mimo obietnic, po wizytacji przedstawicieli zainteresowanych resortów i organizacji nastąpiła jednak głucha cisza. Przerwał ją sam konstruktor wysyłając dn. 26 września 1966 r. do Państwowego Inspektoratu Gospodarki Paliwowo-Energetycznej (PIGPE), Ministerstwa Rolnictwa i KEW SEP pismo następującej treści:

„Niniejszym zawiadamiam... że w okresie 1965 i w początkach br. wykonałem z własnych materiałów i na własny koszt elektrownię wiatrową typu HR — 300-500W, którą według ustaleń i uzgodnień z KEW SEP miałem oddać... o nadesłaniu opinii na temat wymienionego prototypu, zawierającej m. in. analizę techniczno-ekonomiczną, ocenę prawidłowości rozwiązania technicznego, ocenę przydatności dla przy-

Z prototypu omawianej elektrowni wiatrowej, która stała obciążona jest ładowaniem akumulatorów, kożystałem przez ostatnie kilka miesięcy i korzystam nadal (osobnie nie mieszkałem i warsztatu, zasilała ją bateria wiatrowa „Pionier”, prąd do urządzeń warsztatowych). „Elektrownia działa bez przerwy i usterek.”

Zawiadamiając o powyższym stawiam do dyspozycji (odkupienia prototypu i uruchomienia seryjnej produkcji) elektrownię wiatrową HR — 300-500 W...”

Dalszy bieg sprawy jest bardzo znamieny. Departament Mechanizacji i Elektryfikacji Min. Rolnictwa przesłał pismo H. Rynkowskiego w dn. 14. X. 66 r. do Zjednoczenia Elektryfikacji Rolnictwa oraz... prosi o zainteresowanie się tym zagadnieniem i upoważnia Zjednoczenie do załatwienia powyższej sprawy w imieniu tut. Departamentu.”

Zjednoczenie nie zwlekając zwraca pismo H. Rynkowskiego z powrotem do Dep. Mechanizacji i Elektryfikacji. „W odpowiedzi na pismo... zn. Mpt — 163 95 66 z dnia 14. X. br. — czytamy — Zjednoczenie Elektryfikacji Rolnictwa informuje, że nie zajmuje się sprawami elektrowni wiatrowych i nie ma możliwości podjęcia produkcji tego rodzaju urządzeń w podległych mu warsztatach produkcji pomocniczej.”

Sprawy uruchomienia produkcji nowych urządzeń mających znaleźć zastosowanie w rolnictwie leżą natomiast w kompetencji Departamentu Mechanizacji i Elektryfikacji Ministerstwa Rolnictwa.

Poruszona w załączonym piśmie sprawa uruchomienia produkcji seryjnej wiatrowych urządzeń prądowoprzewodnych zdaniem ZER jest słuszną.”

Odmienne zareagował na pismo H. Rynkowskiego PIGPE. Wystąpił do Komisji Energetyki Wiatrowej SEP zwracając się... o nadesłanie opinii na temat wymienionego prototypu, zawierającej m. in. analizę techniczno-ekonomiczną, ocenę prawidłowości rozwiązania technicznego, ocenę przydatności dla przy-

szych użytkowników oraz zestawienie kosztów prototypu i przewidywanych kosztów przy ew. produkcji seryjnej. Konieczne jest również porównanie techniczno-ekonomiczne omawianej elektrowni z silnikiem spalinyowym o równorzędnej mocy. Dopiero po otrzymaniu powyższych danych Państwowy Inspektorat Gospodarki Paliwowo-Energetycznej będzie mógł zająć stanowisko.

Jednocześnie prosimy o informację na temat możliwości znalezienia ew. producenta, jeśli badania prototypu oraz analiza ekonomiczna wypadłyby pozytywnie...”

Cytowane wyżej pismo PIGPE zasługuje na uwagę z dwóch powodów. Po pierwsze, KEW SEP jako mała komórka społeczno-zawodowego stowarzyszenia nie ma środków ani możliwości, które pozwoliłyby jej przejąć na siebie cały ciężar prac badawczych i inwestycyjnych. I po drugie, zakładając, że KEW SEP zapośredniczyłby badania — wysunęte w piśmie, nie bardzo wiemy, jaka rola w tej całej sprawie przypadłaby PIGPE? Zajęcie stanowiska — jak czytamy w piśmie? Gdyby KEW SEP przeprowadził ową analizę i znalazł producenta, stanowisko PIGPE byłoby już co najmniej zbędne.

Trzy czwarte miliona ludzi, gozbawionych możliwości korzystania z podstawowych zdobyczy współczesnej cywilizacji, czyli zakopane szkiełka nośników i czeka na zakończenie sportów kompetencyjnych. Wielu z nich orientuje się, że wykorzystanie energii wiatru daje im realną szansę likwidacji niezawinionego upośledzenia. Szansa jest tym większa, że elektrownia wiatrowa to urządzenie proste i stosunkowo tanie — koszt kompletnego zespołu o mocy 0,5 — 1 kW nie powinien przekraczać 15 tys. zł. Według opinii H. Rynkowskiego udział przemysłu w tej akcji sprowadzałby się tylko do podjęcia produkcji odpowiednich prądnic osiągających moc znamionową przy 250-300 obr. min. Pozostałe elementy elektrowni mogą wyrobić warsztaty rzemieślnicze albo sami użytkownicy na podstawie rozpowszechnionej dokumentacji. W ten sposób koszt elektrowni można by obniżyć o kilka tys. zł.

„Mieszkam na kolonii z dala od wsi, wokół mnie żarzą się żarówki, a ja pośrodku siedzę w ciemnościach. Proszę o podanie mi planów i kosztów elektrowni wiatrowej” — pisze Wacław Kubiak z pow. Łukowskiego. Obawiamy się, że jeżeli o uruchomieniu seryjnej produkcji elektrowni wiatrowych decydować będą wyniki przytoczonego wyżej pojedynku na papierze, to Wacław Kubiak i setki tysięcy rolników zmagających się w podobnej sytuacji nie przeto otrzymają odpowiedź, której oczekują.

AKTUALNA sytuacja oraz perspektywy rozwoju eksportu maszyn i urządzeń stanowią tematy, szczególnie ważnymi dla naszego handlu zagranicznego. Planu przebudowy struktury naszego wywozu, realizowane w bieżącej 5-letce, będą miały istotny wpływ na sytuację w handlu zagranicznym, a co za tym idzie i na sytuację w całej gospodarce.

W poprzednim numerze omówiono zaskakującą sytuację oraz perspektywy rozwoju eksportu maszyn budowlanych i drogowych, które znajdują się w gestii przedsiębiorstwa h.z. „Polimex”.

Obecnie zaprezentujemy innego eksportera sprzętu inwestycyjnego, a mianowicie — p.h.z. „Centrozap”.

BIENIAMINEK EKSPORTU MASZYNOWEGO

Przedsiębiorstwo h.z. „Centrozap” jest znanym eksporterem maszyn i urządzeń, który dzięki operatywności i solidności cieszy się na wielu rynkach dobrą opinią. Właściciel swojej działalności handlową na rynkach zagranicznych „Centrozap” rozpoczął już dość dawno, ale jako poważny eksporter sprzętu inwestycyjnego, którego oferta obejmuje 7 grup asortymentowych, występuje zaledwie kilka lat.

W roku 1963 po przeprowadzeniu pewnych zmian organizacyjnych („Centrozap” wycofał wówczas inne przedsiębiorstwa h.z. — „Stalexport”) w gestii „Centrozap”-u po stronie nomenklatury eksportowej, znalazły się: kompletne obiekty oraz maszyny i urządzenia dla kopalnictwa węgla, rud i wszelkich kopalin użytkowych; kompletne obiekty oraz maszyny i urządzenia dla metalurgii czarnej i kolorowej; urządzenia odlewnicze; konstrukcje stalowe, zbiorniki, odlewy i odkuwki, sprzęt transportowo-podnośny i sprzęt spawalniczy.

Wspomniana produkcja krajowego przemysłu, dzięki operatywności „Centrozap”, jak również dość sprzyjającej podówczas koniunkturze, znajdowała nabywców w Jugosławii i Czechosławii, Indii i Pakistanie, w Związku Radzieckim i na Węgrzech. Przedsiębiorstwo śmiało wkroczyło na niektóre obszary „zastrzeżone” dotychczas dla bardziej renomowanych eksporterów maszyn górniczych i urządzeń hutniczych.

Asortyment oferowany przez „Centrozap” stanowi relatywnie wąski wycinek eksportu inwestycyjnego, na dodatek bardzo podatny na wahania koniunkturalne.

Niemniej jednak dobry start „Centrozap”-u sprzed kilku zaledwie lat, zasługuje na uwagę. Dynamika wykonania planu eksportu „Centrozap” w zasadniczych grupach towarowych była na początku b. wysoka. Startując z niskiego pułapu „Centrozap” wyeksportował w roku 1962 podstawowe asortymenty wartości ok. 96 mln zł dew., zaś w

roku 1965 wartości ponad 140 mln zł dew. Plan na rok 1966 zakładał eksport przekraczający kwotę 160 mln zł dew. Gross maszyn i urządzeń lokowano na rynkach krajów socjalistycznych. Wydaje się, że akwizycja na rynkach kapitalistycznych nie uwzględniła jednak wówczas w dostatecznym stopniu możliwości sprzedaży pojedynczych maszyn i urządzeń. Jest to wskazanie „grzech pierworodny” naszych eksporterów sprzętu inwestycyjnego, chociaż należy też pamiętać o „zimnym” stosunku producentów krajowych do tzw. drobnych zamówień. Wolą oni rozszerzać front ekspansji handlowej poprzez

stosunkowo dogodny warunki zbytu. Ale stopniowo sytuacja i na tym obszarze ulegała pewnym zmianom. Punkt ciężkości w zakresie wykonania zadań planowych przesunął się z początku coraz bardziej do sfery realizacji, czyli kontraktacji ustaleń znajdujących się w umowach.

W latach 1961—65 „Centrozap” uzyskał łączny prawie 3-krotny wzrost eksportu inwestycyjnego. Szczególnie wysoka dynamika wystąpiła na odcinku wywozu do krajów kapitalistycznych (14-krotny wzrost!). Klienci wspomnianej grupy krajów odbierali mniej więcej 1/4 wartości całego eksportu „Centrozap”-u, co trudno uznać za pro-

stymulującym i efektywnym wyko-
rzystaniem.

Maszyny i urządzenia górnicze są jedną z najważniejszych pozycji na liście eksportowej „Centrozap”-u. Stanowią one ponad połowę globalnej wartości eksportu przedsiębiorstwa h.z.

Poważne znaczenie mają dostawy kompletnych obiektów górniczych. Jest to szczególnie lansowany eksport, gdyż znaczny w nim udział ma myśl techniczna i żywa siła robocza. Polskie biura projektów górniczych oraz wyspecjalizowane przedsiębiorstwa — takie, jak np. Przedsiębiorstwo Robót Górniczych, czy Przedsiębiorstwo Budowy Szybów — cie-

nie proponowanych uprzednio przez producentów terminów realizacji zamówienia.

W zakresie oferowanych maszyn i urządzeń odlewniczych oraz konstrukcji stalowych cały szereg produkowanych asortymentów wymaga niezmiennej modernizacji i poprawy parametrów technicznych.

Postulaty „Centrozap”-u pod adresem przemysłu są — naszym zdaniem — przekonujące: bez rozszerzenia programu produkcyjnego maszyn i urządzeń dla górnictwa pozawęglowego; bez zapewnienia najwyższej jakości i odpowiedniej kosmetyki produkowanego sprzętu; bez zabezpieczenia dostaw części

1970 przeznaczono bowiem pewne nakłady inwestycyjne na rozbudowę i modernizację istniejących mocy produkcyjnych zgodnie z potrzebami handlu zagranicznego. Jest to bodajże pierwsza próba nowego podejścia do budowy planów rekonstrukcji niektórych branż. Zjawisko z pewnością zasługujące na uwagę.

Pozostaje jednak nadal problem wyboru najbardziej efektywnego wariantu inwestycji, jak również zdolność manewru środkami inwestycyjnymi. I tu trzeba znowu sięgnąć do banalnego (jedynie na pozór) postulatu operatywnego współdziałania wszystkich ogniw aparatu handlu zagranicznego z przemysłem, a zwłaszcza z poszczególnymi przedsiębiorstwami. Trafność wyboru decyzji produkcyjnych oraz elastyczność mechanizmów, działających na styku handlu zagranicznego — przemysłu, stanowią pierwszy i najbardziej podstawowy warunek powodzenia naszych planów w zakresie eksportu sprzętu inwestycyjnego.

Zwróćmy uwagę na następujący asortyment, z którym „Centrozap” występuje na rynkach zagranicznych. Są to urządzenia hutnicze. W tym przypadku postulat uwolnienia oferowanych konstrukcji i podniesienia na wyższy poziom ich parametrów technicznych nie wyczerpuje całości zagadnienia. Uwolnienie tej produkcji wymaga poważnych nakładów, zaś perspektywy eksportu ograniczają się w istocie do niektórych jedynie rynków. W ten sposób wymieniony postulat powinien być — naszym zdaniem — wzmocniony rzetelną kalkulacją perspektywicznej opłacalności tego eksportu.

Wydaje się, że większe perspektywy ma eksport maszyn górniczych. Stosunkowo wąski asortyment oferowanych maszyn górniczych ogranicza jednak krag potencjalnych odbiorców zagranicznych. Stwierdziłbyśmy wyżej konieczność rozszerzenia zakresu oferty. Rozumiemy jednak, że postulat ten powinien opierać się na dokładnym rozeznaniu przyszłej koniunktury wybranych rynków zbytu. Jesteśmy zdania, że wielokierunkowa ekspansja w naszym przypadku nie ma szans powodzenia. Świadomy wybór kierunków perspektywicznych oraz organizacja potencjalnych rynków zbytu maszyn górniczych i innych urządzeń oferowanych przez „Centrozap” wiąże się z problemem czynnej akwizycji. W tym zakresie „Centrozap” ma już poważne doświadczenia, chodzi obecnie o zdyktowanie posiadanych dorobku, chodzi też o dalsze uelastycznienie mechanizmów styku z przemysłem krajowym.

Obok postulatów w zakresie uruchomienia produkcji wyrobów opartych na oryginalnych rozwiązaniach, „Centrozap” zgłasza pod adresem przemysłu słusne — naszym zdaniem — dżerydy dot. stosowania w większym niż dotychczas, stopniu projektów i rozwiązań typowych umożliwiających jednocześnie szybką adaptację i zmiany, zgodnie z wymogami klientów.

Rysują się obecnie zachęcające perspektywy rozszerzenia eksportu poszczególnych agregatów i części zamiennych do maszyn górniczych, zgodnie z indywidualnymi zamówieniami odbiorców zagranicznych. Należy „zachęcić” zakłady przemysłowe do operatywnej realizacji tzw. drobnych zamówień, których ilość będzie wzrastała.

Na uwagę zasługuje, jak się wydaje, eksport konstrukcji stalowych, na które istnieje zapotrzebowanie zarówno w krajach socjalistycznych, jak i kapitalistycznych. Niezbędnym jest jednak przejście na produkcję profili i żeleznicy i bardziej ekonomicznych oraz skrócenia terminów dostaw. „Centrozap” zdobył ostatnio pewne pozycje w eksporcie konstrukcji stalowych na trudnych rynkach skandynawskich, jak również dostępną możliwość wdrożenia na inne atrakcyjne rynki zbytu.

Ponadto zawsze pozostaje otwartym i do podjęcia problem specjalizacji, problem nawiązania celowych związków kooperacyjnych, problem wspólnych dostaw, które należy badać w krajach RWPG i innych.

Jeśli chodzi o problem opłacalności eksportowanego przez „Centrozap” sprzętu inwestycyjnego, to na obecnym etapie osiągnąć efekty w większości przypadków nie wywołują zastrzeżeń. Konieczność uatrakcyjnienia oferty handlowej przedsiębiorstwa, m. in. poprzez ograniczenie udziału wyrobów przeznaczonych do konstrukcji i mało wydajnych, spowoduje jednak w przyszłości jakościowo odmienną sytuację. Nie powinno to — mimo możliwych początkowych perturbacji wpłynąć ujemnie na zdecydowane dążenie do wprowadzenia do oferty eksportowej wyrobów o większej pracochłonności, które cechuje mniejsze zużycie materiałów, których opłacalność z reguły jest wysoka.

Reforma handlu zagranicznego i odczuwalne reperkusje, które powinny wystąpić w połowie b. r. przyczynią się zapewne do rozwiązania wielu istniejących problemów. Handlowcy „Centrozap”-u, którzy w latach ubiegłych zanotowali na swym koncie poważne sukcesy, twierdzą, że „nowe zasady premowania stały się też wyraźnym bodźcem do zacieśnienia współpracy z centralami h. z.”. A to przecież decyduje o realizacji trudnych zadań w zakresie eksportu sprzętu inwestycyjnego.

* M. Dyer — Eksportowa szansa maszyn budowlanych i drogowych — „Z. G.” Nr 9 z 26.II.1967.

Problemy eksportu inwestycyjnego

ATRAKCYJNA OFERTA — WYBRANE RYNKI

WŁODZIMIERZ RADWAN

wprowadzenie do swojej oferty kompletnych obiektów o dużej wartości.

Jak wyglądała koniunktura na rynkach sprzętu inwestycyjnego, stanowiącego przedmiot eksportu „Centrozap”-u?

Intensywnie prowadzone w wielu krajach poszukiwania geologiczne w zakresie ropy naftowej, rud żelaza, węgla, metali kolorowych itp. powodowały wzmożony popyt na urządzenia wiertnicze i maszyny górnicze. Mimo to „Centrozap” nie raz napotykał silną konkurencję renomowanych producentów z NRF, USA, Szwecji i W. Brytanii. Trzeba było sprostać poważnym wymaganiom odbiorców zagranicznych nie tylko w zakresie parametrów technicznych i cen, ale również terminów dostaw, które pow szechnie ulegały stopniowo dość znaczącej redukcji. W obliczu zastraszającej się walki konkurencyjnej, przewidując być może krótkotrwałość dobrej koniunktury, przeżna konkurencja oferowała lepsze parametry, dogodne terminy dostaw, zachęcające warunki kredytowe. Powyższy obraz sytuacji obejmuje — oczywiście — rynki kapitalistyczne. Nieco inaczej kształtowała się w tym okresie koniunktura rynków socjalistycznych, gdzie umowy wieloletnie stwarzały

porcję zadowalającą. Dalsza próba analizy kierunków geograficznych eksportu do krajów kapitalistycznych ukazuje fakt skromnego udziału krajów uprzemysłowionych.

Pewne zafascynowanie wskaźnikami ogólnej dynamiki eksportu sprzętu inwestycyjnego — przynajmniej w niektórych asortymentach — odsunęło, jak się wydaje, w cień istotny problem przyszłości tego eksportu. Przedsiębiorstwo h.z. i jego dostawcy z przemysłu krajowego nie posiadali w minionych latach perspektywicznego rozwiniętego programu działania na wybranych kierunkach ekspansji handlowej. Powstała również wątpliwość, że akwizycja oparta o dokładne rozeznanie perspektywicznych trendów na rynkach zagranicznych oraz realnych możliwości przemysłu krajowego nie zapewniała warunków niezbędnej konkretyzacji problemu eksportu w dalszej perspektywie. Mimo poprawy stanu operatywnej współpracy między przedsiębiorstwem h.z. a przemysłem, która znalazła m. in. swój wyraz w znaczącym udziale delegatów zakładów przemysłowych w wyjazdach akwizycyjnych (w r. 1963 — 336 delegatów, w r. 1965 — 581 i odpowiednio: 8.403 dni pobytu zagranicą i 25.127 dni), nadal trudno było mówić o pełnej realizacji zasady zbliżenia producenta do odbiorcy zagranicznego.

Również skala nakładów na akwizycję i reklamę (zawsze opóźniona, mało komunikatywna i przeto nieefektywna) pozostawała w dość znacznej dysproporcji w stosunku do eksportu. Tak np. koszt akwizycji do eksportu wynosił w r. 1963 — 0,85 proc., a r. 1964 — 0,89 i w r. 1965 — 1,58 proc. Ale nawet ten postępek nie odpowiadał istniejącym potrzebom w tym zakresie, był niewspółmierny do napiętych zazwyczaj zadań planowych.

W celu rozszerzenia zespołu środków informacyjno-reklamowych „Centrozap” podjął ciekawą inicjatywę, przystępując do wydawania własnego pisma — „Centrozap Review”. Ukazuje się ono w języku angielskim, francuskim i rosyjskim. Wydawnictwo to zapoznało z najnowszymi osiągnięciami polskiej myśli technicznej i naszego przemysłu w dziedzinie górnictwa, hutnictwa i odlewnictwa.

Poza wymienionymi formami akwizycji i penetracji rynków zagranicznych „Centrozap” dysponował siecią delegatów stałych — eksporterów handlowych i technicznych. Było ich raptem 7-miu w roku 1963 i 11-u w roku 1966. Ale na niektórych rynkach (np. w ZSRR i CSRS) przedstawiciele „Centrozap”-u zajmowali się głównie importem, gdyż „eksport i tak jakoś tam leciał”, dzięki, jak wspomnieliśmy, umowom wieloletnim. Niestety, np. w CSRS już przestał „lecieć” i rynek poważnego dotychczas odbiorcy praktycznie został stracony.

W krajach kapitalistycznych eksport „Centrozap”-u realizuje się m. in. za pośrednictwem instytucji agentów, którą cechował w latach ubiegłych stosunkowo dynamiczny rozwój.

Na podkreślenie zasługuje fakt stosowania przez „Centrozap” rozmaitych form serwisu technicznego w zakresie eksportowanych maszyn i urządzeń, który nosi — w zależności od potrzeb — charakter do-
raznie świadczonych usług lub też obsługi stałej.

CO OFERUJE PRZEMYSŁ KRAJOWY

Czas najwyższy, jak się wydaje, zająć się bardzo istotnym i skomplikowanym zarazem problemem, a mianowicie, — jaki jest poziom techniczny i jak wyglądają walory użytkowe sprzętu inwestycyjnego znajdującego się w ofercie handlowej „Centrozap”-u?

Maszyny i urządzenia górnicze stały się już w pewnym sensie polską specjalnością. Przemysł krajowy specjalizuje się w tym zakresie w ramach porozumień zawartych między krajami członkowskimi RWPG. Dysponujemy obecnie dość znacznym potencjałem produkcyjnym. Sprawa polega na jego ma-

szą się zasłużenie dobrą opinią wśród zagranicznych fachowców.

Observacja rynku dowodzi jednak że na świecie coraz większą dynamikę wykazuje górnictwo pozawęglowe, zaś nasze zaplecze naukowe-badawcze, projektowe i produkcyjne jest nastawione głównie na zaspokajanie potrzeb przemysłu węglowego. Zarzyskuje się w ten sposób potrzeba stworzenia szerszej bazy dla górnictwa pozawęglowego — rud metali nieżelaznych, surowców chemicznych i innych kopalin użytecznych. Chodzi nie tylko o zagadnienie typowo górnicze a także o przeróbkę tych surowców.

Poza tym istniejąca obecnie koniunktura na rynkach zagranicznych w zakresie niektórych maszyn i urządzeń nakazuje, jak się wydaje, b. ostrożne podejście do problemu eksportu wielu rodzajów sprzętu inwestycyjnego w ogóle, a maszyn górniczych w szczególności. Wydaje się, że warto by było zastanowić się nad możliwością takiego ustawienia posiadanej potencjału w tym zakresie, aby w stosunkowo krótkim okresie czasu można było dokonać manewru przedstawiania się na produkcję innych maszyn i urządzeń, np. maszyn budowlanych lub drogowych, na które rysuje się — naszym zdaniem — bardziej pomyślna koniunktura.

Niektóre konstrukcje maszyn i urządzeń oferowane przez „Centrozap” nie zawsze wytrzymują konkurencję pod względem nowoczesności z analogicznymi wyrobami renomowanych firm zagranicznych. Mamy jak wiadomo, poważną bazę produkcyjną w zakresie maszyn górniczych. Mamy też kadre fachowców reprezentujących wysoki poziom. Brakuje natomiast jak się wydaje, konkretnego, sięgającego w perspektywę programu rekonstrukcji tej branży, jej modernizacji pod kątem potrzeb handlu zagranicznego. Pewne zmiany w podejściu do tego istotnego problemu, które miały miejsce w trakcie budowy planu na lata 1966 — 1970, nie przyniosły na razie odczuwalnych konkretnych rezultatów.

Sytuację ratuje częściowo dobra jakość większości asortymentu maszyn i urządzeń, oferowanych przez „Centrozap”, prosta konstrukcja, a więc łatwość obsługi oraz trwałość użytkowa. Natomiast terminy dostaw sprzętu eksportowego są mało atrakcyjne. W niektórych asortymentach nastąpiło nawet wydłużenie

zamiennych; modernizacji urządzeń odlewniczych i wiertniczych, a w odniesieniu do wszystkich właściwie asortymentów — bez skrócenia terminów dostaw, trudno liczyć na pokonanie zakretnu, na którym znalazł się eksport sprzętu inwestycyjnego, znajdującego się w ofercie handlowej „Centrozap”-u.

Maszyny górnicze i urządzenia hutnicze stanowią 80 proc. oferty eksportowej przedsiębiorstwa. Kształtując się obecnie prognozy zbytu wymienionego sprzętu inwestycyjnego nie stanowią podstawy do nadmiernego optymizmu. Realizacja napiętych wskaźników planu jest więc sprawą niezwykle trudną. Rok 1966 był pod tym względem dość symptomatycznym. Start w roku bieżącym ma miejsce w warunkach skomplikowanych, zaś perspektywy na dalsze lata stanowią — w istocie rzeczy — problem otwarty.

W tym kontekście oferta handlowa „Centrozap”-u w jej dotychczasowej postaci wymaga nader wnikliwej analizy, przeprowadzenie której — naszym zdaniem — jest sprawą zarówno handlowców, jak i reprezentantów przemysłu. Należy przy tym pamiętać, że wykonywanie napiętych zadań planowych będzie miało miejsce w warunkach nieustabilizowanej koniunktury rynków zagranicznych. Spróbujmy więc zastanowić się nad zasadniczymi przesłankami, determinującymi powodzenie naszych planów w omawianym zakresie.

PROBA KONKLUZJI

Truizmem jest postulat ścisłej współpracy przedsiębiorstw h. z. z przemysłem. Proces maksymalnego zbliżenia producenta do problematyki rynku zagranicznego, zapoczątkowany w latach ubiegłych, jest obecnie realizowany z przybierającą na sile konsekwencją. Reforma handlu zagranicznego stworzyła ku temu sprzyjające warunki. Mamy też aktualnie inną sytuację w dziedzinie intensyfikacji produkcji na bazie posiadanego i rozbudowywanego potencjału przemysłowego. O ile w minionym okresie kierowaliśmy na eksport w pewnym sensie nadwyżki sprzętu inwestycyjnego, powstałe po relatywnym zaspokojeniu zapotrzebowania wewnętrznego, to w najbliższych latach sytuacja w tym względzie powinna ulec zmianie. W trakcie opracowania planu gospodarczego na lata 1966-

Elektryfikacja wsi

OTYM jak ważnym zadaniem jest elektryfikacja wsi — nie należy nikogo przekonywać. Stopień zelektryfikowania gospodarstw rolnych decyduje o możliwościach wprowadzenia postępu technicznego w rolnictwie, nie mówiąc już o polepszeniu warunków bytowych i kulturalnych ludności.

Jednakże realizacja powszechnej elektryfikacji wsi polskiej staje się z roku na rok trudniejsza i kosztowniejsza. Bo w pierwszej kolejności zostały zelektryfikowane wioski i osiedla położone w pobliżu linii wysokiego i niskiego napięcia.

A oto dane GUS o aktualnym stanie elektryfikacji wsi.

W 1965 r. na jedną zelektryfikowaną zagrodę chłopską przypadało przeciętnie 57 m linii przesyłowych wysokiego napięcia, a w latach 1950—65 zaledwie 43 m. Różnica jest wyraźna. Podobnie z liniami niskiego napięcia: w roku 1965 na gospodarstwo nowo zelektryfikowane przypadało 93 m linii przesyłowych, a w latach 1950—65 tylko 53 metrów. W latach 1950—65 na większą jednostkę elektryfikacyjną

(zelektryfikowaną wieś lub osiedla wiejskie znajdujące się w zasięgu jednej stacji transformatorowej) przypadało 47 gospodarstw chłopskich, w roku 1965 — zaledwie 27 zagród.

W ramach powszechnej elektryfikacji wsi i osiedli przeprowadza się również elektryfikację budynków, które nie są bezpośrednio związane z rolnictwem (szkoły, przedszkola, kościoły, remizy straży pożarnej, siedziby GRN, zlewnie mleka itp.), w latach 1958—65 zelektryfikowano 300 tys. tego typu obiektów.

W latach 1950—65 dokonano olbrzymiego wysiłku w zakresie elektryfikacji rolnictwa. Nakłady inwestycyjne przekroczyły 8 517 mln złotych. W wyższej wymiarowości lat elektryfikacji gospodarstw rolnych objęto głównie województwa centralne i południowo-wschodnie, na terenie pozostałych województw prowadzona była przede wszystkim modernizacja istniejących urządzeń elektrycznych, zwłaszcza w Państwowych Gospodarstwach Rolnych.

NIKTÓRE WSKAŹNIKI REALIZACJI POWSZECHNEJ ELEKTRYFIKACJI ROLNICTWA

	1950-65	1950	1955	1960	1965
Wybudowane linie przesyłowe wysokiego napięcia	48 795 km	2 113	2 155	3 138	5 067
niskiego napięcia	72 957 km	2 277	2 638	6 047	8 272
Nowo zelektryfikowane wiejskie jednostki elektryfikacyjne	24 069	981	843	1 932	3 345
Zagrody chłopskie (w tys.)	1 122,7	41,3	57,2	94,5	88,7

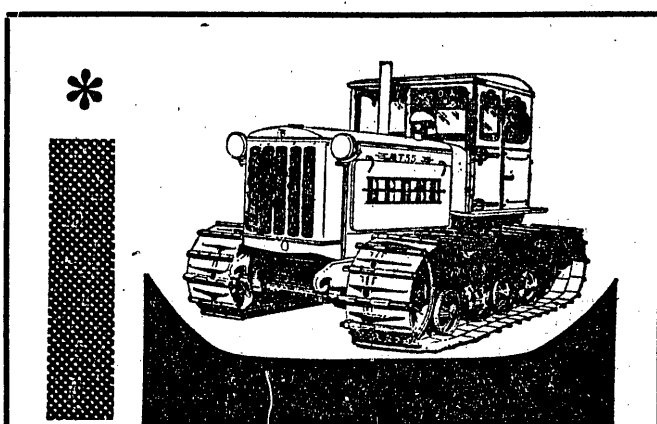
Właściciele lub użytkownicy gospodarstw chłopskich ponosili pewne opłaty elektryfikacyjne związane z kosztami doprowadzenia i zainstalowania urządzeń elektrycznych w budynkach mieszkalnych i gospodarczych. Opłaty te stanowiły część kosztów poniesionych przez państwo. Pomoc ze strony państwa dotyczy w zasadzie małych i średnich gospodarstw indywidualnych oraz spółdzielni produkcyjnych.

Od 1960 r. wysokość opłat elektryfikacyjnych została tak skalkulowana, że odpowiadają one w zasadzie cenom kosztorysowym. Do ustalenia wysokości opłaty elektryfikacyjnej, oprócz przychodowości z gospodarstwa rolnego, wlicza się także przychody właściciela lub użytkownika gospodarstwa z tytułu pobieranego wynagrodzenia za pracę wykonywaną poza gospodar-

stwem rolnym. Koszty elektryfikacji PGR i POM pokrywane są z budżetu rad narodowych.

Światło elektryczne nie dociera jednak do wielu jeszcze gospodarstw. Powszechna elektryfikacja nie mogą być ujęte budynki, których stan techniczny nie gwarantuje bezpieczeństwa użytkownika energii elektrycznej oraz budynki zbyt daleko stojące od gestych zabudowań wsi, których odległość od głównej linii niskiego napięcia przekracza (bez przyłącza domowego): 200 m — przy 1 lub 2 gospodarstwach; 300 m — przy 3 gospodarstwach; 400 m — przy 4 gospodarstwach; 500 m — przy 5 gospodarstwach; oraz 540 m przy 6 gospodarstwach i przy każdym następnym gospodarstwie licząc po 40 m na gospodarstwo.

(w. J.)



CZĘŚCI ZAMIENNE DO CIĄGNIKA

• „URSUS” C-325 • „DT” • „ZETOR” • „URSUS” •

oraz części zamienne do samochodu „Warszawa” — „Żuk” i „Lublin”

PRZEDSIĘBIORSTWO OBSŁUGI PRZEMYSŁU ROLNEGO W KOMNINIE.

p-ta Gardna Wielka woj. Koszalin.

Informacji udzieli Dział Zaopatrzenia i Transportu Przedsiębiorstwa Obsługi Przemysłu Rolnego Warszawa, ul. Jasna 14/16 jako przedsiębiorstwo prowadzące, tel. 27-05-01.

KR-10

Zielone światło dla gastronomii

Choć nie od dziś wiadomo, że jednym ze źródeł słabości naszej gastronomii jest niedostatecznie rozwinięta sieć zakładów, to jednak rok ubiegły nie przyniósł w tym zakresie widocznej poprawy. Nawet stosunkowo niewielkie zadania w dziedzinie rozwoju sieci gastronomicznej nie zostały zrealizowane. Dość powiedzieć, iż w zakresie przemysłu gastronomicznego plany rad narodowych zakładały uruchomienie 165 zakładów o prawie 16 tys. miejsc konsumpcyjnych; oddano natomiast do użytku tylko 107 zakładów o 9 tys. miejsc konsumpcyjnych.

Już wyniki pierwszego półroczia 1966 r. były wielce niepokojące. Z nowego budownictwa przemysłu gastronomicznego otrzymało do zagospodarowania zaledwie 16 obiektów, z tego z budownictwa rad narodowych — 7, z budownictwa resortowego — 4 i z budownictwa spółdzielczego — 3. Te niepokojące objawy opóźnień w realizacji planu oddawania nowych obiektów dla gastronomii wystąpiły pomimo wprowadzenia tych lokali przez władze budowlane do tzw. rocznego planu oddawania obiektów, a tym samym uzależnienia wypłaty premii dla pracowników budownictwa nie tylko od terminowego ukończenia budynków mieszkalnych, lecz także od przekazania pracownikom gastronomii i handlu — zakładów gastronomicznych i sklepów. W rezultacie opóźnienie budownictwa znaczna część funduszy przeznaczonych w ubiegłym roku na rozwój sieci sklepowej i gastronomicznej nie została wykorzystana.

Dla przyspieszenia tempa rozwoju sieci gastronomicznej Ministerstwo Handlu Wewnętrznego wydało w ubiegłym roku wiele wytycznych zalecających m.in. kierowanie na potrzeby gastronomii części środków finansowych przewidzianych uprzednio na rozwój sieci detalicznej oraz przekazywanie niektórych lokali sklepowych na bary kawowe, bary ekspresso, zakłady kooperacyjne itp. Dotychczasowa realizacja tych wytycznych przebiega jednak opieszale.

W tej sytuacji zamierzenia resortu handlu wewnętrznego, przewidujące powiększenie sieci gastronomicznej w 1967 r. o 388 nowych zakładów, już na początku roku budują uzasadnione obawy.

Wyrazem tych obaw jest także wysłany ostatnio list Prezesa Rady Ministrów do przewodniczących wojewódzkich rad narodowych, w którym zwraca on uwagę na konieczność szybszej rozbudowy przemysłu gastronomicznego. W liście tym czytamy, że pomimo osiągniętego w ostatnich latach postępu w przemyśle gastronomicznym, stopień zaspokojenia potrzeb ludności na usługi gastronomiczne jest ciągle niezadowalający. Dlatego też dla osiągnięcia poprawy w zakresie przemysłu gastronomicznego Prezes Rady Ministrów zaleca prezydiom rad narodowych opracowanie dla miast, ośrodków przemysłowych i miejscowości wczasowo-turystycznych kompleksowych programów rozwoju sieci zakładów gastronomicznych na okres perspektywny, tzn. do 1980 r. Programy te pozwolą na precyzowanie potrzeb w zakresie rozwoju usług gastronomicznych oraz określić zapotrzebowanie na środki finansowe i materiałowe dla rozwoju tych usług w wieloletnich i rocznych planach gospodarczych. Programy te będą również stanowiły dla rad narodowych podstawę dla prawidłowego koordynowa-

nia i kierowania rozwojem sieci gastronomicznej.

Investorzy budownictwa mieszkaniowego tzn. rady narodowe, resorty, zakłady pracy i spółdzielczość mieszkaniowa powinni zapewnić uruchomienie lokali gastronomicznych w nowych osiedlach mieszkaniowych równocześnie z przekazywaniem do użytku budynków mieszkalnych. W jak najszerszym zakresie należy także wykonać zakłady do budowy zakładów gastronomicznych w ramach inwestycji drobnych, finansowanych z kredytów bankowych i w oparciu o projekty typowe i powtarzalne.

W piśmie podkreśla się, że nie wolno lokali gastronomicznych przeznaczać na inne cele, a w tych miastach, w których znajdują się lokale niegdyś służące jako gastronomiczne — należy opracować program ich rewindykacji dla potrzeb gastronomii od roku 1970, ze szczególnym uwzględnieniem lat 1967-1968.

Rozwijając sieć gastronomiczną należy uruchamiać przede wszystkim zakłady bezalkoholowe wydające dania popularne. Chodzi tu o takie zakłady jak bary szybkiej obsługi, bary mleczne, jadalnie.

Prezes Rady Ministrów zwraca też uwagę, że należy w szerszym niż dotąd stopniu korzystać z możliwości prowadzenia mniejszych zakładów gastronomicznych systemem agencji.

W miastach i miejscowościach wczasowo-turystycznych należy zapewnić szerszy rozwój sieci małych punktów gastronomicznych, takich jak wózki do sprzedaży wyrobów gastronomicznych, kioski, stoiska na dworcach, smażalnie ryb i mięs z rożna, kuchnie polowe, sprzedaż obnośna itp.

Uważny czytelnik „Życia Gospodarczego” znajdzie w liście Prezesa Rady Ministrów do przewodniczących prezydiów rad narodowych wiele postulatów, wyrażanych w naszym piśmie w licznych artykułach i komentarzach. List Premiera stanowi też ważne uzupełnienie listopadowej uchwały KERM w sprawie gastronomii i pozwala żywić nadzieję, że w rozwoju sieci gastronomicznej nastąpi wreszcie istotny postęp, a przynajmniej pełna realizacja zadań bieżącej pięcioletki w tym zakresie. Zadania te przewidują, że w latach 1966-1970 przybędzie 2049 zakładów gastronomicznych o 184 tys. miejsc konsumpcyjnych. W końcu 1970 r. sieć gastronomiczna liczyć ma w całym kraju 13 tys. zakładów o 890 tys. miejsc konsumpcyjnych. Wskaźnik miejsc konsumpcyjnych na 1000 mieszkańców poprawić się ma z 22,3 w roku 1965 do 26,7 w roku 1970. Patrząc na planowane wskaźniki obrotów w gastronomii w bieżącym pięcioletniu trzeba wyraźnie stwierdzić, iż za ich poważnym wzrostem (o 46 proc.) nie nadąża przyrost miejsc konsumpcyjnych (o 26 proc.). Oznacza to, że warunki obsługi konsumentów pogorszą się w stosunku do obecnego stanu.

Uchwała KERM i list Premiera dają radom narodowym możliwość rozszerzenia sieci gastronomicznej poza wytyczne zawarte w planie pięcioletnim. Wykorzystanie tych możliwości może więc przynieść istotną poprawę usług gastronomicznych, zwłaszcza w tych rejonach kraju, w których rozwój sieci gastronomicznej nie nadąża za wzrostem liczby mieszkańców, a zatem zapotrzebowania na usługi gastronomiczne.

(WYCZ)

AK niedawno, na początku 1966 roku Taszkient wywołał powszechne zainteresowanie w świecie, kiedy to udzielił gościnny premier Indii i Pakistanu podczas zwołanej z inicjatywy rządu radzieckiego konferencji pokojowej. Nazwa tego miasta przez wiele dni przewijała się wówczas na łamach prasy światowej. Zwany potocznie „Perłą Azji Środkowej”, zyskał sobie Taszkient nowy, chlubny przydomek — „Miasta Pokoju”. Stał się bliski milionom ludzi dobrej woli na całej kuli ziemskiej.

I oto znów jego nazwa znalazła się na szpaltach gazet — lecz tym razem towarzyszyły jej inne, dramatyczne okoliczności. Wieści o seriach następujących po sobie silnych wstrząsach podziemnych dołtarzy do wszystkich zakątków naszego globu, budząc niepokój i troskę o losy miasta.

JAK TO SIĘ STAŁO?

Z tym pytaniem zwróciłem się do dyrektora Instytutu Geologii i Fizyki Uzbekkiej Akademii Nauk, laureata nagrody Leninowskiej, doktora nauk geologiczno-mineralogicznych — Ibrahima Chamrabajewa.

A oto jego odpowiedź: „Ostatni okres sejsmicznej aktywności w rejonie Taszkientu w rzeczywistości rozpoczął się już w latach 1945-1946 i trwa do chwili obecnej. Ale od początku cyklu aż do teraz wstrząsy następowały rzadko i z reguły były mało odczuwalne. 26 kwietnia 1966 r. o godzinie 5.23 rano według czasu miejscowego, nastąpiło trzęsienie ziemi w postaci gwałtownego, krótkiego (zaledwie kilka sekund) pionowego wstrząsu, któremu towarzyszył silny podziemny huk. Według danych Centralnej Stacji Sejsmograficznej „Taszkient” — epicentrum trzęsienia znajdowało się w centralnej części miasta, a jego ognisko na stosunkowo niedużej głębokości — 7 do 8 km.

Przyczyną trzęsienia ziemi były przesunięcia się warstw geologicznych w głąbinowych szczelinach skorupy ziemskiej. Siła epicentrum (na przestrzeni 4-5 km) osiągnęła 7-8 bali.

Jednakże działanie żywiołu odczuło całe miasto, silne wstrząsy nawet na jego odległych krańcach dochodziły do 6 bali. W ciągu następnych miesięcy miasto doświadczyło jeszcze prawie 70 wstrząsów, z których około 100 miało siłę od 4 do 7 bali. Pociągnięto to za sobą dość poważne skutki. Ale nowy Taszkient, tzn. prawie połowa jego zabudowań wzniesionych w ostatnich 15 latach, wyszła z tej opresji prawie bez strat. Nawet wielopiętrowe gmachy nie doznały poważniejszych szkód.

Wydarzenia taszkienckie potwierdziły prawidłowość obliczeń budowniczych miasta. Najbardziej odporne okazały się wielopiętrowe budowle, wzniesione wedle wszelkich wymogów sztuki inżynierskiej.

SILA SILNYCH

Chociaż trzęsienie ziemi nie miało rozmiarów kataklizmu i liczba ofiar była stosunkowo niewielka, to jednak pozabawiło ponad 30 tys. mieszkańców Taszkientu dachu nad głową. Groźba nawrotu wzbudziła obawy o życie tych ludzi, którzy mieszkają w domach nie obliczonych na sejsmiczne wstrząsy. A są to całe dzielnice, zamieszkałe przez około 1/4 mieszkańców miasta liczącego milion dwieście tys. ludności.

W tym samym dniu do stolicy Uzbekistanu przybyli: Sekretarz KC tow. L. Breżniew, Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR A. Kosygin, specjalnie powołana komisja rządowa do spraw likwidacji skutków trzęsienia, liczna grupa specjalistów: architektów, budowniczych, geologów, sejsmologów...

W celu uniknięcia w przyszłości podobnych skutków w zagrożonych rejonach miasta postanowiono usunąć nie tylko uszkodzone domy ale nawet wszystkie stare zabudowania, które nie gwarantują pełni bezpieczeństwa. Na ich miejsce postanowiono wzniesić nowe miasto, któremu podobne trzęsienie ziemi już nie może zagrażać.

Uwzględniając zalecenia przez Moskwę, Leningrad i inne miasta radzieckie oraz wojsko pomoc — postanowiono ująć te pomoc w ramy organizacyjne. Dokonano podziału zadań między przychodzącymi z pomocą miastami i republikami w budowie obiektów i

budowlanych; operacji finansowych i wyposażeniowych.

UŚMIECHY POMPEI

Czy pamiętacie obraz „Zagłada Pompei”? Pamiętacie oszpecone strachem twarze, płataninę ciał, ową gotowość stratomienia każdego za cenę własnego ocalenia? Nikt nie zna uśmiechniętych mieszkańców Pompei dotkniętych klęską żywiołową. Czy się uśmiechali w ogóle?

Trzęsienie ziemi — jest nie mniej strasne od wybuchu Wezuwiusza. Powiem szczerze, mieszkańcy Taszkientu przeżyli nienawie, ale nie

Taszkientu. Ponad 100 tys. dzieci taszkienckich na okres lata przegarnęły najlepsze obozy pionierskie, leningradzkie, podmoskiewskie, krajów nadbaltyckich, Ukrainy, Mołdawii, Kaukazu i innych bratnich republik.

Z dala od domu rodzinnego, nieznajomi lecz bliscy ludzie, otoczyli maluchy miłością i serdecznością, przychylnością i ciepłem domu rodzinnego.

W jednej z miejskich instytucji pokazano mi listy, jakie otrzymali wszyscy rodzice dzieci, które wyjechały do podmoskiewskiego obozu pionierskiego: „Chcemy stworzyć waszemu dziecku takie warunki, w których zapomnieliby o strachu przeżytym podczas trzęsienia ziemi i nie odczuwałoby odcień złości od rodziny — pisali moskwićczanie. Dlatego prosimy napisać natchnionych jakiegoś w waszego dziecka zamilowania i przyzwyczajenia, co lubi jeść, jakie są jego ulubione rozrywki, na jakie cechy charakteru należy zwrócić szczególną uwagę...”

Czytałem te listy z niezwykłym wzruszeniem.

A oto strofy jeszcze jednego listu, który otrzymałem od moskiewskiego kolegi będącego w tym czasie służbowo za granicą: „U nas tu duża kolonia radziecka: i wszyscy niezwykle są zaniepokojeni wydarzeniami w Taszkencie. Podpowiedz proszę, w czym możemy pomóc, jak przekazać pieniądze rodzinom, które ucierpiały?”

Zagadnienie „jak” szybko zostało rozwiązane. W Taszkienckim Banku otwarto specjalne konto Funduszu Pomocy Poszkodowanym. Pieniądze na ten fundusz wpłynęły ze wszystkich zakątków kraju. Setki tysięcy robotników, inżynierów, urzędników oddały swe dniowe zarobki. Znani artyści występowali na specjalnych koncertach, z których dochód był przeznaczany na fundusz pomocy Taszkientowi.

FENIKS POWSTAJE Z POPIOŁU

W połowie maja 1966 r. Taszkient przypominał miasto, przez które tylko co przeszła linia frontu. Całe dzielnice oznaczone groźnym słowem — „wyrzucić” stały z domami bez dachów, okien i drzwi. To zapanowała groźna groźba. Każdego dnia są potrzebne. Nocą także. Każdy, który już skończył 5 lat jest teraz, jak się tu powiada, „sam sobie sejsmografem”, i z dokładnością do jednego bala może określić siłę kolejnego wstrząsu. Jakby nie było — doświadczenie.

Na murach na wpół zburzonych domów widnieją żartobliwe hasła: „Trzęsienie się, lecz się nie poddać”. „Teraz, gdy ledwie ucichł huk podziemnych wstrząsów i świat dobiegł do nas, jak dotknęła Taszkient — wszystkie bratnie republiki, Moskwa i Leningrad natychmiast skierowały tu swoje delegacje z nakazem ustalenia w czym można pomóc, aby nie została mieszkańcom Taszkientu w ich nieszczęściu.

Terminy, w jakich uzgadnia się w Taszkencie decyzje i wykonuje prace — mogą wydawać się nie realne. Np. zatwierdzone przed trzęsieniem ziemi generalny plan rekonstrukcji miasta, wskutek nowych wymagań był całkowicie zmieniony w ciągu... 15 dni.

Pewnego majowego dnia spędziłem kilka godzin w gabinecie Przewodniczącego Komisji Rządowej do spraw likwidacji następstw trzęsienia ziemi — z-cy Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, tow. I. Nowikowa. W pierwszej połowie dnia gabinet odwiedziły delegacje Kirgizji, Azerbejdżanu, Moskwy, Leningradu, Mołdawii. W ciągu kilku godzin podjęto decyzje dotyczące szerokiego kręgu spraw związanych z kolosalnym zakresem prac

W mieście uległo zniszczeniu, lub podlegało rozbiórce 2,5 mln m² powierzchni mieszkalnej, w tym 113 placówek służby zdrowia, 689 przedsiębiorstw handlowych i placówek żywnościowych, wiele budynków administracyjnych, zakładów pracy, fabryk i innych obiektów.

Kombinat „Juldusz” ucierpiał poważnie. Jego trzy fabryki zostały uszkodzone. Robotnicy, inżynierowie, urzędnicy niemal nie opuszczali przedsiębiorstwa, chociaż mieszkańcy wielu z nich były zagrożone. Już po kilku dniach wszystkie wydziały pracowały normalnie, wróciły do norm przewidzianych w planach i przekroczyły je. Do połowy maja „Juldusz” wyrównał straty.

Ucierpiała również znaczna liczba innych przedsiębiorstw, lecz globalny plan produkcji w skali miasta został przekroczony, mimo że część załóg jest zatrudniona przy odbudowie. Ci co pozostali przy warsztatach pracują za dwóch, jak ongi pracowali za tych, którzy odeszli na front.

Nie spotkałem człowieka, który wyglądałby na zrezygnowanego porażką, który wątpiłby w dobre jutro swej rodziny. Nie było i nie mogło być obaw, że ktoś pozostanie na ulicy pozbawiony niezbędnej pomocy. I myślę, że właśnie ta wiara w pełną solidarność i całkowite poparcie, pomogła ludziom tak spokojnie i nieugięcie przeżyć dramatyczne dni swego miasta i w najcięższej godzinie nie stracić go-

ności ludzkiej, poczucia humoru i zdolności do aktywnego i zorganizowanego przeciwstawienia się nieszczęściu i zachować wzorowy porządek.

Nadzieje mieszkańców Taszkientu potwierdziły się w pełni. Miasto zaopatrzone jest tak jakby się nie stało. Są to dary od wszystkich bratnich republik.

Od połowy maja prawie 1/3 pozabawionych dachu nad głową została przeniesiona do nowych domów (oczywiście przy silnym zmniejszeniu norm powierzchni mieszkalnej), do szkół i budynków społecznych, dokwaterowana do przyjaźni i towarzyszy pracy.

Wszystcy otrzymali pisma gwarantujące, że w okresie półtora do dwóch lat dostaną własne, samodzielne mieszkania i to możliwe w tych samych dzielnicach, gdzie mieszkali poprzednio. Kilka tysięcy rodzin znalazło schronienie u mieszkańców Samarkandy, Fergandy, Namanganu i innych miast republik. Otrzymały tam wygodne mieszkania w nowym budownictwie i pracę zgodnie ze swoją specjalnością.

W owe dni niezwykle wzruszająca była troska kraju o dzieci z

NOTATNIK TASZKIENCKI

ALEKSANDER KOMAROWSKI

ich wyposażeniu tak, by w okresie zimy wszyscy potrzebujący mieli zapewniony dach nad głową.

W Taszkencie powstawała w ten sposób potężna baza budowlana, która do 1968 roku będzie w stanie zabezpieczyć dalszą, szybką rekonstrukcję miasta już bez pomocy innych republik.

Rozwiązano również problem zapewnienia tymczasowego schronienia dla ludzi pozbawionych mieszkań. Ponieważ w celach bezpieczeństwa podjęto decyzję o wcześniejszym zakończeniu roku szkolnego i w miarę możliwości wysłaniu dzieci z obrębu miasta — tym, którzy uciepiali podczas trzęsienia ziemi oddano na okres lata ocalałe szkoły.

Jednakże duża ilość poszkodowanych zmuszona była rozlokować się w namiotach, natychmiast dostarczonych do Taszkientu samolotami.

Wszyscy do dziś pamiętają dni wojny, kiedy to Taszkient, jedno z większych miast radzieckiego Wschodu, uległo zniszczeniu setkom tysięcy ludzi zmuszonych do ewakuacji z rejonów czasowo okupowanych przez faszystów. Tysiące miejscowych mieszkańców adoptowało wówczas osierocone przez wojnę dzieci z dziełnic zachodnich.

A teraz, gdy ledwie ucichł huk podziemnych wstrząsów i świat dobiegł do nas, jak dotknęła Taszkient — wszystkie bratnie republiki, Moskwa i Leningrad natychmiast skierowały tu swoje delegacje z nakazem ustalenia w czym można pomóc, aby nie została mieszkańcom Taszkientu w ich nieszczęściu.

Terminy, w jakich uzgadnia się w Taszkencie decyzje i wykonuje prace — mogą wydawać się nie realne. Np. zatwierdzone przed trzęsieniem ziemi generalny plan rekonstrukcji miasta, wskutek nowych wymagań był całkowicie zmieniony w ciągu... 15 dni.

Pewnego majowego dnia spędziłem kilka godzin w gabinecie Przewodniczącego Komisji Rządowej do spraw likwidacji następstw trzęsienia ziemi — z-cy Przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR, tow. I. Nowikowa. W pierwszej połowie dnia gabinet odwiedziły delegacje Kirgizji, Azerbejdżanu, Moskwy, Leningradu, Mołdawii. W ciągu kilku godzin podjęto decyzje dotyczące szerokiego kręgu spraw związanych z kolosalnym zakresem prac

W mieście uległo zniszczeniu, lub podlegało rozbiórce 2,5 mln m² powierzchni mieszkalnej, w tym 113 placówek służby zdrowia, 689 przedsiębiorstw handlowych i placówek żywnościowych, wiele budynków administracyjnych, zakładów pracy, fabryk i innych obiektów.

Kombinat „Juldusz” ucierpiał poważnie. Jego trzy fabryki zostały uszkodzone. Robotnicy, inżynierowie, urzędnicy niemal nie opuszczali przedsiębiorstwa, chociaż mieszkańcy wielu z nich były zagrożone. Już po kilku dniach wszystkie wydziały pracowały normalnie, wróciły do norm przewidzianych w planach i przekroczyły je. Do połowy maja „Juldusz” wyrównał straty.

Ucierpiała również znaczna liczba innych przedsiębiorstw, lecz globalny plan produkcji w skali miasta został przekroczony, mimo że część załóg jest zatrudniona przy odbudowie. Ci co pozostali przy warsztatach pracują za dwóch, jak ongi pracowali za tych, którzy odeszli na front.

Nie spotkałem człowieka, który wyglądałby na zrezygnowanego porażką, który wątpiłby w dobre jutro swej rodziny. Nie było i nie mogło być obaw, że ktoś pozostanie na ulicy pozbawiony niezbędnej pomocy. I myślę, że właśnie ta wiara w pełną solidarność i całkowite poparcie, pomogła ludziom tak spokojnie i nieugięcie przeżyć dramatyczne dni swego miasta i w najcięższej godzinie nie stracić go-

Sprawa do przemyslenia

CZY WYŻSZA KONIECZNOŚĆ?

brakarki jest równie ważne co oszczędności na etatach sprząta-czek.

Milanowska fabryka ma zapewnić, zgodnie z dyrektywami Zjednoczenia Tkanin Jedwabnych i Dekoracyjnych, wzrost produkcji globalnej w br. o 20,2 proc., przy zwiększeniu zatrudnienia o 3 proc., funduszu plac o 8 proc. Osiągnięcie tych wskaźników wymaga zwiększenia wydajności na 1 zatrudnionego o 16,7 proc.

Dyrektywy są więc nie mobilizujące. Chodzi przecież głównie o bezinwestycyjny przyrost produkcji. Tym trudniejszy do uzyskania, że podstawowe oddziały tego miniatury kombinatu od dawna pracowały na trzy zmiany.

Nie sposób wymienić wszystkich przedsięwzięć, wprowadzonych tu z myślą o rozszerzeniu zdolności produkcyjnych. Nowy problem, jaki wyłonił się po ich wprowadzeniu — ludzi do produkcji — rozwiązano poprzez m. in. wygospodarowanie 15 etatów w oddziałach pomocniczych (w tym 3 etatów sprząta-czek), wprowadzenie wielowarstwowości wszędzie tam, gdzie było to możliwe itp.

Wprowadzone usprawnienia zwiększyły zdolności produkcyjne fabryki do poziomu wyznaczonego wskaźnikami planu. Tyle, że przy tej okazji „Milanówek” stracił ostatecznie zdolność do wprowadzania elastycznych zmian w produkcji na

zyczenie handlu. Nie istnieje przy tym możliwości rozszerzenia nawięzszego ognia w produkcji, który jest ograniczona ilość skrawek. W czasie pożaru, jaki miał tu miejsce przed kilkoma latami, „Milanówek” stracił 4 z 6 posiadanych skrawek. Łuka ta do tychczas nie została uzupełniona. A na domiar wszystkiego „Metalaksport” od kilku lat nie może jakoś załatwić części zamiennych do tych maszyn, choć nie idzie o krociowy wydatek.

Aby nie obciążać skrawek ponad ich faktyczne możliwości, „Milanówek” opierał się żądaniom handlu o zwiększenie m. in. owych, naprawdę ładnych atłasowych apaszek. Będzie się nadal opierał. A co gorzej, fabryka już zapowiedziała, że nie ma mowy o zastąpieniu niechętnie kupowanych przez klientów sztyfowanych apaszek — nowościami, opracowanymi z myślą o zastąpieniu niemodnych wyrobów. Bo te nowości wymagają zwiększenia zużycia surowca na jednostkę produkcji, a tym samym „dociążenia” nadmiernie już obecnie przeciążonych skrawek.

A jedwabie ręcznie malowane? Krytyka handlu pomogła o tyle, że w opracowanym w końcu ub. roku projekcie plac dla malarek położono silny nacisk na jakościowe walory produkcji. (obecne stawki faworyzują głównie ilościową stronę). Wprowadzenie go w

„MILANÓWEK” od roku co najmniej jest przedmiotem ostrej krytyki ze strony handlu i klientów. Handel wyraża, że fabryka proponuje ciągle takie same apaszki sztyfowane, krzyk mody sprzed wielu lat. A za to skąpi apaszek atłasowych, ładniejszych i lepszych od „komisowych”. Do tych zarzutów obiety dodają inne, niemniej ważne. Twierdzą, że ręcznie malowane kupony sławnego ongi milanowskiego jedwabiu nie różnią się obecnie od film-druków, mają nijakie wzory i brudnawe kolory. Niektóre klientki pytają wprost: czy nie szkoda naturalnego jedwabiu na takie „mazidła”?

To właśnie pytanie posłyszane w stołecznym sklepie firmowym Milanówka powtórzyłam w gronie ekonomistów przemysłu włókienniczego, przybyłych do Łodzi na ogólnokrajową konferencję poświęconą rachunkowi ekonomicznemu w przemyśle lekkim. W odpowiedzi usłyszałam: Cóż zrobić, skoro w Milanówku zaczęli już oszczędzać nawet na etatach sprząta-czek...

Jaki może być związek pomiędzy poziomem wzornictwa i oszczędnościami na etatach sprząta-czek? W trzy dni później na posiedzeniu KSR w ZPJ Milanówek (14 lutego) mogłam przekonać się, że łódzki różnówka nie żartował. Z tym, że nie chodzi o etaty sprząta-czek, a o etaty w ogóle. Jeśli więc patrzeć na sprawę z tego punktu widzenia, może się okazać, że wygospodarowanie w działach pomocniczych etatu laborantki, czy

W rok po reformie



Ten autobus to nie polski „Jelcz”, lecz „Karosa”. Produkcja autobusów jest przykładem rozwijającej się współpracy przemysłu polskiego i czeskiego

DOKONCZENIE ZE STR. 1

tywny jak np. plan wartościowy eksportu i importu, limity inwestycyjne i limity zatrudnienia. Odpady natomiast zadania dyrektywne dotyczące produkcji globalnej, wydajności pracy, funduszu płac, obniżki kosztów własnych, kwoty wplat z zysków itd.

System zainteresowania materialnego pracowników oparto na udziale w dochodzie brutto lub w zysku (dochód brutto odpowiada wpływowi ze sprzedanej produkcji pomniejszonym o koszty materialne i odpisy). W tym celu określono odpowiednie wskaźniki udziału pracowników w dochodzie brutto lub w zysku, zachęcające do maksymalizacji dochodów. Wpłaty przedsiębiorstw do budżetu państwa składały się z udziału w dochodach brutto i z oprocentowania środków trwałych (w wysokości 6 proc.). Poza tym w niektórych przypadkach przewidziano również dodatkowe wpłaty przedsiębiorstw do budżetu. Zapasy były w pełni kredytowane, a przedsiębiorstwa płaciły od kredytów odsetki. Inwestycje nadal jednak finansowane były z środków budżetu państwa.

Wpłaty przedsiębiorstw do budżetu państwa (zwłaszcza wpłaty z dochodu brutto lub zysku) były częściowo niezależne od konkretnej sytuacji przedsiębiorstwa (wpłata z przyrostu dochodu brutto była ustalona jednolicie dla całych branż). Częściowo jednak wpłaty do budżetu uwzględniały także odmienne sytuacje wyjściowe przedsiębiorstw i warunki realizacji planu (zwłaszcza tzw. wpłaty podstawowe, wyrażone w kwotach absolutnych).

Poczynione zostały pierwsze kroki zmierzające do ściślejszego powiązania produkcji z rynkiem i wytworzenia nacisku rynku na produkcję. Pod tym względem znaczenie ma zwłaszcza przebieg na drodze elastycznego systemu regulacji cen. W zależności od zasad ustalania cen wszystkie wyroby podzielone zostały na 3 grupy. W odniesieniu do najważniejszych wyrobów ustanowione zostały ceny stałe (w zasadzie zatwierdzone przez państwo). W następnej grupie znalazły się wyroby z tzw. cenami limitowanymi, tj. takie, dla których ustalono granicę samodzielnego zmian. W trzeciej grupie stosunkowo mniej licznej, znalazły się wyroby o cenach „wolnych” kształtowanych przez przedsiębiorstwa.

Równocześnie przeprowadzona została reorganizacja baz produkcyjno-technicznych. Przedsiębiorstwa zrzeszone zostały w większych kompleksach, tzw. jednostkach produkcyjno-gospodarczych według zasad koncentracji branżowej. Jednostki produkcyjno-gospodarcze (których jest 110 w przemyśle i handlu) kierowane są przez dyrektora branżowego.

PIERWSZE WYNIKI

Wyniki gospodarki czeskiej w 1966 r. są według dotychczasowych analiz dobre. Dochód narodowy wzrósł o 7 proc. Jest to wynik najlepszy w okresie ostatnich kilku lat. W znacznej mierze na wynik ten wpłynęły również pomyślne zbiory w rolnictwie. Pomimo to jednak nie ulega wątpliwości, że do wzmożenia tempa wzrostu dochodu narodowego w znacznym stopniu przyczynił się także nowy system zarządzania.

W przemyśle i w budownictwie, gdzie zasady nowego systemu zarządzania były stosowane na szerszą skalę, produkcja wzrosła o przeszło 7,5 proc. Szczególnie wysoki był wzrost dochodu brutto przedsiębiorstw i zysku. Według tymczasowych danych dochód brutto przekracza oczekiwania o przeszło 6 mld koron. Analizy przeprowadzone w przedsiębiorstwach wykazały, że w wielu przypadkach udało się znaleźć nowe źródła obniżki kosztów, lub znacznie lepiej wykorzystano istniejące rezerwy.

Ciekawe jest, że jakkolwiek w stosunku do lat ubiegłych przedsiębiorstwa posiadały stosunkowo

znaczną swobodę w podziale środków na prace i inne potrzeby, nie przejawiała się tendencja nadmiernej tendencji do ekstensywnego rozwoju. W warunkach czesko-słowackich są one szczególnie niebezpieczne, ze względu na nadzwyczaj wysoki stopień wyczerpania ekstenywnych środków rozwoju ekonomicznego. Stosunkowo pomyślny rozwój produkcji nie spowodował odpowiedniego wzrostu dostaw produktów finalnych. W porównaniu z 1965 r. znacznie wzrosły zapasy w przedsiębiorstwach przemysłowych. Było to dużym zastrzeżeniem, zwłaszcza po znacznym obniżeniu zapasów w przedsiębiorstwach eksportowych, które wstąpiło w poprzednim roku.

PIERWSZE DOŚWIADCZENIA

Obok tych pozytywnych wyników zmian zaznaczyć należy, że w 1966 r. utrzymały się jeszcze pewne tendencje do ekstensywnego rozwoju. W warunkach czesko-słowackich są one szczególnie niebezpieczne, ze względu na nadzwyczaj wysoki stopień wyczerpania ekstenywnych środków rozwoju ekonomicznego. Stosunkowo pomyślny rozwój produkcji nie spowodował odpowiedniego wzrostu dostaw produktów finalnych. W porównaniu z 1965 r. znacznie wzrosły zapasy w przedsiębiorstwach przemysłowych. Było to dużym zastrzeżeniem, zwłaszcza po znacznym obniżeniu zapasów w przedsiębiorstwach eksportowych, które wstąpiło w poprzednim roku.

Utrzymać się także niekorzystne tendencje do rozszerzania frontu robót inwestycyjnych poprzez rozpoczynanie budowy wielu nowych obiektów. Częściowo wpływały na to centralnie wydawane zezwolenia na rozpoczynanie budowy nowych obiektów.

Również bilans płatniczy nie poprawił się na tyle, aby sytuacja mogła być uznana za zadowalającą. Utrzymuje się stosunkowo znaczne napięcie w bilansie płatniczym, które w ciągu roku wymagało niemałego wysiłku, w celu zapewnienia odpowiedniego dopływu środków dewizowych. Na stan ten wpływało wprawdzie wiele czynników niezależnych od systemu zarządzania (np. słabe zbiory w 1965 r.). Nie zmienia to jednak faktu, że sytuacja w handlu zagranicznym ogranicza możliwości dalszych ogniw procesu reprodukcyjnego.

Utrzymać się także tendencja do stosunkowo szybkiego zwiększania stanu zatrudnienia. W warunkach czesko-słowackich tendencja ta jest niebezpieczna, ponieważ w ten sposób powstaje znaczna trudność w pozyskaniu rąk do pracy w najważniejszych gałęziach gospodarki. Trend wzrostowy zatrudnienia utrzymywał się, pomimo że tempo wzrostu wydajności pracy było dość wysokie (w przemyśle o ponad 5 proc.), a ogólny poziom zatrudnienia był dyrektywnie limitowany.

Szerok problemem wytknięto się również w stosunkach dostawczych przedsiębiorstw. Założenia nowego systemu zmierzające do ograniczenia dyrektywnego rozdzielania materiałów i wytworzenia normalnych stosunków handlowych pomiędzy przedsiębiorstwami, w znacznej mierze uwzględnione zostały w planie państwowym. Nie we wszystkich przypadkach znalazło to jednak odpowiedni wyraz w stosunkach między przedsiębiorstwami. Czasami występowały tendencje do wprowadzania dodatkowych wskaźników dyrektywnych, a wskaźniki orientacyjne dostaw często uważano za zadania wiążące. W niektórych przypadkach, obok pożądanego zwiększenia przedsiębiorczości i inicjatyw, występowały i negatywne tendencje do administracyjnego rozdzielania wyrobów, ze strony przedsiębiorstw i jednostek produkcyjno-gospodarczych. Sprzyjał

temu utrzymujący się rynek dostawcy.

Na ogół można więc powiedzieć, że r. ub., chociaż przyniósł znaczne osiągnięcia w rozwoju gospodarki, to nie zapewnił przewyższenia szeregu negatywnych tendencji. Fakt ten wskazuje, że sam nowy model zarządzania ekonomicznego, oparty przede wszystkim na poszerzeniu uprawnień przedsiębiorstw i wzmocnieniu ich zainteresowania materialnego, nie wystarcza do przewyższenia występujących tendencji do ekstensywnego rozwoju gospodarki.

KIERUNKI DALSZYCH ZMIAN

Na tle przedstawionych doświadczeń już w połowie 1966 r. mogliśmy określić kierunki dalszego rozwoju. W warunkach czesko-słowackich są one szczególnie niebezpieczne, ze względu na nadzwyczaj wysoki stopień wyczerpania ekstenywnych środków rozwoju ekonomicznego. Stosunkowo pomyślny rozwój produkcji nie spowodował odpowiedniego wzrostu dostaw produktów finalnych. W porównaniu z 1965 r. znacznie wzrosły zapasy w przedsiębiorstwach przemysłowych. Było to dużym zastrzeżeniem, zwłaszcza po znacznym obniżeniu zapasów w przedsiębiorstwach eksportowych, które wstąpiło w poprzednim roku.

Rozwijanie systemu ocen wyników działania przedsiębiorstw w oparciu o jedno podstawowe kryterium, zapewniające optymalizację proporcji ekonomicznych, przy pełnym wykorzystaniu prawa wartości. Z tego punktu widzenia, niezbędne okazało się zwłaszcza konsekwentne wprowadzenie jednolitych warunków funkcjonowania przedsiębiorstw. W tym celu najważniejsze jest wprowadzenie jednolitych przebiegów przedsiębiorstw do budżetu państwowego, aby w ten sposób zobiektywizowany został nacisk rynku, cen i instrumentów ekonomicznych na przedsiębiorstwa i aby przedsiębiorstwa, osiągające lepsze wyniki ekonomiczne rzeczywiście miały korzystniejsze warunki niż przedsiębiorstwa gorzej pracujące.

Wzmocnienie nacisku na przedsiębiorstwa ze strony rynku i efektów ekonomicznych produkcji, aby w ten sposób zostały one zmuszone do należytego gospodarowania. Ukształcanie równowagi ekonomicznej na poziomie, jakiego wymaga system ekonomicznego zarządzania, aby w ten sposób optymalizowane były procesy ekonomiczne i zastrzeżono kryteria oceny wyników gospodarowania przedsiębiorstw.

Wzrostu z tym od 1 stycznia 1967 r. podjęty został następny ważny krok na drodze do konsekwentnego wdrażania ekonomicznego systemu zarządzania gospodarką. Punktem wyjścia stała się zmiana cen hurtowych. Cała produkcja rozdzielona na 25 tysięcy grup asortymentowych wyrobów i przy pomocy elektronicznych maszyn wzajemnie wpływały zmian cen, na indeksy cen poszczególnych grup asortymentowych. W ten sposób uzyskano nową bazę cen, która pozwalała na szerokie stosowanie rachunku ekonomicznego i na wprowadzenie jednolitych wplat do budżetu.

Taka zmiana cen nie zapewniła jeszcze oczywiście powstania układu cen, który mógłby już spełniać zadania regulacyjne w nowym systemie zarządzania gospodarką. Nowe ceny w znacznej mierze określone są przez koszty własne produkcji i system wplat do budżetu państwa, a np. ceny światowe wpływają na układ cen krajowych tylko za pośrednictwem cen artykułów importowanych. Dlatego potrzebne jest podjęcie dalszej, skomplikowanej przebudowy cen, aby kształtowały się one elastycznie pod wpływem rynku krajowego, a zwłaszcza rynku zagranicznego.

Obok zmian cen hurtowych, od br. obowiązuje system jednolitych przebiegów przedsiębiorstw do budżetu państwa: 6 proc. z tytułu oprocentowania środków trwałych, 2 proc. z tytułu oprocentowania środków zaangażowanych, 18 proc. dochodu brutto, oraz ustalony w jednolitych kryteriach tzw. „przelew stabilizacyjny”, będący swego rodzaju podatkiem przedsiębiorstwa od wzrostu plac i liczby pracowników jak też określona część odpisów amortyzacyjnych ze środków podstawowych przekazanych przedsiębiorstwom z budżetu państwa przed 1 stycznia 1967 r.

Pomijając usprawiedliwione wyjątki, wymienione wpłaty do budżetu obowiązuja jednolicie wszystkie przedsiębiorstwa. W niektórych przypadkach przedsiębiorstwom, które znalazłyby się w trudnej sytuacji, może przyjść z pomocą dyrekcja branżowa. Nie może to jednak prowadzić do obniżenia ogólnych środków, jakie mają wpłynąć do budżetu państwa.

Obok przedstawionego systemu wplat do budżetu wprowadzono cały zespół zasad finansowania przedsiębiorstw, zmierzający do zwiększenia zainteresowania wynikami ekonomicznymi i potrzebami rynku.

Przed wszystkim od br. wprowadza się zasadę, że przedsiębiorstwa powinny finansować inwestycje z własnych środków. Nie przewiduje się jednak tworzenia przez przedsiębiorstwa wolnych funduszy inwestycyjnych. Wszystkie inwestycje przedsiębiorstw mogą więc być finansowane jedynie w oparciu o kredyty, które będą one spłacały z efektów osiągniętych dzięki tym inwestycjom.

Za najbardziej efektywne uważa się te inwestycje, które w większości splanowane są z dodatkowego zysku. Jako minimalny warunek przyznania kredytu stawia się wymagania, aby inwestycja została spłacona z odpisów amortyzacyjnych w okresie ekonomicznej żywotności, a odsetki od kredytów inwestycyjnych powinny być spłacone z dodatkowego zysku. W ten sposób forma finansowania staje się jednocześnie kryterium efektywności inwestycji. Minimalną granicą efektywności inwestycji jest zapewnienie pokrycia z osiągniętych dzięki niej dochodów brutto, ustalonych dla przedsiębiorstwa wplat do budżetu i należnych od niego odsetek bankowych.

Dalszą, ważną formą wywierania nacisku na przedsiębiorstwa, aby zwiększały efektywność produkcji jest ich ściślejsze powiązanie z rynkiem wewnętrznym i z rynkiem światowym. Dotychczasowy dyrektywny system zarządzania doprowadził bowiem do całkowitego odwrócenia produkcji od organizacji handlu wewnętrznego i zagranicznego. Podstawowym instrumentem tego odwrócenia była relatywnie samodzielna polityka cen hurtowych, tzn. cen, przy których pomoc kontrolowana jest produkcja. W ten sposób działalność produkcyjna znalazła się w pozycji organizmu, który rozwija się według własnych wewnętrznych zasad i nie reaguje na zmiany w swoim otoczeniu. Funkcjonowanie gospodarki na tego rodzaju zasadach prowadziło do znacznych strat, zwłaszcza w takiej gospodarce jak czesko-słowacka, która jest bardzo zależna od rynku światowego.

Przy administracyjnej kierowaniu gospodarką można było zapewnić uwzględnienie potrzeb społecznych przez producentów przy pomocy dyrektywnych nakazów. W ekonomicznym systemie zarządzania jest natomiast konieczne, aby przedsiębiorstwa mogły i musiały reagować na wymagania rynku bezpośrednio. Dlatego wprowadzono szereg zmian, zmierzających do tego, aby ruch podaży i popytu, jak również ruch cen na rynkach, oddziaływały bezpośrednio na producenta, a nie jak dotychczas tylko na handel i ostatecznie na budżet państwa. W tym celu dąży się do ściślejszego powiązania produkcji i handlu. W wielu przypadkach uważa się np. za celowe, aby organizacje produkcyjne występowały samodzielnie na rynku wewnętrznym i zagranicznym.

Dążenie do zwiększenia wpływu rynku na produkcję doprowadziło także do zajęcia nowego stanowiska wobec konkurencji gospodarczej. Głębsze analizy wykazały, że niezbędne jest polecanie koncentracji i specjalizacji produkcji wszędzie tam, gdzie to jest koniecznym warunkiem społecznej wydajności pracy. Nie oznacza jednak i nie może oznaczać poparcia dla tendencji do administracyjnej monopolizacji, administracyjnego oparcia na rynku celem wzmocnienia pozycji dostawcy. Dlatego stopniowo podejmuje się szereg posunięć zmierzających do wsparcia konkurencji gospodarczej i ograniczenia administracyjnej monopolizacyjnych tendencji.

Ekonomiczny system zarządzania wymaga również przewartościowania roli poszczególnych czynników

rozwoju ekonomicznego. Okazuje się, że materialne czynniki produkcji nie są w stanie zapewnić szybkiego rozwoju jeżeli występuje brak wynalazczości, pomysowości, inicjatyw, należytej kombinacji czynników produkcji, inteligentnej reakcji na warunki rynkowe itp. Dlatego konieczne jest przewartościowanie zwłaszcza roli wzrostu zarobków jako czynnika rozwoju ekonomicznego. Dawniej podkreślano, że przed wszystkim konieczna jest jak największa wyprowadzanie wzrostu wynagrodzeń za pracę przez wzrost wydajności pracy. Prowadziło to często do sfetyzowania funkcji akumulacji w rozwoju gospodarki narodowej. W obecnej sytuacji za najważniejszą uważać należy drugą stronę tego problemu, mianowicie konieczność zapewnienia odpowiedniego wzrostu zarobków, w celu przewyższenia niwelacji, ożywienia dynamiki gospodarczej i inicjatyw, wytworzenia twardego nacisku na efektywność wszelkiej działalności gospodarczej, a zwłaszcza na efektywność inwestycji.

WARUNKI POWODZENIA REFORM

Wprowadzenie do praktyki gospodarczej od 1967 r. wymienionych podstawowych elementów nowego systemu nie oznacza, że ogólny proces przebudowy systemu zarządzania gospodarką narodową w CSRS jest na ukończeniu. Przeciwnie, można powiedzieć, że proces ten wchodzi w swą trudniejszą fazę. Obecnie bowiem, ponieważ na dalszy plan odwołane jest rozwiązanie problemów metodycznych i systemowych, a na czoło wysuwa się konieczność systematycznej i kompleksowej realizacji założeń polityki ekonomicznej, potrzebne dla połączenia poszczególnych elementów w spójny kompleks ekonomicznego systemu zarządzania. Chodzi zwłaszcza o następujące główne zadania:

● Konsekwentne rozwiązywanie problemów równowagi ekonomicznej, przy pomocy nowych instrumentów, które odpowiadają warunkom nowego, ekonomicznego systemu zarządzania. W istocie chodzi o to, aby osiągnąć taką równowagę rynkową i finansową, przy której możliwe będzie znaczne zwiększenie działalności bodźców materialnych zachęcających do coraz bardziej intensywnego rozwoju gospodarki bez osłabienia równowagi. W ten sposób pojmowana równowaga ekonomiczna musi stopniowo umożliwiać również normalizację i optymalizację stosunków z rynkiem światowym, pełne rozwinięcie rynku wewnętrznego i ograniczenie instrumentów administracyjnej regulacji stosunków rynkowych. Właściwe rozwiązanie tych kwestii niezbędne jest dlatego, że ekonomiczny system zarządzania jest nadzwyczaj czuły na równowagę ekonomiczną. Zakłócenia równowagi, jakie wywołują się w przeszłości, mogłyby wywarzać niepożądany nacisk inflacyjny, przy którym zachodził niebezpieczeństwo poważnej deformacji instrumentów nowego systemu zarządzania.

● Wprowadzenie jakościowo wyższych metod planowania tak, aby plan wniósł konieczne priorytety do rozwoju ekonomii przy pełnym respektowaniu potrzeb związanych z prawidłowym funkcjonowaniem mechanizmu rynkowego. Rynek musi być instrumentem realizacji planu, sprawdzianem prawidłowości jego konstrukcji, jak również źródłem kryteriów oceny jego efektywności. Plan musi określać o analizie przyszłego rynku, jednocześnie musi formułować cele rozwoju oraz określać niezbędne priorytety rozwoju i zmiany strukturalne. Plan musi być także podstawą długofalowej polityki gospodarczej i określać metody rozwiązywania problemów koniunkturalnych.

● Stopniowe uzupełnianie systemu zarządzania, aby stworzyć zgodną z przywilejami koncepcjami logiczną całość i weliminowanie kompromisów, jakie w pierwszym okresie były niezbędne.

O nowym systemie zarządzania w CSRS mówi się jako o systemie „otwartym”, który nieustannie będzie wewnętrznie rozwijany i uzupełniany. Jasne jest, że takich pomyślnych wyjść przystąpiło do doskonałości systemu zarządzania, a w głównych zarysach znany jest i ostateczny cel reform. Nie oznacza to jednak, że droga jest łatwa. Trzeba będzie przystąpić jeszcze do rozwiązywania wielu problemów i przewyższenia wielu przeszkód.

MIROSLAW SOKOL

Z CSRS

ROPA NAFTOWA

Jednym z podstawowych celów gospodarki realizowanych w bieżącym pięcioletnim planie w CSRS jest zwiększenie roli ropy naftowej jako zasobniczej bazy paliwowo-energetycznej. Dostawy odpowiednich ilości ropy naftowej zapewniona przez czesko-słowackie biuro podróży „Čedok” wśród turystów zagranicznych przybywających z europejskich krajów zachodnich i zamorskich.

Na pytanie „Co u nas najbardziej się Wam podobało?” 23,3 proc. zapytanych odpowiedziało, że było to zabytki kulturalne i historyczne, 21,9 proc. obywateli czesko-słowackich i ich gościnność, 21,9 proc. — Praga, 15,6 proc. — krajoznictwo i 10,9 proc. — wikt. Najwięcej ujemnych spostrzeżeń odnosiło się do komunikacji, zwłaszcza stanu dróg i szos, usług dla turystów zamierzających i kolei, 80 proc. odpowiedziało, że do Czechosłowacji zawita ponownie.

Szybki rozwój turystyki Od kilku lat turystyka cieszy się szczególną opieką ze strony władz go-

spodarczych. Z roku na rok zwiększa się inwestycje i ułatwia się przyjazd zagranicznym turystom.

Wśród turystów zagranicznych odwiedzających Czechosłowację zwiększa się zwłaszcza w związku z tym znacznie wzrosły wpływy dewizowe z tego tytułu.

Jak wiemy Czechosłowacja nie ma ani morza, ani klimatu nie różni się specjalnie od Polski, dlatego powinny nas zainteresować wyniki ankiet przeprowadzonej przez czesko-słowackie biuro podróży „Čedok” wśród turystów zagranicznych przybywających z europejskich krajów zachodnich i zamorskich.

Na pytanie „Co u nas najbardziej się Wam podobało?” 23,3 proc. zapytanych odpowiedziało, że było to zabytki kulturalne i historyczne, 21,9 proc. obywateli czesko-słowackich i ich gościnność, 21,9 proc. — Praga, 15,6 proc. — krajoznictwo i 10,9 proc. — wikt. Najwięcej ujemnych spostrzeżeń odnosiło się do komunikacji, zwłaszcza stanu dróg i szos, usług dla turystów zamierzających i kolei, 80 proc. odpowiedziało, że do Czechosłowacji zawita ponownie.

SZTUCZNA BIŻUTERIA

Przedsiębiorstwo „Jablonec” należy do firm o światowej marce w dziedzinie produkcji sztucznej biżuterii i ozdób z kamieniem, tonybka i tworzyw sztucznych.



BRAZYLIA A KRAJE DEMOKRACJI LUDOWEJ

Brasyljski minister przemysłu i handlu Paulo Martins, przewodniczący misji handlowej, która niedawno zakończyła swój objazd krajów Europy Wschodniej, w wywiadzie udzielonym angielskiemu dziennikowi „Financial Times” dokonał oceny możliwości współpracy gospodarczej między Brazylją a krajami demokracji ludowej.

Zgodnie z porozumieniem zawartym w Moskwie, między min. Martinsem i ówczesnym premierem ZSRR Leonidem Breżniewem, wnoszący obecnie 2,5 mln ton rocznie, w ośrodku w wysokości 5 mln dolarów, za opromienianiem 3,7 proc. na buty petrochemicznego zakładu w stanie Bahia. Min. Martins podpisał także w Moskwie umowę o finansowej i technicznej pomocy dla Brazylji. Pierwszym projektem realizowanym w oparciu o tę umowę ma być budowa metra w São Paulo i Rio de Janeiro.

W Polsce na zakup statków handlowych — jak podaje „Financial Times” — delegacja uzyskała kredyt. Kredyt ten ulegnie podwojeniu, jeżeli po zapoznaniu się na miejscu przez delegację polską z brzozijskim budownictwem okrętowym dojdzie na tym polu do współpracy między obu krajami. W takim przypadku Brazylja produkowałaby kadłuby statków, a ich wykonanie nastąpiłoby w Polsce. W dziedzinie wymiany handlowej ustalono, że w okresie 1967-1969 Brazylja będzie eksportowała do Polski kawy za 10 mln dolarów rocznie i rudy żelaznej za 7 mln dolarów rocznie.

W Pradze min. Martins podpisał umowę, na mocy której obroty handlowe między Czechosłowacją a Brazylją będą się odbywały w oparciu o kredyty otwarte w walucie krajowej, ale są one będą regulowane w dolarach.

Ponadto Czechosłowacja zobowiązała się udzielić Brazylji tzw. kredytów rozwoju na budowę wielkich obiektów przemysłowych. Między innymi aktywny skłody weźmie udział w realizacji projektu Isapa, polegającego na budowie koszem 250 mln dolarów o zdolności produkcyjnej 1 mln ton stali rocznie. Obroty handlowe między Brazylją i Czechosłowacją w 1965 roku w obu kierunkach wyniosły 23,8 mln dolarów. Zdaniem Martinsa rozmiany handlu między tymi krajami powinny kształtować się na poziomie 40-50 mln dolarów rocznie.

Import Brasyljski z krajów demokracji ludowej w 1965 r. wyniósł 71 mln dolarów, a eksport do tych krajów — 101 mln dolarów. W razie odwołania się stosunków handlowych z krajami demokracji ludowej przewiduje się, iż do tradycyjnych eksportów eksportu brasyljskiego (kawy, kakao, skór i rudy żelaznej) dojdą jeszcze tekstylia, odzież i obuwnicze.

(MP)

SPADEK ZYSKÓW GENERAL MOTORS

Sprawozdanie General Motors, największego amerykańskiego koncernu samochodowego, za 1966 rok wykazuje spadek sprzedaży samochodów i zysków w porównaniu z rokiem poprzednim.

Wzrost wszelkiego typu sprzedano w 1966 roku 6717 tys. sztuk, czyli o 8 proc. mniej niż w 1965 roku, a zysb 22,5 mln dolarów (o 500 mln dolarów mniej niż w 1965 roku). Ogółem tytułem dywidendy wypłacono zwykłym akcjonariuszom sumę 128 mln dolarów, przy czym od każdej zwykłej akcji płacono 4,55 dolarów. W 1965 r. — 5,25 dolarów i reinwestowano 1,96 dolarów (w 1965 r. — 2,16 dolarów).

(MP)

WZROST GLOBALNEGO PRODUKTU W USA

Globalny produkt narodowy USA w 1966 roku w stosunku do roku poprzedniego zwiększył się nominalnie o 8,5 proc., dochód do 225,5 mld dolarów. Po dokonaniu jednak odpowiedniej korekty ze względu na jednoczesny wzrost cen o 3 proc. faktyczny wzrost produktu globalnego w ubiegłym roku wyniósł wyższy, 5,6 proc., podczas gdy w 1965 roku wyniósł 6 proc.

Pomimo iż w IV kwartale ubiegłego roku globalny produkt wykazał wzrost o 13,8 mld dolarów, co w przeliczeniu rocznym daje 739 mld dolarów, w sferach gospodarczych oceniano, iż osłabienie na wzrostu produkcji. O spadku wzrostu aktywności gospodarczej świadczy m. in. wzrost zapasów towarowych w kraju i zmniejszenie się inwestycji w budownictwie.

Zapasy o 9,4 mld dolarów w III kwartale 1966 roku podniosły się do 14,4 mld dolarów, co na inwestycje niemieckianowie sukcesywnie przez trzy kwartały wykazywały stały, aczkolwiek niewielki, spadek. Produkcja zaś materiałów budowlanych spadła również o 9,3 mld dolarów.

(MP)

ANGLIA EKSPORTUJE RYBĘ DO ZSRR

Angielskie przedsiębiorstwa połowu ryb — Associated Fisheries and Foods i inne — podpisały ostatnio kontrakt na dostawę mrożonej ryby do Związku Radzieckiego za sumę 300 tys. funtów. Dostawy mają być wykonane w ciągu pierwszych 6 miesięcy roku bieżącego. Firmy angielskie mają nadzieję na otrzymanie późniejszą część zamówień radzieckich na mrożoną rybę.

W drugiej połowie roku ubiegłego Anglia dostarczyła Czechosłowacji mrożonej ryby również za 300 tys. funtów. W ogóle Anglia w 1966 roku eksportowała mrożoną rybę za sumę około 1 mln funtów. Przewiduje się, że eksport tego artykułu w 1967 roku będzie większy o jakieś 10-15 proc. niż w roku poprzednim.

(MP)

Sfilowane kamienie półszlachetne, sztuczne perły i inne rodzaje sztucznej biżuterii, produkowane przez „Jablonec” znane są na wszystkich rynkach świata.

O rozmiarach produkcji można się zorientować z faktu, iż co miesiąc z zakładów odchodzi pociąg towarowy, składający się z 70 wagonów towarów przeznaczonych na eksport.

DOSTAWCA DLA STOCZNI

Polski przemysł stoczniowy kupuje m. in. u naszego sąsiada specjalne łuski okrętowe używane w żegludzie na Morzu Bałtyckim i Północnym w okresie zimowym w pełni sprawnie nawet przy 40-stopniowym mrozie. Ich producentem jest fabryka łusoków w Małej Morawie (w środkowej części Czechosłowacji).

Fabryka ta eksportuje łuski okrętowe o przekroju okrągłym od 25-35 mm do Finlandii, Bulgarii, ZSRR, Polski i Zjednoczonej Republiki Arabskiej.

(4)



Nr 10 (807) — 5.III.1967 r.

W ostatnim okresie dwie dyscypliny naukowe zostały ostro i publicznie zaatakowane. Są to socjologia i urbanistyka. Podobne wystąpienia nie są zbyt częstym zjawiskiem w naszej publicystyce, nie więc dziwnego, że dyskusja (szczególnie między socjologami) ma charakter nieco nerwowy i nieraz wśród akcentów typu personalnego gubi się meritum sprawy. W tej sytuacji polemika t.czoła głównie na łamach „Kierunków” i „Argumentów”, a więc niejako programowych adwersarzy, nie wyszła jeszcze na szersze wody. Nieco inaczej ma się sprawa z dyskusją na temat urbanistyki. Połączkowo słowne pojedynki toczyły się wewnątrz środowiska, a dopiero ostatnio ujawniły się w postaci sygnalizowanego już w przeglądzie artykułów J. Kulickiego w „Tygodniku Powszechnym” oraz obszernej wypowiedzi Aleksandra Paszyńskiego w ostatniej „POLITYCE”, którą chcemy omówić nieco dokładniej.

Paszyński deklaruje się jako oponent oficjalnej teorii i praktyki urbanistycznej. Uważa on, że owa teoria i praktyka wytworzyła wiele mitów, odbiegających bardzo daleko od realnej rzeczywistości i przeszkadzających w praktycznym stosowaniu prawidłowych rozwiązań urbanistycznych. Za mit najgroźniejszy uważa rozpowszechnione mniemanie o istnieniu pol-

skiej szkoły urbanistycznej. Rozwój miast w Polsce wynikał, jego zdaniem, w znacznej mierze z przekształceń administracyjnych, w rezultacie czego mamy potężne rolnictwo w miastach, a równocześnie wiele milionów ludzi zatrudnionych poza rolnictwem, a mieszkających we wsiach. Od lat następuje relatywny spadek udziału inwestycji na dziedzinę stanowiącą o urbanistyce. W tej sytuacji nie ma jasnej odpowiedzi na pytanie jak powinna wyglądać sieć miejska i charakter poszczególnych miast w naszym kraju.

Urbanistyka nie wypracowała koncepcji współczesnego miasta, a jej pięknie wymalowane na planszach koncepcje bądź są w ogóle nie realizowane, bądź niezmiennie rozciągają się w czasie. Ów zarzut o nieuwzględnianiu w urbanistycznym elemencie czasu jest chyba zarzutem najpoważniejszym. Coż bowiem z tego, że osiedla, oddzielone sporymi polaciami pól od centrum miasta, kiedyś mają się wkomponować w logiczny i zwarty organizm urbanistyczny. Prawidłowość przyszłych wizji nie zmniejsza trudności z dojazdami czy zaopatrzeniem dzisiejszych mieszkańców. Autor uważa za jedną z przyczyn klęski naszych urbanistów to, co pozornie powinno niezwykle ułatwiać im pracę, mianowicie ogromne obszary

wolnych i tanich terenów w naszych miastach. Ta swoboda spowodowała działania nie mające wiele wspólnego z ekonomią, a w konsekwencji prowadzące do urbanistycznych fikcji. Taką fikcją ma być na przykład centrum Warszawy. Obejmuje ono obszar kilkunastu kilometrów kwadratowych i nikt nie jest w stanie właściwie zaprogramować tak wielkiego terenu. Nic więc dziwnego, że większość nowych gmachów instytucji centralnych utykanych jest po kątach śródmieścia, a główna arteria — Aleje Jerozolimskie jest nadal pusta. Druga pryncypalna ulica — Marszałkowska zabudowana jest głównie budynkami mieszkalnymi. Na poparcie swej tezy autor cytuje wypowiedzi samych urbanistów. Oto np. doc. Szafer uważa, że ani Warszawa, ani żadne z szybko rozwijających się po wojnie miast nie mają centrum. Autor zaatakował również koncepcję osiedla, która wywodzi się z przedwojennej tradycji WSM. Uważa on, że WSM tworzyła swoją koncepcję osiedla jako coś opozycyjnego w stosunku do ówczesnego miasta, organizując społeczność odróbną niejaką tyłdem od reszty urbanistycznego organizmu. Tę, usprawiedliwioną w ówczesnych warunkach koncepcję, obecnie, w innych warunkach stara się powieścić, podnosząc ją do rangi obowiązującej teorii.

Bez wątpienia zaatakowani tak namiętnie urbanisci zechcą zabrać głos. Dyskusje na te tematy będziemy skrzętnie relacjonować w niniejszej rubryce.

W niniejszym numerze „Życia Gospodarczego”

publikujemy artykuł na temat pracy przemysłowej w ubiegłym roku. Jak wiadomo, ogromny wysiłek czyniony od kilku lat w celu podniesienia produkcji rolnej zaczyna przynosić efekty. Ich właściwe wykorzystanie zależy obecnie w głównej mierze od pracy aparatu skupu. Aparat ten powinien nie tylko przejąć od rolnictwa całą produkcję towarową, ale również aktywnie na nie oddziaływać. Nic więc dziwnego, że opinia publiczna zaczyna coraz dokładniej przyglądać się pracy tego aparatu. Przy generalnej pozytywnej ocenie jego wysiłku, niestety, nie brakuje, niestety, takich wypadków jak opisany przez Tadeusza Kurę w ostatnim numerze „PRAWA I ŻYCIA”. Rzecz dotyczy punktu skupu w Żychlinie. Kierownik tego punktu systematycznie oszukiwał chłopów. Ci systematycznie z kolei składali skargi do rozmaitych instytucji, a kierownik dziwnymi drogami dowiadywał się o nich i wytaczał skargom sprawy sądowe o zniesławienie. Dopiero wkręcenie prokuratora wojewódzkiego w Łodzi spowodowało skazanie nieuczciwego kierownika (na karę z zawieszeniem), co jednak nie spowodowało jego zwolnienia z pracy. Wreszcie, po ośmiu miesiącach, i na skutek dalszych interwencji otrzymał on wypowiedzenie. Autor posuljuje, aby do surowej odpowiedzialności pociągnąć tych wszystkich, którzy informowali nieuczciwego kierownika o autorach i treści składanych na niego zażaleń, bez względu na to do jak wysokiej instytucji te skargi były składane.

S.C.

ze świata NAUKI I TECHNIKI

Chemia i stal

Holenderscy naukowcy wyliczyli, że ok. 1983 r. zużycie produktów chemicznych w świecie — liczone na mieszkańca — wyrówna się ze zużyciem stali. Dla 1960 r. zużycie to określono w wysokości 17,5 dm³ na przypadłość stali i 6,7 dm³ w odniesieniu do produktów chemicznych. Oba te wskaźniki wyrównają się w 1983 r. osiągną 28 dm³. Ale już w roku 2000 zapotrzebowanie na produkty chemiczne wyprzedzi stal co najmniej pięć okrotnie, osiągając 223 dm³ przy tylko 41 dm³ stali. („Przegląd Techniczny” nr 1/67)

Nowa produkcja kauczuku

Zespół specjalistów oraz współpracowników Wyższej Szkoły Chemiczno-Technologicznej w Pradze, opracował po długotrwałych pracach metodę wytwarzania kauczuku silikonowego odpornego na temperatury od -50 do +180°C.

Czechosłowacja jest czwartym krajem na świecie wytwarzającym kauczuk silikonowy. Produkcja nowego kauczuku jest w pełnym rozruchu. („Chemik” nr 1/66)

Siemens

Trzy firmy w NRF posiadały dotychczas w nagłówek nazwę Siemens. Od 30 września 1966 r. polscy używają one w jedno przedsiębiorstwo — Siemens AG. Tym samym firma ta awansowała do największego w NRF producenta prądu elektrycznego. Zatrudnia ona ok. 25 tys. ludzi, zamieszkuje się w świecie wśród firm elektrycznych. Poza granicami NRF posiada 31 fabryk, zatrudniających ogółem 31 tys. ludzi. („Przegląd Techniczny” nr 5/67)

Stop dla okrętowców

Stop odwieńcy, w skład którego wchodzi miedź, aluminium i żelazo, opatentowali dwaj szwajcarscy wynalazcy. Materiał ten zwany brązem aluminium-żelazowym przeznaczony jest na odlewy części maszyn i urządzeń narażonych na ścieranie oraz

Elektrownia o mocy 4 400 MW

W Związku Radzieckim rozpoczyna się budowę największej elektrowni cieplnej, której moc zainstalowana ma wynosić 4 400 MW. Elektrownia jest zlokalizowana w pobliżu Bekabadu w Uzbekistanie. Ma być ona oddana do eksploatacji w 1970 r. i zużywać 25 mln m³ sześc. gazu ziemnego na dobę. Gaz będzie dostarczany ze złóż znajdujących się w pobliżu Bekabadu. Elektrownia ma zasilać zakłady metalurgiczne i cementownię w Bekabadzie oraz znajdującą się w pobliżu zakłady metalurgiczne, budownictwa maszyn i chemiczne oraz kopalnię złota. („Przegląd Techniczny” nr 4/66)

Rozwój japońskiej petrochemii

Petrochemia stanowi w Japonii jedną z najszybciej rozwijających się gałęzi przemysłu, co znacznie rzutuje na zmianę surowców stosowanych w przemyśle chemicznym. W 1955 r. udział surowców pochodzenia petrochemicznego w syntezie organicznej wynosił zaledwie 28,7 proc., a w 1961 r. wzrósł do 31 proc. To samo obserwuje się w niektórych gałęziach przemysłu nieorganicznego. Na przykład wodor, używany w produkcji amoniaku, otrzymywany był w 1960 r. przede wszystkim przez zgazowanie węgla z tony naftowej otrzymywanej w 71 proc. W przypadku acetonu udział ten wzrósł z 34 do 58 proc., butanolu — z 26 do 93 proc., akrylonitrylu — z 40 do 67 proc., dla polichlorku winylu — z 0 do 100 proc. („Chemik” nr 12/66)

Aktualności

TRWAŁA CZY KONIUNKTURALNA ZMIANA PROPORCJI

Wśród zmian w asortymencie produkcji na przyszły miesiąc nie została wspomniana o zmniejszeniu różnicy w tempie wzrostu produkcji środków produkcji i środków spożycia (z 3,3 punkta średniorocznego w latach 1961-1965 do 0,9 punkta w 1966 roku). Formalnie zdecydowało o tym osłabienie tempa wzrostu produkcji środków produkcji (z ok. 9,8 proc. średniorocznego w latach 1961-1965 do 7,6 w 1966 r.). Tempo wzrostu produkcji środków spożycia było bowiem w 1966 r. niewiele wyższe od średniego z lat 1961-1965. Równocześnie wystąpił jednak poważny spadek w jakości i asortymencie produkcji artykułów spożycia.

M. in. nastąpił znaczny wzrost produkcji mięsa (o ok. 2,5 proc. powyżej planu i o ok. 6,5 proc. powyżej 1965 r.) oraz mleka i przetworów mlecznych (o 15 proc. powyżej założen planu i o ok. 11 proc. powyżej 1965 r.). Ogólna produkcja natomiast produkcji przetworów zwierzęcych i tuczonych roślinożernych (stosownie do ograniczenia popytu). Nie są to zjawiska zmiany ilościowe. Oznaczają one, bowiem, że „w ramach” osiągniętego tempa wzrostu produkcji środków spożycia nastąpiło o wiele lepsze dostosowanie produkcji żywności do potrzeb rynku.

Największy, ponadplanowy wzrost produkcji (1,8 mld zł na ok. 6 mld zł ponadplanowej produkcji ogółem) wystąpił w przemyśle mleczarskim. W znacznym stopniu zawdzięczamy to dobremu zbiorom pasz objętościowych w 1965 i 1966 r. Aby jednak możliwe było osiągnięcie dużego wzrostu produkcji przemysłu mleczarskiego niezbędna była znaczna rozbudowa sieci skupu i przetworstwa mleka oraz urozmaicenie

asortymentu produkcji (twarogów homogenizowanych, więcej serów twarogowych, mleka w proszku itp.). Wzrost produkcji przemysłu mleczarskiego nie opiera się więc wyłącznie na czynnikach koniunkturalnych, związanych z okresowo lepszą sytuacją paszową. W pewnej mierze odnosi się to również do przemysłu mięsnego, który w br. dysponuje szerszą bazą surowcową w postaci zwiększonego pogłowia trzody i bydła.

W grupie niezwykłościowych artykułów konsumpcyjnych wystąpiło w ub. r. znaczne przekroczenie planu produkcji przemysłu lekkiego (o ok. 1,3 mld zł, tj. o 3,5 proc. i o 7,7 proc. powyżej 1965 r.), co poważnie wpłynęło na wzrost produkcji środków spożycia.

Wiele przemawia więc za tym, że ubiegłoroczne zmniejszenie różnicy w tempie wzrostu produkcji środków produkcji i środków spożycia nastąpiło nie tylko w wyniku zahamowania tempa wzrostu produkcji i środków produkcji, ale i w wyniku wysiłków podjętych dla rozwoju produkcji środków spożycia. (pis)

OPÓŹNIENIA DOSTAW DO HURTU

Prawidłowe zaopatrzenie rynku wymaga, aby planowane na I kwartał dostawy artykułów hurtowego trafiły do sieci handlu hurtowego w zdecydowanej większości dostaw kwartalnych już w styczniu. Trudno bowiem liczyć na większy zbyt artykułów hurtowych w lutym i marcu. Okazuje się tymczasem, że Centrala „Tekstylno-Odzieżowa” i hurt CRS otrzymały w styczniu br. stosunkowo niewielkie dostawy planowanych na I kw. dostaw odzieży zimowej (ciężkich płaszczy męskich ok. 18 proc., ciężkich płaszczy damskich ok. 34 proc., płaszczy dziecięcych i ciążowych ok. 29 proc., trykotażu wierzniaków i półwierzniaków ok. 17 proc. i bielizny z podbielaniem ok. 18 proc.). Ponadto w styczniu hurtownie otrzymały zaledwie 20 proc. planowanych na I kw. dostaw tyżem i 48 proc. planowanych dostaw nart.

Oznacza to, że jeszcze w lutym i marcu hurtownie będą odbierały

wiele artykułów na sezon zimowy, podczas gdy powinny się w tym czasie intensywnie przygotowywać do sezonu wiosennego. A ponadto opóźnienia dostaw w wielu przypadkach prowadzić muszą do przecenienia odzieży i znacznych trudności zbytu. (gsg)

KOLEJNY SZACUNEK WZROSTU ZAPASÓW

Ubiegłoroczny wzrost produkcji globalnej przemysłu (o 7,3 proc.), chociaż niższy od przeciętnego wzrostu z lat 1961-1965 (8,5 proc. średniorocznego) i od wzrostu planowanego na lata 1966-1970 (10,5 proc. średniorocznego) doprowadził do znacznego, ponadplanowego wzrostu zapasów, pomimo znacznych postępów w jakości i asortymencie produkcji. Na 53 mld zł wzrostu produkcji przemysłowej w ub. r. ok. 25 mld odłożyło się w postaci przyrostu zapasów w przemyśle. W okresie jednastu miesięcy ub. r. przyrost ten był o 12 mld zł wyższy od hardzo planowanego przyrostu zapasów. W konsekwencji na 1 proc. wzrostu produkcji globalnej przemysłu przypadło w ub. r. ok. 2,5 proc. wzrostu zapasów w przemyśle. Był to najwyższy przyrost zapasów na jednostkę przyrostu produkcji w latach 1961-1965. Częściowo tylko można to przypisać konieczności powiększenia zapasów przemysłu, które na początku 1966 r. wykazywało liczne braki. W wielu przypadkach wzrost zapasów w przemyśle znacząco przekroczył potrzeby gospodarki.

Przekroczenie np. planu wydobycia węgla kamiennego o ok. 6,4 proc. dało dodatkowo ok. 500 tys. ton węgla w czasie gdy jego zapasy przemysłowe na koniec roku 1965 wynosiły ok. 1 mld ton, a zapasy w przemyśle 1 mld ton. Wzrost zapasów w przemyśle w 1965 r. był o 12 mld zł wyższy od zapasów w przemyśle na koniec 1965 r. Fakt zaś, że zwiększyły się głównie zapasy węgla drobnego i miału sprzyjało to przede wszystkim przemyśle wykorzystującemu dla potrzeb gospodarki. W resorcie przemysłu ciężkiego w okresie 11 mies. 1966 r. zapasy w przemyśle gotowych wyrobów o ponad 2,1 mld zł, znalazło wyraz w znaczących trudnościach zagospodarowania wielu maszyn i urządzeń, które występują jeszcze i obecnie. Trudności zagospodarowania materiałowego występują natomiast nadal, pomimo, że pod koniec 1966 r. zapasy materiałów były w MPC prawie dwukrotnie wyższe niż pod koniec 1965 r.

Również znaczny wzrost zapasów materiałowych w przemyśle lekkim nie usunął wielu istotnych trudności zaopatrzenia, a wstępne podliczenia sygnalizują tam znaczny wzrost zapasów zbędnych i nadmiarowych. (gsg)

HANDEL ZAOSTRZA WYMAGANIA JAKOŚCIOWE

Pomimo dużych wysiłków przemysłu na rynek trafia wciąż zbyt wiele artykułów złej jakości. Pisaliśmy o tych sprawach wielokrotnie w „Życiu Gospodarczym” wskazując m. in., że handel nie wykorzystuje swoich możliwości w ocenie rynku przed towarami z tej jakości chociażby tylko przez samo przestrzeganie obowiązujących norm, przepisów i warunków zaznaczonych w umowach z dostawcami.

Postulaty te trudne były często do spełnienia wobec niedostatecznej rozbudowanej służby towaroznawczej w handlu. W ostatnim jednak czasie sporo się w tym zakresie zmieniło. Handel rozszerzył bowiem swój system odbioru jakościowego towarów. W samej tylko „Kwartalniku Spożywczej” działa w hurtowniach 66 laboratoriów kontrolnych i 63 pracownie towaroznawcze. Niezależnie od zasurchnięcia wymagań jakościowych, stawianych przez hurtownie, dużą uwagę zwrócono także na poprawę odbioru jakościowego przez sklepy detaliczne. M. in. ustalono zasadę, że na stanowiska kierowników sklepów i ich zastępców nie będzie się angażować osób, które nie zdały egzaminu kwalifikacyjnego z zakresu towaroznawstwa i odbioru jakościowego.

Ponadto w sklepach detalicznych istnieją często trudne warunki dla właściwego badania jakości towarów powołano 12 zakładów odbioru jakościowego towarów przy poszczególnych zjednoczeniach handlowych (w 8 województwach, a także po dwa w Łodzi i Warszawie). Zakłady

te wyposażono w odpowiedni sprzęt, dokumentację, komplety obowiązujących norm itp. Obecnie w zakładach tych pracuje ponad 300 specjalistów towaroznawców. O skutecznej działalności tych zakładów świadczyć może m. in. zaobserwowane w c.o.u. z kwartału ub. roku — ponad 20 tys. przypadków towarów złej jakości, przy czym suma reklamacji przekroczyła 400 mln zł, a suma wymagalnych od producentów kar umownych osiągnęła 23 mln zł.

W najbliższym czasie podobne zakłady odbioru jakościowego towarów powołane zostaną we wszystkich województwach.

Odbiór jakościowy towarów przeprowadza się w oparciu o normy państwowe, branżowe i resortowe. Często normy te wymagają uzupełnień, gdyż obejmują tylko cechy dotyczące np. estetyki wyrobu a pomijają nader istotne cechy wartości użytkowej wyrobu. Zgodnie z postulatami handlu niektóre normy zostały uzupełnione i obecnie przy tkaninach obok ich estetycznego wyglądu bada się dopuszczalną kurczliwość, odporność na ścieranie, wytrzymałość na zerwanie; przy obuwiu — wytrzymałość na przemieszczanie spódów do wierzchołków wodoodporność; przy środkach piorących — zdolności piorące itd. Także zgodnie z postulatami handlu prowadzona jest obecnie weryfikacja przytaczanych norm resortowych na wyroby przemysłu lekkiego i stopniowego zastępowania ich normami branżowymi lub państwowymi, stawianymi jak wiadomo wyższe wymagania jakościowe. (zw)

SPÓŁDZIELNIE OSZCZĘDNOŚCIOWO-POŻYCZKOWE W 1966 R.

O ponad 25 proc. wzrosły w roku ubiegłym wkłady oszczędnościowe, gromadzone przez ludność wiejską i rzemieślników w spółdzielniach oszczędnościowo-pożyczkowych, osiągając w końcu 1965 r. wysokość 11 291 mln zł, a łącznie z rachunkami bieżącymi 12,3 mld zł.

Obecnie liczba spółdzielni oszczędnościowo-pożyczkowych wynosi 1 643, a liczba stałych punktów kasowych 1 988. Ponadto w okresach nasilonego skupu pól rolnych SGP uruchomiły 533 sezonowych punktów kasowych.

Liczba członków SGP wzrosła w ub. roku o 156 tys. i wynosi prawie 3 mln osób, przy czym rolnicy stanowią 83 proc. ogólnej liczby członków.

Spółdzielnie oszczędnościowo-pożyczkowe udzieliły w ubiegłym roku 4,1 mld zł pożyczek na ogólną kwotę 12,8 mld zł. Z sumy tej przypada na kredyty rolnicze — 10,1 mld zł, kredyty rzemieślnicze, prywatnego przemysłu i handlu — 0,8 mld zł, oraz kredyty na zakupy hurtowe — 2,1 mld zł. Kredyty rolnicze udzielane były przeważnie na nakłady związane bezpośrednio z produkcją rolną i zwierzęcą (75 proc.). Wypłaty kredytów dla rzemieślników i handlu prywatnego były wyższe w porównaniu z rokiem 1965 o 30 mln zł, a wypłaty kredytów na zakupy hurtowe o 520 mln zł. (zw)

PREMIE ZA EFEKTYWNOŚĆ EKSPORTU

Przebieg funkcjonowania wprowadzonego w ub. r. systemu specjalnego premiowania za efektywność eksportu wykazuje liczne niedomagania natury formalnej. Dotyczą one przede wszystkim znacznych opóźnień w wypłacie premii. Opóźnienia te spowodowane są głównie trudnościami w zgromadzeniu przez biura handlu zagranicznego pełnego zestawu dokumentacji, która powinna być dostarczona przez wytwórców. Zazwyczaj z dużym opóźnieniem przekazywana jest karta obliczeniowa zysku kalkulacyjnego.

Poza tym występują trudności w ustaleniu czy wszystkie dostawy eksportowe danego przedsiębiorstwa zostały objęte obliczeniami. W przypadku, gdy pominięty jest eksport mniej efektywny występują nieuzasadnione wypłaty premii, które powinny być pomniejszone ze względu na mniej efektywny eksport innych wyrobów.

Opóźnienia w rozliczeniu nagród należnych przedsiębiorstwom produkcyjnym prowadzą do znacznych opóźnień również w wypłacie premii dla central handlu zagranicznego. Wszystko to bardzo osłabia skuteczność całego systemu premiowania. (Sb)

PRZYGODA W POCIĄGU

Oszkrony halli dworca głównego we Wrocławiu. Nadjeżdża pociąg z Warszawy (17.04). Tłum podróżnych wyciska się do wagonów. Największy ścisł panuje na korytarzu jednego wagonu i kiedy tam poszczególni dopływają się konduktorów o przyczynę włączenia zaledwie jednego wagonu tej klasy do składu pociągu. Konduktorzy rozkłada bezradnie ręce, to nie ich sprawa. Miejsca siedzące są, ale w klasie 2. Grono poszkodowanych zwraca się zatem do konduktora o adnotację na biletach, że na skutek wstrząsu PKP nie korzystają z usług klasy 1. Konduktor oświadcza, że taką adnotację może zrobić jedynie dyżurny ruchu. Tłum wyciska się do małej dyżurni. Wymiana okrzyków zdań. Dyżurny ruchu odsyła podróżnych do konduktora twierdząc, że następną kolejną adnotację uczyni ma dyżurny ruchu w Warszawie, ale następnie należy te bilety odstąpić do jednego z wydziałów wrocławskiej DOH. Czy nadpłać zostanie zwrócona? Może.

Wsiadamy więc do pociągu. Nadchodzi konduktor. Znowu mała uciążliwa uwaga. — Co pan myśli, że ja za pana będę płacił? — obraża się konduktor, ale pod presją opinii publicznej robi na bilecie odpowiednią adnotację.

Warszawa. Jest godzina 22.40. Dyżurny ruchu odsyła klientów do informacji. (Biuro Obsługi Podróżnych). Panie z informacją podajcie, że koleja, że to nie ich parafta, skąd ona ma wiedzieć jaką klasa musi być jechać. To sprawa dyżurnego ruchu... Telefoniczne rozmowy. Wreszcie decydują: podpis złoży, zawiadująca stacją. Objęciem walizkami błętnie znówu na peron. Dochodzi godzina 23. Nornie tak dłużej.

Po kolejnych medytacjach i narażeniach zawiadująca stacją decyduje się wreszcie paru najbardziej wytrwałym, groźnym podjąć, kłopotliwi Niektórzy nie wytrzymali z żądaniemi. — Z koleją nie wytrzymam — mówili, to instytucja, która ma przepisy z czasów nieobecności cesarza Józefa.

Zawiadująca informuje, że bilety należy odstąpić do jednego z wydziałów DOH w Warszawie. Nie do Wrocławia? — Nie, do Warszawy. — Zwrócić nadpłać? — Może.

(J. W.)



W ostatnich latach pozyskujemy w naszych lasach od 16 do 17 mln m³ grubizny oraz około 3 mln m³ drobniaki i karpiny. Jest to mniej więcej tyle, ile wynosi roczny przyrost masy drzewnej notowany wraz z wzrostem drzew. I mimo że przyrost bieżący drzewostanów równoważy ogólną masę wyrabianą grubizną, to jednak wskutek młodej struktury naszych lasów, za dużo wyożymy z lasów drewna tartacznego. Powoduje to zmniejszenie się zapasu starszych drzewostanów. Do rejonów dostarczających najwięcej drewna należy województwo olsztyńskie, które z 1,5 mln m³ zajmuje drugie, po woj. krakowskim, miejsce w kraju.

Na zdjęciu: wywóz drewna z lasów leśnictwa Stare Jablonki w woj. olsztyńskim.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Włodzisław Brus, Stanisław Chelstowski (sekretarz red.), Władysław Dudziński (zast. red. nac.), Mirosław Dynner, Henryk Flakierski, Romuald Gadomski (zast. red. nac.), Jan Głowczyński (redaktor naczelny), Mieczysław Kabań, Jerzy Kleer, Tadeusz Kowalik, Marian Krzak, Kazimierz Łaski, Mieczysław Mieczkowski, Zbigniew Madej, Zbigniew Mikołajczyk, Marek Misiak, Zofia Morecka, Marian Ostrowski, Józef Pałuszka, Grzegorz Płaski, Antoni Rajkiewicz, Wiesław Rydygier, Władysław Sadowski, Marian Sikora, Karol Szwarc, Wiesław Szynkler, Jan Werner, Barbara Wiśniewska, Zbigniew Wyciszewski, Janusz G. Zieliński.

Wydawca: Wydawnictwo „Prasa Krajowa” RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11.

ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Roźna 35. Telefony redakcji naczelnej 28-06-23, zastępcy redaktora naczelnego 21-55-57 i 28-03-02 sekretarz redakcji 28-03-02, redaktorzy 28-53-42 i 28-38-54, sekretariat redakcji 28-06-28. Nie zamówionych artykułów redakcja nie zwraca.

OGŁOSZENIA PRZYMUSZANE: Biuro Ogłoszeń Wyd. „Prasa Krajowa”, Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 21-48-57, oraz wszystkie Biura Ogłoszeń RSW „Prasa” w miastach wojewódzkich.

Prenumerata krajowa przyjmuje urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO Nr 1-6-100020 — Centrala Kolorportu Prasy i Wydawnictw, Warszawa, ul. Wronia 23. Zamówienia przyjmują wane są do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartałna 20 zł, półroczna 36 zł, roczna 60 zł. Prenumerata zagraniczna o 40 proc. — droższa — przyjmowana jest przez Biuro Kolorportu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO Nr 1-6-100024. Egzemplarz zdezaktualizowany można nabyć w Punkcie Wysyłkowym Prasy Archiwalnej RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Nowomiejska 15/17, kon. PKO Nr 114-6-700041 VII O/M Warszawa.

Druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa”, Marszałkowska 3/5.

ŻYCIE gospodarcze